

czerwiec '99

ISSN 1506-1086

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY  
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ TRZCIANY

# Trzcionka

*Jalu Kurek*

## MATCE

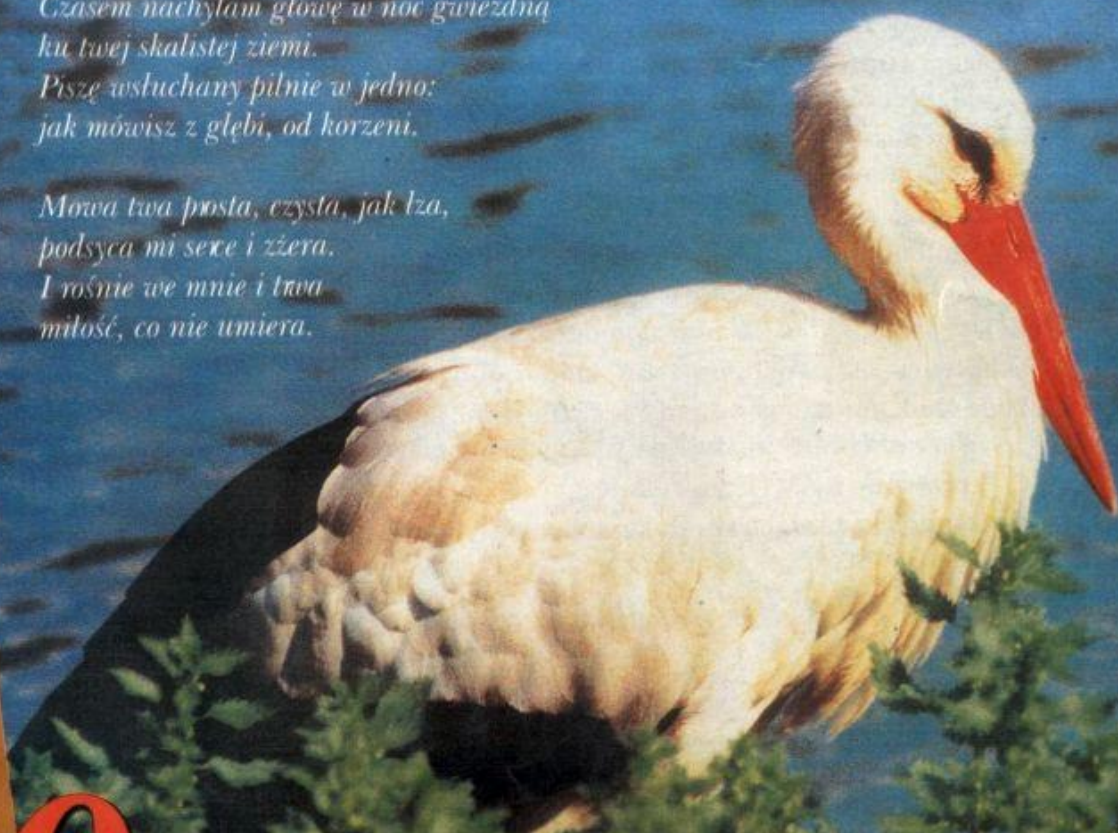
*Wszystko jest twoje, po co sięgnę,  
matko urodzona.*

*Co we mnie dobro i piękno,  
wzięłem z twojego łona.*

*Czasem nachylam głowę w noc gwiazdną  
ku twojej skalistej ziemi.*

*Piszę wsluchany pilnie w jedno:  
jak mówisz z głębi, od korzeni.*

*Mowa twoja prosta, czysta, jak lza,  
podsyci mi serce i zżera.  
I rośnie we mnie i twoja  
miłość, co nie umiera.*



nr 10

cena 2 zł

Fot.: Aura



# APEL

## do mieszkańców Gminy Świlcza

Zarząd Gminy w Świlczy ponownie zwraca się z apelem do mieszkańców Gminy o właściwe zagospodarowanie odpadów powstających w gospodarstwach domowych.

*Tempo wzrostu ilości odpadów jest przerażające.*

W zasadzie odpady wynikają z konsumpcji. Głównym ich składnikiem są opakowania. To prawda, że wzrasta konsumpcja, ale wzrost konsumpcji nie idzie w parze ze wzrostem ilości odpadów. Świadczy to o tym, że mieszkańcy poszerzają zakres odpadów wysypywanych do kontenerów. Są to: popioły, gruz, zmiotki, gałęzie, chwasty i trawy z wykoszonych trawników.

Wiele z tych składników można przeznaczyć na kompost, który jest w każdym gospodarstwie. Wiele składników jak opakowania tekturowe, papier, gałęzie można spalić.

W roku 1998 na wysypisko śmieci wywiezionych zostało z terenu gminy 11 500 m<sup>3</sup> odpadów. Na podstawie umowy zawartej z Gminą Ostrów – właścicielem wysypiska – płacimy 14,30 zł za przyjęcie jednego kontenera śmieci oraz 55 000 zł rocznie jako udział w kosztach budowy wysypiska. W roku 1998 za wywiezienie 11 500 m<sup>3</sup> śmieci zapłaciliśmy gminie Ostrów 149 500 zł, czyli razem z udziałem w kosztach budowy wysypiska 204 500 zł.

W pierwszym kwartale br. wywiezionych zostało już 3 500 m<sup>3</sup> śmieci. Był to okres zimy o mniejszym pozyskaniu odpadów.

Mieszkańcy wnoszą opłaty po 1,50 zł miesięcznie od osoby, z tym jednak, że w rodzinie wielodzietnej jednopokoleniowej liczymy opłatę za rodziców i troje dzieci, w rodzinie wielopokoleniowej za dziadków, rodziców i dwoje dzieci.

Zarząd Gminy począwszy od maja br. ustali harmonogram opróżniania kontenerów, dla każdej wsi stały jeden dzień w tygodniu. Zwracamy się z prośbą do mieszkańców, by w przypadku gdy kontener jest napelniony, nie składać odpadów obok kontenera, a przetrzymywać je w domu. Złożone obok kontenera odpady są roznoszone przez wiatr i zaśmiecają otoczenie.

Zarząd Gminy apeluje do Księży Proboszczów, Dyrektorów Szkół, Sołtysów, Komendantów OSP, Prezesów LZS, Przewodniczących KGW, o wykorzystanie każdej okazji do ujęcia w wygłaszanych kazaniach i prelekcjach tematyki utrzymania czystości i higieny życia.

*Tylko wspólne działanie może przynieść efekty.*

*Chrońmy środowisko, w którym żyjemy.*

**Trzcionka**  
Rok założenia:  
17.01.1997

WYDAWCA: Towarzystwo Przyjaciół Trziciany w Trzicianie. REDAKTOR NACZELNY: Stanisław K. Dziedzic. ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Dorota Jędrał, Zbigniew Lis, Teresa Łagowska, Jadwiga Oleszczuk, Teresa Puc, Marian Szumilas. SEKRETARZ REDAKCJI: Maria Smagała. SKŁAD KOMPUTEROWY I ŁAMANIE: Dorota Wadiak. DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Pracownia Poligraficzna, Przybyszówka 102, tel./fax (0-17) 863-55-44, O. Boguchwała, tel. (0-17) 87-11-281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trziciany - Biblioteka Publiczna, tel. (0-17) 85-14-021. KONTO BANKOWE: Bank Spółdzielczy 36-071 Świlcza nr konta 91780007-85977-2706-11. NAKŁAD: 1000 egz. + 50. Nr ident. 690473296. Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Ns Rej. Pr. 18/97 ISSN 1506-1086. Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie wybór i skracanie tekstów.



## Płacenie podatków to obowiązek wobec środowiska, w którym żyjemy i małej Ojczyzny jaką jest Gmina

Przez teren Gminy Świlcza wytyczone zostały dwie drogi szybkiego ruchu tj. autostrada A-4 Wschód-Zachód i trasa szybkiego ruchu Północ-Południe Europy. Termin wykupu terenów pod autostradę A-4 jest stosunkowo bliski, nastąpi to w latach 2000-2001. W związku z tym Zarząd Gminy w Świlczy apeluje do właścicieli nieruchomości o uregulowanie stosunku prawnego – prawa własności. To samo dotyczy wszystkich kandydatów do przekazania gruntów na rzecz Skarbu Państwa. Nie można bowiem dokonać żadnego ruchu jeżeli nie zostanie uregulowana własność. Tylko i wyłącznie właściciel może podjąć decyzję o losie swojego gospodarstwa.

Stałym punktem obrad Zarządu Gminy są zaległości podatkowe w podatku rolnym i podatku od nieruchomości. Uchwalona 29 sierpnia 1997 r. przez Sejm ustawa – Ordynacja podatkowa – zobowiązuje gminy do wprowadzania zaległości podatkowych na obciążenie hipotek. Gmina nabyła to prawo od 1 stycznia 1998 r. i dotychczas z niego nie korzystała w przekonaniu, że właściciele nieruchomości po przeczytaniu o tym na druku upomnienia będą reagować poprzez zapłacenie lub staranie się o rozłożenie na raty.

Zdecydowana większość nie za-

reagowała na upomnienia, a nawet na tytuły egzekucyjne. W tej sytuacji gmina zmuszona jest do kierowania zaległości na obciążenie hipotek.

Jak w przypadku pierwszym tak również i w tym zapis w hipotece uniemożliwi obrót ziemią czyli nie będzie możliwe przekazanie gospodarstwa w formie darowizny, jego sprzedaży, zamiany a nawet przekazanie na Skarb Państwa (notariusz nie sporządzi aktu notarialnego). Jeśli nawet wcześniej zapłacony zostanie podatek to wykreślenie obciążenia z hipoteki narazi właściciela na dodatkowe koszty.

Apelujemy zatem do wszystkich dłużników podatku rolnego, podatku od nieruchomości i innych o natychmiastowe podjęcie działań w kierunku uregulowania zaległości. Jeżeli w gospodarstwie występują okresowe trudności finansowe mogą być podjęte starania o przesunięcie terminu płatności na II półrocze co wstrzyma naliczenie odsetek i obciążenie hipoteki.

Umorzenie podatku w pierwszym półroczu wpływa niekorzystnie na naliczenie przez Ministerstwo Finansów subwencji ogólnej roku następnego i ocenę gminy.

Wyjaśniamy również, że stawkę podatku rolnego oraz podatku od nieruchomości wyznacza Minister Finansów. Rada Gminy może te stawki obniżyć i z tego uprawnienia korzysta.

Gmina Świlcza korzysta z subwencji ogólnej, która wynosi 150% wpływów własnych uzyskanych przez gminę z tytułu podatków. Obowiązuje zasada, że wartość obniżonego przez Radę Gminy podatku obniża wysokość subwencji dlatego obniżka podatków musi być umiarkowana. W gminach, w których subwencja ogólna stanowi znikomą wartość, stosowane obniżenia nie mają takiego wpływu na obniżenie dochodów.

Jest ogólne przekonanie wśród płatników, że podatnicy opłacają głównie administrację gminną. W części na pewno tak. Celem pełnego zobrazowania podajemy, że wszystkie wydatki administracyjne gminy Świlcza wynoszą 1 356 tys. zł, zaś budżet gminy na 1999 r. wynosi 16 928 tys. zł, a zatem wydatki administracyjne stanowią zaledwie 8% budżetu.

Mamy wspólny cel utrzymania na odpowiednim poziomie oświaty, służby zdrowia, wyglądu gminy (woda, gaz, kanalizacja, telefon).

Nie możemy tego żądać uchylając się od płacenia podatków.

Traktujmy płacenie podatków jako obowiązek wobec środowiska, w którym żyjemy.

ZARZĄD GMINY  
W ŚWILCZY

## Zrobię wszystko, aby godnie reprezentować powiat rzeszowski...

oświadczył starosta Stanisław Ozóg po wyborze na tę funkcję w listopadzie 1998 r. Za główne cele, jakie stoją przed nami – powiedział – uznałem wzrost poziomu gospodarczego i moralnego powiatu. Zależy mi na dobrej, partnerskiej współpracy z samorządem miasta, sejmikiem województwa i gminami. Jestem za organizowaniem regularnych spotkań z przedstawicielami gmin. W tym celu proponuję powołać konwent przewodniczących zarządów gmin. Za priorytetową sprawę uważam dobrą współpracę ze wszystkimi organizacjami rządowymi i pozarządowymi, także z Izłą Rolniczą, gdyż powiat rzeszowski jest powiatem ziemskim.

Istotną sprawą jest również opracowanie programu rozwoju powiatu rzeszowskiego i uzyskanie odpowiednich środków pomocy. Chciałbym być reprezentantem wszystkich gmin wchodzących w skład powiatu rzeszowskiego. Zapewniam, że wszystkie gminy w powiecie, te rozwinięte gospodarczo i te biedne, będą jednakowo traktowane w polityce budżetowej. Szczególną troską samorządu powiatowego należy otoczyć osoby niepełnosprawne i w podeszłym wieku oraz rodziny wielodzietne.

– Które z postawionych zamierzeń udało się już Panu zrealizować?

– Kończymy organizowanie struktur Urzędu Powiatowego, Urzędu Starosty, opracowanie projektu budżetu. Budżet uchwali-



my na najbliższej sesji. Pozostały dalsze sprawy bardzo trudne – pozyskanie pieniędzy na realizację zadań. Niedoszacowanie budżetu wynosi około 40%.

– Kilka szkół w powiecie podlega Urzędowi Starosty. Jak widzi Pan perspektywy rozwoju Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzcianiu?

– Organem prowadzącym tę szkołę od 1 stycznia jest samorząd powiatowy. Jeśli chodzi o ten rok, to celem naszym jest normalne jej funkcjonowanie w tym czasie. Natomiast w sprawie rozwoju wspomnianej placówki oczekuję propozycji ze strony Rady Pedagogicznej.

(Ciąg dalszy na str. 4)

## Zrobię wszystko...

(Ciąg dalszy ze str. 3)

– Czy uważa Pan, że przyznana subwencja oświatowa na tę placówkę jest wystarczająca?

– Dla szkół ponadpodstawowych, w porównaniu z rokiem ubiegłym, jest niedoszacowana. Jej wzrost wynosi zaledwie 4%. Natomiast moje pytanie retoryczne brzmi: jak się ma do tego zapis w budżecie państwa mówiący o wzroście wynagrodzeń nauczycieli od 1 stycznia, teraz od 1 marca o 10,5%, a gdzie jest inflacja? Niech to będzie moja odpowiedź.

– Czy dostrzega Pan pilną potrzebę remontu dróg powiatowych w gminie Świlcza?

– To jest konieczność. Sieć dróg powiatowych na terenie obecnego powiatu to około 600 km. Planowana subwencja drogowa stanowi około 4 mln zł. Natomiast niezbędna kwota potrzebna, aby drogi te odpowiadały standardom wynosi 188,5 mln nowych złotych. To jest szacunek wstępny. Natomiast jest przygotowana szczegółowa inwentaryzacja dróg, rowów i poboczy przez Powiatowy Zarząd Dróg. Na jej podstawie będzie można opracować szczegółowy kosztorys i ustalić faktyczne potrzeby. Z subwencji drogowych można tylko uratować istniejące nawierzchnie, dokonywać drobnych remontów

jakiegoś odcinka drogi. Ten stan dróg z tzw. dobrodziejstwem inwentarowym otrzymaliśmy z budżetu państwa. Do 1 stycznia drogi te były wojewódzkimi. Troskę o nie traktuję jako zobowiązanie w swojej pracy.

– Jakie możliwości systemowych rozwiązań w dziedzinie ochrony zdrowia Pan dostrzega? Nie ma przecież Szpitala Powiatowego?

– To dobrze. Gdybyśmy mieli Szpital Powiatowy, to mieszkańcy największego powiatu województwa podkarpackiego, jednego z większych w Polsce byłiby „skazani” na ten szpital, który może funkcjonować, jeśli ma minimum cztery podstawowe oddziały, a więc ma taką ograniczoną placówkę. Obecnie mieszkańcy powiatu mogą korzystać ze szpitali znajdujących się w mieście, zgodnie ze swoją wolą.

– Z wyjątkiem Szpitala Miejskiego?

– Niekoniecznie, gdyż chciałbym doprowadzić do porozumienia z miastem, na podstawie którego pacjenci z powiatu mogliby korzystać również z niego.

– Jakie środki może powiat przeznaczyć na rzecz kultury lokalnej? Zgodnie z ustawą winna powstać Biblioteka Powiatowa. Czy powstanie i kiedy?

– Jest zapis w Konstytucji, który mówi, że w ślad za zadaniami powinny iść środki. Zgadza się, że obowiązkiem powiatu jest prowadzenie co najmniej jednej biblioteki, ale w materiałach wyjściowych do projektu budżetu nie ma takiej pozycji jak biblioteka. Jeśli będą pieniądze na ten dział, na

pewno ten problem zostanie w jakiś sposób rozwiązany. W jaki? W tej chwili jest propozycja, aby podpisać porozumienie między Biblioteką Wojewódzką a powiatem, aby pełniła również rolę Biblioteki Powiatowej. Jak będzie, to zależy od środków.

– Czy nie dostrzega Pan zagrożeń w braku integracji środowiska stanowiącego nasz powiat? Przecież w jego skład weszły gminy z dwóch byłych województw: rzeszowskiego i przemyskiego.

– Nie. Z naszej strony robimy wszystko, aby można było mówić o szeroko podjętej integracji 14 gmin. Został powołany konwent przewodniczących zarządów gmin, wójtów, burmistrzów, na spotkaniach których próbujemy rozstrzygać o sprawach wszystkich gmin. Powstała też doraźna Komisja Rady, w której biorą udział radni z wszystkich gmin jako organ doradczy w sprawach rozwoju powiatu.

– Które z zadań powiatu uważa Pan za najważniejsze, a które za najpilniejsze?

– Wszystkie zadania są bardzo ważne, gdyż ja swoją rolę postrzegam jako służebną. Najpilniejsze dla nas jest przyjęcie projektu budżetu i pozyskanie środków, aby ten powiat funkcjonował zgodnie z oczekiwaniami jego mieszkańców.

– Toteż dziękuję za rozmowę, życząc na jej koniec pozyskanie owych najpilniejszych środków, aby wszystkie zadania mogły być wypełnione w całości.

Rozmawiała: Teresa LAGOWSKA

# Powiat rzeszowski w statystyce

W wyniku reform w Rzeczypospolitej powołano nowe podmioty samorządowe jakimi są powiaty. Powiat ziemski rzeszowski obejmuje swoim zasięgiem 14 gmin. Jego powierzchnia wynosi 1218 km<sup>2</sup>, co stanowi 7% powierzchni województwa. Powiat na koniec 1998 r. liczył 165 570 mieszkańców, z czego miasta zamieszkiwało 19 534 osoby, tj. 12% ogólnej liczby ludności. Charakterystyczna dla powiatu jest wysoka liczba ludności wiejskiej przypadająca na 100 ha użytków rolnych. Wynosi ona 150 osób, przy średniej krajowej 79. Przeludnienie terenów wiejskich przesądza o postaci struktury agrarnej i charakterze rolnictwa oraz rozdrobnieniu ziemi. Co trzecie gospodarstwo ma charakter karłowaty.

Dochody ludności powiatu ściśle wiążą się ze strukturą społeczno-zawodową. Powiat należy do mniej zamożnych w kraju, jeśli ocenić go wedle poziomu dochodów ludności. Przeciętne wynagrodzenie miesięczne brutto jest niższe niż w kraju. Szczególnie mały udział w porównaniu z potencjałem gospodarki rolnej przypada na dochody ludności wsi ze sprzedaży produktów rolnych.

Ogólny poziom wykształcenia ludności powiatu odbiega od średniego poziomu wykształcenia mieszkańców kraju. Ludność wsi (a więc 88% ludności powiatu) charakteryzuje się następującym poziomem wykształ-

cenia: 2,7% ludności posiada wykształcenie wyższe, 18,5% – pomaturalne i średnie, 30% – zasadnicze zawodowe, 41,7% – podstawowe i niepełne podstawowe.

Struktura bezrobocia według wykształcenia w styczniu 1999 r. w powiecie przedstawiała się następująco: bezrobotni z wykształceniem wyższym – 1,5%, policealnym i średnim – 23,6%, zawodowym – 44,5%, podstawowym – 30,4%.

Zdecydowanie dominują więc bezrobotni z wykształceniem podstawowym i zawodowym. Należy więc wnioskować, iż podnoszenie poziomu wykształcenia ludności i stwarzanie możliwości edukacyjnych dla młodzieży wiejskiej stanie się jednym z najistotniejszych elementów rozwoju powiatu.

6 listopada 1998 r. odbyła się inauguracyjna sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego kadencji 1998-2002 r., na której wybrano Przewodniczącego Rady Powiatu. Został nim lek. med. Stanisław Obara. W czasie kolejnej listopadowej sesji dokonano wyboru władz powiatu. Urząd Starosty objął mgr inż. Stanisław Ożóg, w latach 1993-1998 burmistrz Sokółowa Mfp., a następnie zastępca dyrektora Oddziału Terenowego Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w Rzeszowie.



T. LAGOWSKA

Nowy powiat rzeszowski.



\* **Kazimierz Lagowski** od 14 lutego br. nowo wybrany sołtys Trzyciany, kadencję rozpoczął od... budowy nowej drogi od stacji PKP do przepompowni kolektora oczyszczalni ścieków w stronę Świlczy. Pytanie – czy tylko do jej granic? W mokre lata i w przypadku awarii przepompowni, przejazd dalszym odcinkiem tamtejszej drogi jest więcej niż niemożliwy!

\* **LKS w Przybyszówce** szczyci się blisko 50-letnią działalnością na niwie upowszechnienia sportu. Dziś główną domeną aktywności Klubu jest piłka nożna. Kiedyś, w latach 50-tych, istniały przy nim zespół teatralny, chór i kapela. Powodzeniem cieszyło się „Wesele przybyszowskie”, wystawiane staraniem jego działaczy – Zygmunta Rączego i Ludwika Małka.

Teraz w Przybyszówce mówi się: dobrze, że we wsi młodzi mają przynajmniej chęć do gry w piłkę nożną.

\* **W ub. roku** 156 tys. zł otrzymała Błędowa Zgłobieńska z Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie na rozbudowę Szkoły Podstawowej. Wsparcia finansowego placówce udzielił również Urząd Gminy. Łącznie pomoc finansowa na rozbudowę szkoły wyniosła 260 392 zł.

Wież zyskała także fundusze na realizację innych inwestycji, m.in. na remont Domu Ludowego i potrzeby parafii (10 tys. zł). W tym roku z budżetu gminy OSP na remont Domu Strażaka ma otrzymać 8 tys. zł.

\* **191 500 zł** wyniosła w ub. roku dotacja Agencji Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa na realizację zadań związanych z budową kanalizacji w Świlczy w II etapie dla Dąbrowy i Trzyciany. Na samą zaś rozbudowę oczyszczalni ścieków – 200 tys. zł. Na ten sam cel z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej gmina pozyskała 600 tys. zł.

\* **W br. gmina** na budowę kanalizacji w Bratkowicach zamierza przeznaczyć 700 tys. zł, w Świlczy (I etap) – 50 tys. zł, w Mrowli – 10 tys. zł, Świlcza (II etap) – Dąbrowa i Trzyciana – 530 tys. zł. Dla Bzianki – Przybyszówki ma przypaść 550 tys. zł i Rudnej W. – 460 tys. zł, a na dalszą budowę oczyszczalni ścieków 804 tys. zł.

\* **Spośród płatników** podatku rolnego, leśnego i od nieruchomości najbardziej „dłużnymi” są mieszkańcy Dąbrowy. W 1998 r. do kasy Urzędu Gminy wpłacili tylko 58,064 zł, realizując swoje zobowiązania płatnicze w 73%. Najlepiej z tego rodzaju obciążeń finansowych wywiązali się mieszkańcy Woliczki, bo w 90%. Na drugim miejscu plasują się podatnicy z Rudnej Wielkiej – 88%, dwa równorzędne trzecie miejsca zajmują mieszkańcy Mrowli i Przybyszówki – po 87%. Dalsze miejsca zajmują – Bzianka, Świlcza, Błędowa Z. i przedostatnie Bratkowice – 75%.

Zaległości z tego tytułu wobec kasy

gminy za 1998 r. wyniosły 419 525 zł. Na zalegających zostały sporządzone upomnienia i tytuły egzekucyjne.

\* **Koszt 4 964 zł** w ub. roku uporządkowane zostały groby wojenne w Świlczy i Trzycianie. Wypada przypomnieć, że w tym roku przypada 60 rocznica napaści Niemiec na Polskę. We wsiach gminy znajduje się wiele miejsc straceń i mogił poległych podczas II wojny światowej. Ku ich pamięci zostały wzniesione pomniki i obeliski. Konieczne jest ich odpowiednie uporządkowanie i odnowienie. W tych staraniach wsparcia nie odmówi gmina.

\* **Dom Strażaka** w Bziance przybiera coraz ładniejszy wygląd, podobnie jak i jego otoczenie. Zarząd jednostki OSP zadbał o remont budynku. Na ten cel w 1998 r. z Urzędu Gminy pozyskał 25 162 zł, w tym roku liczy na dalsze 10 tys. zł. To stwarza szansę poprawy działalności organizacyjnej i prewencyjnej OSP. Byłoby sukcesem, gdyby przy jednostce, podobnie jak np. w Dyłagówce i Błażowej, podjął tu działalność strażacki zespół artystyczny bądź klub sportowy. Przyczyniłoby się to do ożywienia życia kulturalnego w środowisku.

\* **Obok Świlczy** najbardziej okazałym przedsięwzięciem szczycić się będą Bratkowice. Na dokończenie jego budowy w 1998 r. gmina przyznała 130 tys. zł. W obecnym roku zamierza się tu wydatkować dalsze 200 tys. zł.

Wraz z oddaniem obiektu do użytku we wsi wydatnie poprawią się warunki wychowania przedszkolnego dzieci jak w żadnej innej miejscowości w gminie.

Odpowiednie nakłady finansowe gminy łączy się również z poprawą warunków nauczania w miejscowych szkołach podstawowych. Rok temu tylko dla Szkoły Podstawowej nr 2 wyniosły 171 400 zł, w obecnym zaplanowano je w wysokości 100 tys. zł.

\* **Mimo iż wszystkie** wsie w gminie korzystają z energii elektrycznej, w niektórych wsiach, m.in. w Bratkowicach, Rudnej W., Świlczy i Trzycianie, dofinansowane zostały prace nad ich dalszą elektryfikacją. W br. kosztą dodatkowe elektryfikacji Bratkowic i Trzyciany budżet gminy obciąży kwotą 100 tys. zł, po 50 tys. zł dla każdej wsi.

\* **Bodaj od 3 lat** Bratkowice szczycą się zalewem wodnym. Latem korzystają z niego nie tylko mieszkańcy wsi i okolicy, ale nawet i z Rzeszowa. Teraz trwają starania o urządzenie następnego zalewu, tym razem w Trzycianie „Pod olszynami”. Na opracowanie dokumentacji zbiornika Urząd Gminy zamierza wydatkować 7 tys. zł.

\* **Po wielu staraniach** odpowiednio urządzonych boisk sportowych doczeka się młodzież w Woliczce i Błędowej Z. Nie będą to co prawda „kolosy” na miarę Bratkowic, Rudnej W., Przybyszówki czy Dąbrowy, ale zawsze coś... Gmina na ten cel zamierza wydatkować w Woliczce 10 tys. zł, a w Błędowej Z. – 15 tys. zł.

\* **W gminie** odpady komunalne i ich wywózka na wysypisko śmieci nie przestają być drażliwym problemem. Śmieciarki okresami nie mogą nadążyć z opróżnianiem kontenerów ze śmieci. Mimo, iż każdego roku wzrastają nakłady na utrzymanie czystości w gminie, nadal nie ma lokalnego wysypiska śmieci, co potaniłoby koszt transportu i ich składowanie. Są trudności z segregacją odpadów i racjonalnym ich zagospodarowaniem.

Więcej niż pilne są lokalne rozwiązania organizacji wysypiska śmieci. Od kiedy?

\* **Tylko w nielicznych** szkołach podstawowych w gminie są czynne świetlice szkolne. Korzystają z nich uczniowie szkół w Świlczy, Trzycianie i Bratkowicach nr 1. Jest nadzieja, że z chwilą wprowadzenia w życie reformy oświaty, urządzone one zostaną w innych szkołach.

\* **W sferze upowszechnienia** kultury nadal jedynaczką w gminie pozostaje Niepubliczna Szkoła Muzyczna w Trzycianie. Korzysta z pomieszczeń miejscowej Szkoły Podstawowej. Jest ona przystawowym oczkiem w głowie władz gminy. Tylko w ub. roku na jej utrzymanie Rada Gminy wyasygnowała 22 680 zł, po 27 zł na 1 ucznia. Dotacja ta utrzymana została również w br.

Żywić należy nadzieję, że absolwenci szkoły z czasem przyczynią się do ożywienia ruchu muzycznego w poszczególnych wsiach gminy. Jak dotąd w gminie niewiele działa zespołów artystycznych, głównie muzycznych. Nie ma ich w największych wsiach gminy, m.in. w Świlczy, Przybyszówce, Bratkowicach, nie mówiąc o pozostałych miejscowościach.

\* **Bezrobocie i ubóstwo** na dobre wpięło się w życiorys gminy. Liczba bezrobotnych nie maleje i oscyluje w granicach tysiąca osób. W sposób widoczny nie zmniejszają się wydatki na cele pomocy społecznej. W ub. roku wydatkowanych zostało 1 424 762 zł, w obecnym na razie planuje się 1 340 313 zł. Znaczącą pozycją są tu wydatki na zasiłki okresowe, renty socjalne, zasiłki stałe i na dożywianie dzieci w szkołach.

\* **Piękną parafie** rzymsko-katolickie w gminie. Wyrazem tego wydatne ubiegłoroczne wsparcie finansowe ich potrzeb ze strony Rady Gminy w kwocie 171 795 zł. Wszystkie po równo otrzymały po 10 tys. zł. Wyjątkiem była parafia w Świlczy, która na budowę kaplicy w Kamyszynie uzyskała 30 tys. zł. Środki te w poszczególnych parafiach posłużyły m.in. na renowację kościołów, budowę i modernizację ogrodzeń, urządzenie cmentarzy.

Dotacją wsparte zostały też Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta (1 000 zł) i budowa pomnika papieża Jana Pawła II w Rzeszowie (5 tys. zł).

(d)



# Sołectwa a samorządność

W tym roku na przełomie stycznia i lutego odbyły się wybory sołtysów i rad sołeckich w gminie Świlcza. W większości wsi sprawy wyborów załatwiono już do 15 lutego br. Tegoroczne wybory odbywały się przy dość dużej frekwencji mieszkańców wsi, jednak nie przekraczającej 1/5 uprawnionych do głosowania, dlatego dokonywano je w drugim terminie. Nowym zjawiskiem obecnych wyborów był znaczny udział młodych wyborców w wieku 19-25 lat. Świadczy to o pozytywnym fakcie, że młodzi ludzie chcą aktywnie uczestniczyć w podejmowaniu inicjatyw w ich miejscu zamieszkania.

W większości miejscowości sołtysami zostali nowi ludzie i tak:

❖ w **Błędowej Zgłobińskiej** sołtysem została ponownie wybrana Zofia Kwaśna, a w skład rady sołeckiej weszli: Stanisław Jastrząb, Janusz Kocur, Bogusław Przybysz, Mieczysław Ramski. Sołtysówka mieści się w Domu Ludowym, nr tel. 85-14-894;

❖ w **Bratkowicach** wybrany został Jan Bułatek, w skład rady weszli: Tadeusz Bednarz, Krzysztof Ciszewski, Ryszard Franczyk, Jan Górski, Jan Kwoka, Stanisław Migut, Bolesław Zięba. Lokal sołtysa mieści się w Domu Strażaka, nr tel. 85-51-002, godziny urzędowania: poniedziałki, środy, piątki od 8 do 13;

❖ w **Bziance** wybrano na sołtysa Bogumiłę Bijoś, do rady sołeckiej weszli ponadto: Jan Goclon, Stanisław Kaszuba, Zbigniew Kawa, Roman Obal, Kazimierz Świder. Sołtysówka mieści się w Dpmu Strażaka;

❖ w **Dąbrowie** sołtysem ponownie został Józef Irzeński, a do rady sołeckiej we-

szli: Eugeniusz Charchut, Andrzej Baczyński, Kazimiera Długosz, Stefan Mita, Maria Pomianek, Marek Szopiński, lokal sołtysa jest w Domu Ludowym;

❖ w **Mrowli** sołtysem jest Zbigniew Pasterz, skład rady sołeckiej: Tadeusz Kozubal, Stanisław Nowak, Eugeniusz Różański, Józef Styka, Władysław Wilga. Lokal sołtysa usytuowany jest w Domu Strażaka;

❖ w **Przybyszówce** wybory zwoływano dwukrotnie z powodu dużej frekwencji, na sołtysa wybrano Jana Molendę, do rady sołeckiej weszli: Eugeniusz Łaska, Anna Oliwa, Anna Paja, Edward Pasierb, Marta Pisarek, Eugeniusz Pomianek, Wiesław Sudol. Sołtys urzęduje w Domu Ludowym, nr tel. 85-13-456;

❖ w **Rudnej Wielkiej** sołtysem został radny Gminy Józef Maciej, w skład rady sołeckiej weszli: Ryszard Bachórz, Teofil Gnievek, Stanisław Gotkowski, Ryszard Kula, Anna Piorun, Józef Wilga, Jacek Wójcik. Sołtysówka mieści się w Domu Ludowym, nr tel. 85-53-771;

❖ w **Świlczy** wybrano na sołtysa Janusza Grzesika, w skład rady weszli: Janusz Głuszczyk, Jacek Lis, Tadeusz Majka, Zbigniew Pukała, Piotr Rzeszutek, Leszek Sittek, Jan Surowiec. Siedzibą sołtysówki jest Dom Strażaka, nr tel. 85-60-791, godziny urzędowania: w poniedziałki, czwartki od 8.00 do 12.00;

❖ w **Trzcionce** sołtysem został Kazimierz Łagowski, do rady sołeckiej weszli: Jan Czech, Kazimierz Dziedzic, Wiesław Kubas, Zbigniew Lis, Marek Maksymowicz, Kazimierz Rodzoń, Janusz Wilk. Sołtysówka mieści się w nowym budynku Domu Ludo-

wego, dyżury sołtys pełni w niedzielę od 11.30 do 12.30;

❖ w **Woliczce** na sołtysa wybrano powtórnie Jana Lustyka, a do rady sołeckiej weszli: Andrzej Dyrdała, Józef Furman, Czesław Kubicz, Jacek Kurzeja, Eugeniusz Miśiuda, Ewa Miśiuda, Bogdan Wąsik.

Wybory sołtysów i rad sołeckich nie były łączone z dyskusją nad problemami i zadaniami poszczególnych wsi. O tym zdecydowały najbliższe zebrania wiejskie. Uchwały zebrań wiejskich zobowiązują sołtysa i radę sołecką do realizacji zadań na nich podjętych i równocześnie nakładają na gminę obowiązek włączenia sołectw w nurt bieżącej polityki rozwoju gminy.

Uchwały zebrań wiejskich nie mogą odstępować od zadań realizowanych przez gminę. Bowiem tylko gmina ma osobowość prawną a sołectwa są jedynie organami pomocniczymi gminy. To radni gminni na sesjach podejmują uchwały o całości zadań w gminie w stosunku do najistotniejszych potrzeb i środków posiadanych przez gminę. Sołectwa nie mają odrębnych budżetów, mają natomiast prawo i obowiązek gospodarowania mieniem komunalnym i środkami budżetowymi na realizację zadań powierzonych sołectwu przez gminę. Równocześnie rada gminy nie może zmniejszyć dotychczasowych praw sołectwa do korzystania z mienia, bez zgody zebrania wiejskiego.



Statut sołectwa nakłada na sołtysa obowiązek organizowania zebrań wiejskich i poinformowania o tym w formie publicznej wszystkich mieszkańców. To nie sołtys i rada sołecka decydują o najistotniejszych sprawach wsi, oni tylko są wykonawcami uchwał podjętych na zebraniach wiejskich. Dlatego tak ważny jest liczny i czynny udział wszystkich mieszkańców w tych zebraniach i to stanowi o samorządności wiejskiej.

M. Smagała

Lp	Sołectwo	Sołtys	SOŁTYSÓWKA		
			Sołtysówka	Telefon	Urzędowanie w sołtysówce
1.	Błędowa Zgłobińska	Zofia Kwaśna	Dom Ludowy	85-14-894	w razie potrzeby
2.	Bratkowice	Jan Bułatek	Dom Strażaka	85-51-002	pon., środa, piątek 8.00-13.00
3.	Bzianka	Bogumiła Bijoś	Dom Strażaka	-	w razie potrzeby
4.	Mrowla	Zbigniew Pasterz	Dom Strażaka	-	w razie potrzeby
5.	Przybyszówka	Jan Molenda	Dom Ludowy KGW-Dolna (sklep)	85-13-456	w razie potrzeby
6.	Rudna Wielka	Józef Maciej	Dom Ludowy	85-53-771	w razie potrzeby
7.	Dąbrowa	Józef Irzeński	Dom Ludowy	-	w razie potrzeby
8.	Świlcza	Janusz Grzesik	Dom Strażaka	85-60-791	pon., czw. 8.00-12.00
9.	Trzcionca	Kazimierz Łagowski	Dom Ludowy	-	niedziela 11.30-12.30
10.	Woliczka	Jan Lustyk	Dom Ludowy	85-60-520	w razie potrzeby

## Gdy Woliczka była Wolą Świniecką

Wieś Woliczka została zasiedlona przed 1444 r. osadnikami ze Świnicy, dziś Świlczy. Pierwotnie nazywała się Wolą Wonarową lub Świniecką. Być może powstała na miejscu, nieistniejącej już w XV w. Luczkowej alias Lyscovej Voli, która wedle badaczy była położona obok Świlczy, gdzie dziś istnieje dolina zwana „Luckowy”. Dzielą ją dzieje Świlczy, z którą była związana poprzez wspólnych właścicieli aż po wiek XIX i wspólną parafię. O takim powiązaniu świadczy nadanie przez Mikołaja Spytkę Ligęzę w 1628 r. wspólnej dla obu wsi ustawy.

W 1692 r. Potoccy, ówcześni właścicie-

le okolicznych dóbr, wydzierżawili Woliczkę Bogumile Gościmińskiej na 3 lata za długi. W 1855 r. właścicielem wsi był Wincenty Wyszkowski, w 1886 i 1890 r. Antoni Krupnicki. W tym czasie we wsi istniały karczma i cegielnia. Także w 1905 r. posiadłość należała do Antoniego Krupnickiego. W okresie międzywojennym posiadali ją Kichnerowie. Potwierdza to kaplica grobowa Krupnickich i Kichnerów jako właścicieli Woliczki, która istnieje na cmentarzu w Świlczy.

Z zespołu dworskiego nie zachowały się do dziś żadne zabudowania.

Barbara STOPYRA

- Wszystko można, lecz z ostrożnością
- Co słowo, to słowo, co pismo, to pismo
- Jakie pozdrowienie, takie podziękowanie
- Ten tylko może być zbawiony, kto w stałym trudzie dąży wwyż
- Kto raz skłamię, temu się nie wierzy, choćby i prawdę mówił

## Mysli i ... myślatka

- Słowa uczą, przykłady pociągają
  - Szczerłość rodzi nienawiść, ustępliwość przyjaźni
  - Nie dzieje się krzywda temu, kto jej chciał
  - Wobec silniejszego słabszy nigdy nie ma racji
  - Słowo nie strzala, a głębiej może zranić.
- Wybrał: (d)



## Realizacja Dekretu PKWN z 6 września 1944 r. w gminie Świlcza, nie ominęła majątku ziemskiego w Rudnej Małej i Rudnej Wielkiej, będącego do chwili śmierci własnością Stanisława Dąbskiego.

Warto poświęcić chwilę zadumy i refleksji tej jakże barwnej i bogatej postaci, wtopionej przez całe swoje życie w krajobraz i rzeczywistość podrzeszowskiej wsi.

Stanisław Dąbski urodził się w 1865 r. w Rudnej Wielkiej. Ukończył studia i uzyskał stopień doktora praw na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po ukończeniu studiów objął w posiadanie rodzinny majątek. Zasiadł w wielce mieszczańskim wsi. W trosce o podniesienie stanu oświaty wśród chłopów i jednocześnie zapobiegając zbyt częstemu ich zagładaniu do karczmy, zlikwidował ją, a na to miejsce wybudował szkoły w Rudnej Wielkiej i Pogwizdowie Nowym. Pełnił różne społeczne i polityczne funkcje. Był prezesem Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Rzeszowie, posłem na galicyjski Sejm Krajowy, posłem do austriackiej Rady Państwa we Wiedniu, prezesem Rady Naczelnej Polskich Organizacji Ziemiańskich w Warszawie. W odrodzonym w 1918 r. państwie piastował godność senatora Rzeczypospolitej Polskiej.

Dzięki jego staraniom utworzono również w Rudnej W. parafię Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Ofiarował ziemię pod budowę Kościoła, plebani, ochronki i urządzenie cmentarza.

Był również Kuratorem Galerii Dąbskich – zbioru malarstwa liczącego pierwotnie, tzn. w chwili jej powstania w 1824 r., 283 obrazy. W 1903 r. znaczniejsza część kolekcji została przejęta przez Gminę Miasta Rzeszowa i stanowiła załączek rzeszowskiego Muzeum Okręgowego.

Stanisław Godziemba z Lubrańca Dąbski zmarł 29 marca 1941 r., a jego zwłoki zostały złożone w grobowcu rodzinnym na cmentarzu w Rudnej Wielkiej, gdzie spoczywa wraz ze swoją małżonką, zmarłą w 1937 r. – Antoniną z Zaleskich Dąbską. Nie doczekał więc momentu, w którym jego rodzina opuszczała rodzinny majątek.

Chociaż w pamięci mieszkańców wsi pozostał przede wszystkim Stanisław Dąbski, to w aktach archiwalnych jako właściciel majątku w Rudnej Wielkiej figuruje córka Stanisława – Zofia Dąbska z Dąbskich, urodzona w 1900 r., a zmarła w 1989 r., małżonka hrabiego Stefana Dąbskiego, pochodzącego z Poznańskiego, uczestnika Powstania Wielkopolskiego z 1918 r. Stefan Dąbski urodzony w 1893 r., a zmarły w 1961 figuruje natomiast jako właściciel Rudnej Małej.

Jesienią 1944 r. Powiatowy Urząd Ziemski w Rzeszowie w celu dokonania podziału majątku ziemskiego w Rudnej Małej, powołał Komisję Klasyfikacyjno-Szacunkową w składzie: Józef Trzeciak – przewodniczący, Józef Kędzior, Franciszek Dynia, Stanisław Smykała, Stanisław Iwaszek. Pełnomocnikiem do spraw reformy z ramienia

Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Rzeszowie był Tomasz Głodowski. Prace Komisji zostały zakończone 30 kwietnia 1945 r., po czym imienny wykaz nabywców działek został wyłożony do wglądu dla zainteresowanych w kancelarii Urzędu Gminy w Świlczy.

Od decyzji Powiatowego Urzędu Ziemskiego przysługiwało mieszkańcom wsi prawo odwołania do Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Rzeszowie. Ostatecznie nabywcy uzyskali tytuł własności działek z dniem 24 stycznia 1946 r. Aktem prawnym zamykającym parcelację majątku ziemskiego w Rudnej Małej było obwieszczenie Powiatowego Urzędu Ziemskiego o rozparcelowaniu majątku. W momencie parcelacji majątek ziemski w Rudnej Małej obejmował łącznie 733 ha, w tym 127 ha gruntów



ornych, 25 ha łąk, 13 ha pastwisk, 549 ha lasów, 11 ha nieużytków i 7 ha objętych zabudową dworską. W październiku 1944 r. Komisja parcelacyjna przejęła również zabudowania folwarczne, w skład których wchodziły: stajnia końska – 194 m<sup>2</sup>, domu polnego – 88 m<sup>2</sup>, chlew – 8 m<sup>2</sup>, mieszkanie gorzelnika – 120 m<sup>2</sup>, szopa przy gorzelni, czworak – 180 m<sup>2</sup>, stodoła – 845 m<sup>2</sup>.

Protokoły przejścia majątku zawierają też informacje, że w folwarku zatrudnionych było 18 osób służby, w tym: rzadca, gorzelnik, polowy, 5 formal, 2 stróżów, 4 dojarki, pastuch, kowal, stelmach, pomocnik kowala. Protokół Komisji parcelacyjnej z 16 kwietnia 1946 r. mówi też o przekazaniu Nadleśnictwu Państwowemu w Głogowie Małopolskim na ręce jego przedstawiciela inż. Zdzisława Wasilewskiego 369 ha drzewostanu, 103 ha gruntów leśnych, 4,5 ha gruntów nieleśnych (rola + ogrody), 0,30 ha wód dzikich, 12,6 ha zajętych pod linie działowe i drogi oraz 0,90 ha pod zabudowę. Nadleśnictwu przekazano również leśniczówkę, szopę, wozownię, 2 studnie z żurawiem, piwnicę, suszarnię, gajówkę. Ogółem z rozparcelowanego majątku w Rudnej Małej wedle dokumentów archiwalnych skorzystało 164 nabywców – głównie służby folwarcznej, bezrolnych i małorolnych chłopów. Łącznie otrzymali oni około 186 ha. W wykazie nabywców figurują też: Polskie Koleje Państwowe, na rzecz których przekazano 2,30 ha, Gromada Rudna Mała otrzymała 15 ha. Na nowe drogi przekazano 3,12 ha, na rowy około 4 ha. Tzw. resztkówka o powierzchni 4,5 ha przeszła w posiadanie Skarbu Państwa.

Protokoły Komisji Parcelacyjnej zawierają informacje o przekazaniu nabywcom 10 ha pola pod zasiewami. Z nadziałów tych skorzystali: Władysław Mierzwa, Marianna Woźna, Zofia Ćwirlej c. Franciszka, Maria Madej, Walenty Chmaj.

Studując dokumenty archiwalne zastanawia fakt, że dobrze bądź co bądź prosperujący folwark dysponował nader ubogim inwentarzem żywym i martwym. I tak: cielęta przekazano Stanisławowi Kuli, Józefowi Kędziorowi i Franciszkowi Trzeciakowi, jałowkę Gabrieli Trzeciak, źrebkę Leonowi Chmajowi. Właścicielem koparki (jedyne sprzęt rolniczy figurujący w wykazie) został Wincenty Micał.

Majątek w Rudnej Wielkiej liczył łącznie 205 ha, w tym 135 ha gruntów ornych, 33 ha łąk jednokośnych, 20 ha dwukośnych, 9 ha pod zabudową dworską, 1 ha parku, 1 ha ogrodu warzywnego, resztę stanowiły nieużytki.

W skład Komisji Parcelacyjnej dokonującej szacunków, pomiarów i wytyczania działek z tego majątku wchodził: Paweł Lachcik – przewodniczący, Franciszek Woźny, Józef Mierzwa i Jan Waltoś. Komisja zakończyła pracę 30 kwietnia 1945 r.

W momencie przejmowania majątku 10 października 1944 r. majątek w Rudnej Wielkiej, poza ziemią, obejmował następujące obiekty: stajnię, kuchnię, rzadcówkę – łącznie 539 m<sup>2</sup>, magazyn na uprząż – 24 m<sup>2</sup>, stajnię cielęcą i barak – 230 m<sup>2</sup>, torfiarnię – 110 m<sup>2</sup>, kuźnię – 42 m<sup>2</sup>, stajnię formal – 180 m<sup>2</sup>, owczarnię – 82 m<sup>2</sup>, oborę – 457 m<sup>2</sup>, chlewnię – 162 m<sup>2</sup>, szeczkarnię – 24 m<sup>2</sup>, spichlerz – 180 m<sup>2</sup>, szopę na nawozy – 182 m<sup>2</sup>, stodołę na siano – 475 m<sup>2</sup>, szopę na sprzęt – 50 m<sup>2</sup>, stodołę na zboże – 960 m<sup>2</sup>, szopę na torf – 180 m<sup>2</sup>, stelmacharnię i kurnik, szopę na narzędzia – 236 m<sup>2</sup>, oficynę – 178 m<sup>2</sup>, ochronkę – 120 m<sup>2</sup>, czworak – 180 m<sup>2</sup>, dwór – 583 m<sup>2</sup>.

Stwierdzono też, że w chwili przejścia majątku zatrudnionych było 31 osób służby folwarcznej. Wg wykazu imiennego nabywców działek w ręce służby folwarcznej i chłopów przeszło łącznie około 184 ha ziemi i łąk. Otrzymali oni orzeczenia przenoszące na nabywcę tytuł własności działki 8 stycznia 1946 r. Pozostała część przeszła na rzecz Skarbu Państwa 17 marca 1945 r. 30 listopada 1947 r. Koło Gromadzkie Związku Samopomocy Chłopskiej w Rudnej Wielkiej wystosowało pismo do Starostwa Powiatowego w Rzeszowie w sprawie przekazania resztkówki podworskiej wraz z pałacem na rzecz szkoły. Niewiele jest natomiast informacji o losie inwentarza żywego i martwego.

Niniejszy artykuł został napisany w oparciu o akta archiwalne, z utrzymaniem oryginalnego nazewnictwa. Wiarygodność zawartych informacji uzależniona jest od rzetelności sporządzania protokołów przez Komisję Parcelacyjną. Autora artykułu korzystała z akt archiwalnych Powiatowego i Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego Państwowego Archiwum w Rzeszowie, a także z informacji uzyskanych od mieszkanki Rudnej Małej – Stefanii Mierzwy. Pomocą były również materiały zgromadzone przez Szkołę Podstawową w Rudnej Wielkiej, której patronem jest Stanisław Dąbski – właściciel majątku w Rudnej.

Jadwiga OLESZCZUK

(Ciąg dalszy na nast. stronie)



## Imienny wykaz nabywców działek z rozparcelowanego majątku – Rudna Wielka

Lp.	Nazwisko i imię	Miejsce zamieszkania	Ogólna pow. działki
1.	Augustyn Józef	Niechobrz	brak danych
2.	Bak Jan s. Jakuba	Pogwizdów Nowy	0,50
3.	Bak Jan s. Pawła	Pogwizdów Nowy	0,50
4.	Bedrejszak Maria c. Jana	Pogwizdów Nowy	1,00
5.	Bultrowicz Feliks	Pogwizdów Nowy	brak danych
6.	Bijos Aleksander s. Andrzeja	Pogwizdów Nowy	0,99
7.	Bliźniak Piotr	Rogoźnica	2,13
8.	Burda Jan s. Piotra	Pogwizdów Nowy	1,00
9.	Chmaj Jan s. Łukasza	Rudna Mała	0,50
10.	Chmaj Szymon s. Piotra	Rudna Mała	0,60
11.	Chruścik Michał	Rudna Wielka	2,50
12.	Chruścik Józef s. Grzegorza	Rudna Wielka	2,50
13.	Czerwik Maria	Rudna Wielka	0,75
14.	Czyż Jan	Rudna Wielka	1,50
15.	Czyż Jakub s. Macieja	Rudna Wielka	1,50
16.	Czyż Stanisław s. Wojciecha	Rudna Wielka	1,43
17.	Czyż Stefan s. Józefa	Rudna Wielka	1,54
18.	Czyż Jakub s. Wawrzyńca	Rudna Mała	2,50
19.	Czyż Tomasz s. Wawrzyńca	Rogoźnica	0,74
20.	Chruścik Anna	Rogoźnica	1,33
21.	Czyż Władysław s. Jakuba	Rudna Mała	2,00
22.	Czyż Marcin s. Józefa	Rudna Wielka	1,50
23.	Czyż Jan s. Piotra	Rudna Mała	2,00
24.	Czyż Anna ż. Ludwika	Rudna Wielka	1,00
25.	Czyż Bronisław s. Marcina	Rudna Wielka	1,40
26.	Czyż Andrzej s. Józefa	Rudna Wielka	1,50
27.	Czyż Józef s. Jakuba	Pogwizdów Nowy	0,50
28.	Czyż Franciszek s. Walentego	Pogwizdów Nowy	0,50
29.	Dępa Franciszek s. Antoniego	Pogwizdów Nowy	2,50
30.	Drozd Tomasz s. Jakuba	Pogwizdów Nowy	0,58
31.	Drozd Katarzyna c. Józefa	Pogwizdów Nowy	0,50
32.	Drzał Aleksandra c. Józefa	Rudna Wielka	2,50
33.	Drzał Wojciech s. Jakuba	Rudna Wielka	0,74
34.	Drzał Anna c. Antoniego	Rogoźnica	0,75
35.	Drzał Maria ż. Andrzeja	Rudna Wielka	0,40
36.	Drzał Stanisław	Rudna Mała	2,00
37.	Drzał Franciszek s. Stanisława	Pogwizdów Nowy	0,50
38.	Drzał Józef s. Stanisława	Pogwizdów Nowy	0,99
39.	Drzał Franciszek s. Jana	Rudna Mała	0,60
40.	Druciak Stanisław	Rudna Mała	brak danych
41.	Druciak Wiktoria c. Stanisława	Rudna Mała	1,33
42.	Druciak Jan s. Stanisława	Pogwizdów Nowy	2,50
43.	Feret Jan s. Wincentego	Rudna Wielka	2,50
44.	Feret Antoni s. Wincentego	Pogwizdów Nowy	2,06
45.	Firlej Jan s. Franciszka	Rudna Mała	0,40
46.	Galek Bronisław s. Konstantego	Rudna Wielka	0,89
47.	Galek Aleksander s. Konstantego	Rudna Wielka	1,00
48.	Gąsior Tomasz s. Józefa	Rudna Wielka	1,00
49.	Gąsior Wojciech	Rogoźnica	1,50
50.	Gąsior Antoni	Rogoźnica	1,02
51.	Gąsior Józef	Rudna Wielka	1,50
52.	Gniewek Jan s. Józefa	Rudna Wielka	2,42
53.	Gniewek Maria c. Jakuba	Pogwizdów Nowy	0,50
54.	Gotkowski Andrzej s. Józefa	Rudna Wielka	1,49
55.	Golas Władysława c. Andrzeja	Pogwizdów Nowy	0,50
56.	Grabiec Józef	Głogów	brak danych
57.	Gotkowski Władysław s. Tomasza	Rudna Mała	2,00
58.	Gotkowska Szymon	Rudna Wielka	1,00
59.	Gotkowski Józef s. Franciszka	Rudna Mała	1,00
60.	Guzek Bolesław s. Stanisława	Pogwizdów Nowy	1,00
61.	Gniewek Zofia ż. Józefa	Rudna Wielka	0,75
62.	Hal Antonina ż. Antoniego	Rudna Wielka	1,00
63.	Iwaszek Stanisław s. Pawła	Rudna Mała	1,50
64.	Jakubiec Józef s. Franciszka	Pogwizdów Nowy	1,00
65.	Janda Franciszek	Rudna Wielka	1,00

66.	Kielar Wincenty s. Marcina	Pogwizdów Nowy	0,50
67.	Kędzior Jadwiga c. Szymona	Pogwizdów Nowy	0,50
68.	Kędzior Michał s. Grzegorza	Pogwizdów Nowy	1,30
69.	Kędzior Wawrzyńiec s. Jacentego	Rudna Wielka	2,60
70.	Kloc Zofia	Zaczernie	brak danych
71.	Kloc Anna	Zaczernie	brak danych
72.	Kłós Ludwik	Rogoźnica	brak danych
73.	Kleczek Ignacy s. Jana	Pogwizdów Nowy	0,50
74.	Kulhida Magdalena	Rudna Wielka	1,22
75.	Lachcik Paweł s. Macieja	Rudna Wielka	3,56
76.	Lachcik Katarzyna	Rudna Wielka	1,50
77.	Leś Andrzej s. Jakuba	Rudna Wielka	2,50
78.	Lacek Agata c. Jana	Pogwizdów Nowy	0,50
79.	Lyczko Kazimiera c. Andrzeja	Staromeście	1,16
80.	Mazur Kazimierz s. Marcina	Rudna Wielka	1,25
81.	Maciej Wawrzyńiec	Rudna Wielka	1,00
82.	Maciej Józef	Rudna Wielka	0,75
83.	Makuch Paweł	Rudna Wielka	brak danych
84.	Maślak Kazimierz s. Zofii	Pogwizdów Nowy	1,00
85.	Mazur Szymon s. Macjusza	Pogwizdów Nowy	1,30
86.	Mical Józef s. Szymona	Rudna Wielka	2,50
87.	Mical Regina ż. Wojciecha	Rudna Wielka	1,25
88.	Mical Józefa c. Kazimierza	Rudna Wielka	0,50
89.	Mical Józef s. Franciszka	Rudna Wielka	1,00
90.	Mical Antonina c. Jana	Pogwizdów Nowy	0,50
91.	Mierzwa Andrzej s. Antoniego	Rudna Mała	0,25
92.	Mierzwa Maria z Sołtyśów	Rudna Mała	0,50
93.	Mierzwa Stefan	Rudna Mała	0,46
94.	Mendel Jan	Rudna Mała	1,00
95.	Międlar Jakub s. Tomasza	Rogoźnica	0,75
96.	Mierzwa Rozalia	Rudna Wielka	1,50
97.	Mierzwa Józef s. Walentego	Rudna Wielka	2,00
98.	Mrocza Stanisław s. Jana	Rudna Mała	0,50
99.	Niemiec Franciszek s. Szymona	Rudna Mała	0,60
100.	Niemiec Jan	Rudna Mała	0,50
101.	Nowirol Józef s. Tomasza	Pogwizdów Nowy	brak danych
102.	Obiszowy Piotr	Rudna Wielka	brak danych
103.	Pacanowski Kazimierz	Pogwizdów Nowy	1,00
104.	Pele Henryk s. Józefa	Pogwizdów Nowy	1,00
105.	Pietraszek Franciszek s. Jana	Pogwizdów Nowy	0,50
106.	Pietrusza Władysław	Kielanówka	brak danych
107.	Pietrusza Michał	Kielanówka	brak danych
108.	Pomianek Władysław s. Szczepana	Pogwizdów Nowy	0,90
109.	Porada Stanisław s. Floriana	Pogwizdów Nowy	1,00
110.	Przywara Walenty	Rudna Mała	1,00
111.	Przybyło Jan s. Franciszka	Rudna Mała	1,50
112.	Pustelak Jan s. Franciszka	Rudna Wielka	5,75
113.	Pustelak Maria	Zaczernie	brak danych
114.	Pustelak Józef	Zaczernie	brak danych
115.	Pyziak Jan s. Marcina	Rudna Wielka	0,86
116.	Romaniszyn Andrzej s. Jana	Pogwizdów Nowy	0,85
117.	Rząsa Tadeusz s. Marii	Pogwizdów Nowy	1,25
118.	Różak Jan s. Piotra	Pogwizdów Nowy	0,50
119.	Rzucidło Franciszek	Rudna Wielka	1,49
120.	Rychwa Maria	Budy Głogowskie	1,10
121.	Salach Paweł s. Andrzeja	Rudna Wielka	0,86
122.	Salach Jan s. Jakuba	Rudna Wielka	0,89
123.	Safa Walenty s. Franciszka	Pogwizdów Nowy	1,00
124.	Salach Maria ż. Stanisława	Rudna Wielka	0,75
125.	Salach Maria z. Pawła	Rudna Wielka	0,50
126.	Sawuta Antonina c. Walentego	Pogwizdów Nowy	0,94
127.	Sawuta Zofia c. Jana	Pogwizdów Nowy	1,00
128.	Serafin Jan s. Wojciecha	Pogwizdów Nowy	0,50
129.	Skupień Walenty s. Franciszka	Rudna Wielka	0,50
130.	Skupień Katarzyna ż. Jana	Rudna Wielka	0,50
131.	Skupień Tomasz	Rudna Wielka	brak danych



132.	Skala Stanisław s. Piotra	Pogwizdów Nowy	0,50
133.	Słomka Kacper	Rudna Wielka	2,93
134.	Sołtys Zofia	Rudna Mała	0,50
135.	Sokolowska Salomea	Rudna Wielka	0,87
136.	Syka Jakub s. Antoniego	Pogwizdów Nowy	0,50
137.	Świerk Władysław	Rudna Wielka	1,42
138.	Szczepański Walenty s. Józefa	Pogwizdów Nowy	0,50
139.	Świder Walenty	Kiełanówka	brak danych
140.	Terpin Maria	Rudna Wielka	1,25
141.	Tobiasz Józef	Rudna Mała	2,00
142.	Trzeciak Aniela z. Walentego	Rudna Wielka	0,75
143.	Trzeciak Aniela z. Stanisława	Rudna Wielka	0,75
144.	Trzeciak Stanisław s. Grzegorza	Rogoźnica	1,01
145.	Trzeciak Władysław s. Stanisława	Rudna Wielka	0,50
146.	Trzeciak Stanisław s. Jakuba	Rudna Wielka	0,94
147.	Trzeciak Jan s. Ludwika	Pogwizdów Nowy	0,50
148.	Trzeciak Franciszek s. Elżbiety	Pogwizdów Nowy	2,50
149.	Trzeciak Władysław s. Jakuba	Pogwizdów Nowy	1,00
150.	Trzeciak Józef s. Juli	Pogwizdów Nowy	1,00
151.	Waltoś Stanisław s. Jakuba	Rudna Wielka	1,00
152.	Waltoś Walenty s. Andrzeja	Rudna Wielka	1,25
153.	Waltoś Franciszek s. Tomasza	Rudna Wielka	2,50

154.	Waltoś Walenty s. Tomasza	Pogwizdów Nowy	1,00
155.	Waltoś Rozalia c. Walentego	Pogwizdów Nowy	0,50
156.	Waltoś Jan s. Walentego	Pogwizdów Nowy	0,50
157.	Warczak Ludwik	Rudna Wielka	1,50
158.	Warczak Jakub s. Antoniego	Rudna Wielka	0,86
159.	Weber Antoni	Rudna Mała	1,88
160.	Wlazło Walenty	Rudna Wielka	2,50
161.	Woźny Franciszek s. Walentego	Pogwizdów Nowy	1,00
162.	Woźny Maciej s. Walentego	Pogwizdów Nowy	1,00
163.	Woźny Jan s. Władysława	Pogwizdów Nowy	0,50
164.	Woźna Katarzyna c. Jana	Pogwizdów Nowy	0,50
165.	Woźna Aniela c. Jakuba	Pogwizdów Nowy	1,00
166.	Woźny Feliks s. Józefa	Pogwizdów Nowy	1,00
167.	Woźny Stanisław s. Macieja	Pogwizdów Nowy	1,00
168.	Woźny Stanisław s. Piotra	Pogwizdów Nowy	1,00
169.	Woźny Tomasz s. Jana	Pogwizdów Nowy	1,00
170.	Wójcik Aniela z. Tomasza	Rudna Wielka	0,43
171.	Wójcicki Antoni	Rudna Mała	1,50
172.	Wójcicki Ludwik s. Franciszka	Pogwizdów Nowy	2,50
173.	Wójcicki Franciszek	Rudna Wielka	0,50
174.	Węgrzynowicz Aniela	Rudna Wielka	brak danych
175.	Zając Jan s. Szymona	Pogwizdów Nowy	0,50

## Imienny wykaz nabywców działek z rozparcelowanego majątku – Rudna Mała

Lp.	Nazwisko i imię	Miejsce zamieszkania	Ogólna pow. działki
1.	Bachurz Piotr s. Jana	Rogoźnica	1,00
2.	Bachurz Roman s. Andrzeja	Rogoźnica	1,50
3.	Bachurz Maria c. Andrzeja	Rogoźnica	1,00
4.	Bachurz Szymon s. Jana	Rogoźnica	1,00
5.	Bąk Walenty	Rudna Mała	0,67
6.	Bąk Maria z. Franciszka	Rudna Mała	0,82
7.	Bąk Janina c. Antoniego	Rogoźnica	1,00
8.	Bąk Tomasz s. Jana	Rogoźnica	1,00
9.	Bąk Józef s. Jana	Rogoźnica	1,00
10.	Bąk Mieczysław s. Jana	Rogoźnica	1,50
11.	Bąk Kurołina c. Sebastiana	Rogoźnica	1,00
12.	Bąk Julia c. Jana	Rogoźnica	1,00
13.	Bąk Jan s. Marcina	Rogoźnica	0,94
14.	Bąk Jan s. Franciszka	Rogoźnica	1,00
15.	Bereś Stanisław	Rudna Mała	2,00
16.	Bliźniak Maria z. Walentego	Rogoźnica	2,25
17.	Bliźniak Katarzyna c. Andrzeja	Rogoźnica	1,00
18.	Bliźniak Jan s. Antoniego	Rogoźnica	1,00
19.	Bulatek Władysław s. Wojciecha	Rogoźnica	1,00
20.	Cieśla Agnieszka	Rudna Mała	0,60
21.	Chmaj Leon s. Walentego	Rudna Mała	2,96
22.	Chmaj Katarzyna	Rudna Mała	0,60
23.	Chmaj Wincenty	Rudna Mała	2,00
24.	Ćwik Władysław s. Józefa	Rogoźnica	1,00
25.	Ćwirlej Zofia z. Aleksandra	Rudna Mała	2,25
26.	Ćwirlej Władysław	Rudna Mała	0,60
27.	Czyż Jan	Rudna Mała	0,50
28.	Czyż Władysław	Rudna Mała	0,50
29.	Daniel Józef s. Jacentego	Rogoźnica	1,50
30.	Daniel Katarzyna c. Antoniego	Rogoźnica	1,00
31.	Drzał Stanisław	Rudna Mała	0,50
32.	Drzał Szymon	Rudna Mała	0,60
33.	Dyńta Józef	Rudna Mała	0,25
34.	Dyńta Franciszek	Rudna Mała	0,60
35.	Firlej Franciszek s. Michała	Rogoźnica	2,00
36.	Gąsior Piotr s. Jana	Rogoźnica	1,45
37.	Gąsior Anna c. Kazimierza	Rogoźnica	1,00
38.	Gąsior Aniela	Rudna Mała	0,58
39.	Gąsior Stanisław s. Walentego	Rogoźnica	1,50
40.	Gniewek Józef	Rudna Mała	0,62

41.	Gutkowski Tomasz	Rudna Mała	1,25
42.	Gutkowski Władysław	Rudna Mała	0,60
43.	Hosyński Jan	Rudna Mała	0,50
44.	Iwaszek Andrzej s. Michała	Rogoźnica	1,50
45.	Iwaszek Jan s. Pawła	Rogoźnica	2,07
46.	Iwaszek Maria z. Kazimierza	Rudna Mała	0,57
47.	Iwaszek Stanisław s. Franciszka	Rudna Mała	0,60
48.	Iwaszek Stanisław s. Michała	Rogoźnica	1,00
49.	Janda Franciszek s. Stanisława	Rogoźnica	1,95
50.	Janda Jan s. Sebastiana	Rogoźnica	1,00
51.	Janda Jan s. Łukasza	Rogoźnica	1,00
52.	Janda Józef s. Jana	Rogoźnica	1,00
53.	Janda Maria z. Tomasza	Rogoźnica	1,00
54.	Janda Tomasz	Rudna Mała	1,67
55.	Janda Jan	Rudna Mała	0,57
56.	Jamula Katarzyna c. Walentego	Rogoźnica	1,00
57.	Jamula Andrzej s. Walentego	Rogoźnica	0,57
58.	Jamula Walenty s. Walentego	Rogoźnica	2,07
59.	Jeż Aniela	Rudna Mała	1,42
60.	Kędzior Franciszek	Rudna Mała	2,00
61.	Kędzior Walenty	Rudna Mała	1,16
62.	Kędzior Franciszek s. Jana	Rudna Mała	0,60
63.	Kędzior Jan	Rudna Mała	0,60
64.	Kędzior Józef s. Jana	Rudna Mała	0,60
65.	Kędzior Józef	Rudna Mała	0,61
66.	Kędzior Tomasz	Rudna Mała	0,64
67.	Kłos Ludwik s. Wojciecha	Rogoźnica	2,50
68.	Kleczek Franciszek s. Mikołaja	Rogoźnica	1,00
69.	Kot Ignacy s. Jędrzeja	Rudna Mała	0,57
70.	Kot Jan s. Szymona	Rudna Mała	0,57
71.	Kot Andrzej s. Szymona	Rudna Mała	1,00
72.	Król Piotr s. Franciszka	Rogoźnica	1,50
73.	Król Maria c. Pawła	Rogoźnica	1,00
74.	Król Jan s. Franciszka	Rogoźnica	1,00
75.	Kula Stanisław s. Walentego	Rudna Mała	1,20
76.	Kula Józef s. Pawła	Rudna Mała	1,00
77.	Kuźniara Szczepan	Rudna Mała	0,57
78.	Kuźniara Józef	Rudna Mała	0,25
79.	Łiszczy Tomasz s. Jana	Rogoźnica	1,00
80.	Mudej Maria c. Franciszka	Rudna Mała	2,56
81.	Mudej Antonina	Rudna Mała	0,25





82.	Madej Mariu	Rudna Mała	0,25
83.	Maś Julia c. Lukasz	Rogoźnica	1,00
84.	Mazur Józef s. Walentego	Rogoźnica	1,00
85.	Mical Kazimierz s. Wojciecha	Rogoźnica	1,00
86.	Mical Maria c. Jakuba	Rogoźnica	1,00
87.	Mical Jan s. Szymona	Rogoźnica	1,37
88.	Mical Stanisław	Rudna Mała	0,25
89.	Mical Józef	Rudna Mała	0,60
90.	Mical Wincenty	Rudna Mała	0,59
91.	Mierzwa Maria z. Józefa	Rudna Mała	1,57
92.	Mierzwa Władysław s. Jacentego	Rudna Mała	2,32
93.	Mierzwa Anna	Rudna Mała	0,57
94.	Mierzwa Regina	Rudna Mała	0,25
95.	Mroccka Józef s. Lukasz	Rogoźnica	1,50
96.	Niemiec Franciszek	Rudna Mała	1,30
97.	Niemiec Walenty	Rudna Mała	0,26
98.	Niemiec Zofia	Rudna Mała	2,00
99.	Niemiec Jan	Rudna Mała	0,25
100.	Obłój Jan s. Antoniego	Rudna Mała	1,25
101.	Olszewski Franciszek	Rudna Mała	1,20
102.	Pańo Maria z. Franciszka	Rudna Mała	1,00
103.	Pałuch Piotr s. Wojciecha	Rogoźnica	1,00
104.	Pata Szymon	Rudna Mała	0,82
105.	Paja Apolonia	Rudna Mała	1,05
106.	Paja Władysław	Rudna Mała	1,14
107.	Plizga Jan s. Antoniego	Rogoźnica	1,65
108.	Pokrywka Józefa	Rudna Mała	0,33
109.	Przybyło Jan	Rudna Mała	0,50
110.	Przybyło Adela c. Kazimierza	Rogoźnica	1,08
111.	Przybyło Józef s. Franciszka	Rogoźnica	3,15
112.	Przybyło Stanisław s. Andrzeja	Rogoźnica	1,00
113.	Przybyło Józef s. Piotra	Rogoźnica	1,00
114.	Przywara Walenty	Rudna Mała	0,50
115.	Pustelak Franciszek	Rudna Mała	0,60
116.	Pyrez Aniela z. Józefa	Rudna Mała	0,57
117.	Pyrez Stanisław s. Józefa	Rogoźnica	1,00
118.	Pyrez Walenty s. Andrzeja	Rogoźnica	1,00
119.	Różowicz Walenty s. Wojciecha	Rogoźnica	2,07
120.	Różowicz Jan s. Wojciecha	Rogoźnica	1,00
121.	Rzeszoł Józef s. Piotra	Rogoźnica	2,00
122.	Rzeszoł Jan s. Jędrzeja	Rudna Mała	1,40
123.	Rzeszutek Franciszek	Rudna Mała	2,00

124.	Rusin Piotr	Rudna Mała	0,57
125.	Rusin Wiktoria	Rudna Mała	0,60
126.	Rusin Szymon s. Antoniego	Rudna Mała	1,60
127.	Rusin Franciszek s. Tomasza	Rogoźnica	0,60
128.	Rusin Matylda	Rogoźnica	1,00
129.	Rusin Stanisław s. Andrzeja	Rogoźnica	1,00
130.	Sarzyńska Zofia c. Pawła	Rogoźnica	1,00
131.	Sala Julia	Rudna Mała	0,60
132.	Salach Julia c. Wawrzyńca	Rogoźnica	1,00
133.	Silka Józef	Rudna Mała	2,41
134.	Smykała Stanisław	Rudna Mała	1,90
135.	Soltys Władysław s. Szymona	Rogoźnica	1,00
136.	Soltys Anna c. Franciszka	Rogoźnica	1,00
137.	Soltys Jan s. Piotra	Rogoźnica	1,50
138.	Soltys Katarzyna c. Wojciecha	Rogoźnica	1,00
139.	Soltys Antoni s. Szymona	Rogoźnica	0,66
140.	Soltys Franciszek s. Stanisława	Rogoźnica	2,00
141.	Soltys Zofia c. Kazimierza	Rogoźnica	1,00
142.	Soltys Stanisław s. Kazimierza	Rogoźnica	1,50
143.	Szafran Józef s. Franciszka	Rudna Mała	0,57
144.	Szeliga Jan s. Wawrzyńca	Rogoźnica	1,37
145.	Szeliga Franciszek s. Jakuba	Rogoźnica	1,72
146.	Szeliga Roman s. Franciszka	Rogoźnica	1,31
147.	Szeliga Wojciech s. Wawrzyńca	Rudna Mała	0,57
148.	Szeliga Apolonia	Rudna Mała	1,05
149.	Szeliga Walenty s. Wawrzyńca	Rogoźnica	1,00
150.	Szeliga Piotr s. Franciszka	Rogoźnica	1,00
151.	Szeliga Walenty	Rudna Mała	0,60
152.	Szeliga Józef s. Wawrzyńca	Rogoźnica	1,18
153.	Trzeciak Hilary s. Elżbiety	Rudna Mała	1,25
154.	Trzeciak Jakub s. Ignacego	Rudna Mała	1,26
155.	Trzeciak Jan	Rudna Mała	1,19
156.	Trzeciak Katarzyna	Rudna Mała	0,60
157.	Trzeciak Maria	Rudna Mała	0,60
158.	Trzeciak Franciszek	Rudna Mała	0,60
159.	Trzeciak Marcin	Rudna Mała	0,50
160.	Trzeciak Franciszek s. Jakuba	Rudna Mała	1,00
161.	Watras Karol	Rudna Mała	0,55
162.	Wóźna Marcjanna c. Franciszka	Rudna Mała	2,03
163.	Wóźniak Aniela c. Antoniego	Rudna Mała	1,00
164.	Wyka Józef	Rudna Mała	0,57
165.	Ziółkowski Franciszek	Rudna Mała	0,25

## Postępowanie scaleniowe

Postępowanie scaleniowe prowadzi się na podstawie ustawy z 26 marca 1982 r. o scalaniu i wymianie gruntów (tekst jednolity Dz.U. z 1989 r. Nr 58, poz. 349 z późniejszymi zmianami – ostatnia zmiana Dz.U. z 1998 r. nr 106, poz. 668, art. 40).

Scalenie gruntów ma na celu tworzenie korzystniejszych warunków gospodarowania na gruntach wiejskich poprzez poprawę struktury obszarowej gospodarstw rolnych, racjonalne ukształtowanie rozłógów gruntów, dostosowanie granic nieruchomości do systemu urządzeń melioracji wodnych, dróg oraz rzeźby terenu.

Postępowanie scaleniowe prowadzi zarząd gminy. Może być wszczęte na wniosek większości właścicieli gospodarstw rolnych, położonych na projektowanym obszarze scalenia, lub na wniosek właścicieli gruntów, których łączny obszar przekracza połowę powierzchni projektowanego obszaru scalenia.

Postępowanie scaleniowe prowadzi się z udziałem rady uczestników scalenia jako społecznego organu doradczego wybieranego i odwoływanego przez uczestników scalenia. Grunty objęte scaleniem szacuje oraz opracowuje projekt scalenia upoważniony przez zarząd gminy geodeta-projektant scalenia, przy udziale powołanej przez ten organ komisji pełniącej funkcje doradcze. W skład komisji doradczej wchodzi: członkowie rady uczestników scalenia, przedstawiciele społeczno-zawodowych organizacji rolników oraz przedstawiciel zarzą-

du gminy. W skład komisji doradczej można powołać rzeczoznawców. Uczestnicy scalenia w drodze uchwały określają zasady szacunku porównawczego gruntów. Po zebraniu życzeń od uczestników scalenia co do przyszłej lokalizacji gruntów opracowuje się projekt scalenia, który następnie wyznaczony jest na gruncie. W pierwszej kolejności projektuje się gminne drogi dojazdowe do gruntów siedliskowych i rolnych. Następnie projektowane są działki w układzie, kształcie i wielkości dostosowanej do układu dróg gminnych i rowów, uwzględniając przewidywaną funkcję poszczególnych działek oraz rozłóg gospodarstw rolnych, w skład których poszczególne działki będą wchodziły. Jakość rozwiązań projektowych scalenia gruntów uzależniona jest od zaangażowania się uczestników scalenia w jego opracowanie. Uczestnik scalenia w przypadku nie akceptowania okazanego mu projektu ma prawo złożyć zastrzeżenie, które zostanie rozpatrzone przez komisję doradczą.

Każde zastrzeżenie rozpatrywane jest indywidualnie i w obecności zainteresowanego rolnika. Po zakończeniu pracy komisji, zarząd gminy wydaje decyzję o scaleniu gruntów, od której każdemu uczestnikowi, przysługuje prawo złożenia odwołania do organu II instancji. Z kolei decyzja ostateczna organu odwoławczego może być zaskarżona do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

M.K.



**W**iejski krajobraz Polski jest bardzo charakterystyczny. Przed laty piękno polskiego krajobrazu opiewał Adam Mickiewicz. Szczególnie wiosną, aż do żniw, natura obdarza nas swoją urodą. Jednak gdy się bliżej przyjrzymy naszym polom, zobaczymy liczne wady ukształtowania rolniczej przestrzeni produkcyjnej.

Grunty wiejskie prawie połowy terytorium Polski są rozdrobnione. Szachownica gruntów Małopolski należy do najbardziej uciążliwych w kraju. Istniejący aktualnie podział gruntów na działki kształtował się w ciągu wielu wieków. Fundamentem dzisiejszego porządku przestrzennego było lokowanie miast i wsi na prawie niemieckim. Było to około XIV wieku. Na gruntach wiejskich wydzielano pełnorolne gospodarstwa o powierzchni jednego łana – 30 mórg (około 17 ha). W tym czasie w miejsce dwupolowego systemu rolniczego wprowadzono trójpolówkę. Wiązało się to z wprowadzaniem nowych metod agrotechnicznych oraz zdecydowanie osiadłym trybem życia mieszkańców wsi. Na terenach wiejskich reforma przestrzenna podporządkowana była wymogom trójpolówki.

Wyobraźmy sobie czternastowieczne gospodarstwo jednołanowe. Była to usytuowana przy drodze wiejskiej działka, o wymiarach w przybliżeniu 100 x 2000 metrów, a może 200 x 1000 metrów. Przy drodze usytuowano zabudowania z ogrodem. Pozostałe grunty były podzielone na trzy części. Jedną z nich obsiano zbożem ozimym, drugą jarym. Trzecia część ugorowała – na niej pasło się bydło. Trójpolowy system rolniczy został ostatecznie zburzony w połowie XIX wieku, wraz z wprowadzeniem do uprawy roślin okopowych. Miejsce trójpolówki zajął płodozmiar.

Przeznaczone około XIV w. grunty pod rozbudowę miast dawno zabudowano. Później miasta rozwijały się kosztem terenów wiejskich. Na gruntach wiejskich powstawały nowe gospodarstwa i nowe zagrody, przyczyniając się do kolejnych podziałów gruntów. Od półtora wieku systemem rolniczym jest płodozmiar. Istniejący aktualnie układ działek utrudnia, a nawet uniemożliwia dalszy rozwój obszarów wiejskich. Podobne problemy występują również w innych krajach.

Rozdrobnienie gruntów charakteryzuje się niewielką powierzchnią działek. Na gruntach słabszych działki są nadmiernie wydłużone. Do większości działek rolniczych dojeżdża się drogami służebnymi. Miedze i drogi służebne zajmują powierzchnię nawet powyżej 10% gruntów. Do tego należy dodać straty brzegowe – obniżenie plonów roślin przy miedzach i drogach. Zbyt wąskie działki nie nadają się pod zabudowę, działka budowlana powinna mieć szerokość

co najmniej 20 metrów. Do części działek siedliskowych dojeżdża się drogami służebnymi. Gospodarstwa rolne składają się z wielu, nawet kilkudziesięciu działek. Średnie gospodarstwo rolne w województwie podkarpackim ma powierzchnię około 3 ha gruntów rolnych i składa się z ośmiu działek, położonych w szachownicy. Statystyczna działka ma powierzchnię około 0,33 ha. Produkcja rolna w takich warunkach jest obciążona nadmiernymi kosztami. Rozwój gospodarstw rolnych jest utrudniony. Wszystkie wady ukształtowania przestrzeni można usunąć przeprowadzając kompleksowe scalenie gruntów.

Celem scalenia gruntów jest przebudowa układu przestrzennego działek, nadanie im optymalnych kształtów i wielkości oraz

chownica gruntów występuje we wsi Bratkowice. Długość działek dochodzi do tysiąca metrów przy szerokości kilkunastu metrów. W niektórych rejonach drogi służebne i miedze zajmują około 20% powierzchni gruntów. Działki siedliskowe są zbyt wąskie, a do wielu z nich dojeżdża się drogami służebnymi. Na wąskich działkach buduje się domy o wadliwych kształtach. Podobna szachownica występuje również w Mrowli i Rudnej Wielkiej. W pozostałych wsiach gminy występuje szachownica drabinkowa, działki mają korzystniejszy kształt, ale dojazdy do nich są służebne. Wyjątkiem są działki o optymalnych kształtach, powstałe w wyniku parcelacji gruntów folwarcznych. Powszechnie widoczne są grunty odlegujące. Jedynie Błędowa Zgłobieńska ma racjonalnie

**Mieczysław KUŹNIAR**

## Cywilizowany obrót ziemią

urządzenie sieci dróg gminnych zapewniających dostęp do wszystkich gruntów. Przedscaleniowe miedze oraz drogi służebne zajmują powierzchnię około 10% gruntów. Natomiast poscaleniowe drogi zapewniające dojazd do wszystkich gruntów około 4-5% gruntów. W ten sposób w wyniku scalenia pozyskuje się do uprawy co najmniej 5% gruntów. Przeprowadzone scalenie gruntów uwalnia rezerwy gospodarcze i aktywizuje mieszkańców wsi. Przede wszystkim obniża koszty produkcji rolnej. Wygospodarowane w ten sposób środki mogą być przeznaczone na potrzebne inwestycje. Wszystkie grunty, ze względu na dostęp do dróg gminnych, mogą być przedmiotem kupna-sprzedaży. Po przeprowadzonym scaleniu gruntów przyspiesza się proces koncentracji ziemi w gospodarstwach rolnych. Powstają pozarolnicze miejsca pracy. Na poscaleniowych działkach są dogodne warunki do rozwoju budownictwa mieszkaniowego i gospodarczego. Środki finansowe zainwestowane w prace scaleniowe zwracają się w postaci podatków od rozwijającej się działalności gospodarczej. Scalenie gruntów poprawia warunki rozwoju obszarów wiejskich.

Na obszarze Małopolski wykonywanie prac scaleniowych rozpoczęto w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Do chwili obecnej prace scaleniowe wykonano na powierzchni kilkunastu procent gruntów wymagających tego zabiegu. Problemu scalania gruntów pozostaje ciągle do rozwiązania. W tej dziedzinie Polska w stosunku do innych państw jest opóźniona co najmniej o pół wieku. Rozdrobnione polskie rolnictwo nie ma szans w rywalizacji z urządzonym już rolnictwem państw zachodnioeuropejskich, ze względu na nadmierne koszty produkcji.

Także grunty rolne gminy Świlcza są rozdrobnione. Najbardziej uciążliwa sza-

urządzoną przestrzeń. Scalenie gruntów przeprowadzono tu w 1972 r. Wcześniej w latach 1938-1967 scalono grunty w sąsiednich gminach: w gminie Boguchwała – we Wsi Wola Zgłobieńska, w gminie Iwierzyce – w Będzienicy, Bystrzycy, Iwierzycach, Nockowej, Olimpie i Wiercanach. Życie społeczne i gospodarcze po przeprowadzeniu scalenia toczy się zwawiej. Wsie scalone nie boją się konkuruwać z rolnictwem innych krajów. Mimo łatwości komunikowania się, doświadczenia gospodarze upowszechniane są bardzo powoli. Jest to wynikiem słabości samorządu rolniczego, a także chęcią życia w świętym spokoju. A podejmowanie przeprowadzenia scalenia gruntów wymaga wiele trudu.

Przeprowadzenie prac scaleniowych gruntów jest wielką szansą dla wsi i rolnictwa. Wiedzą o tym mieszkańcy gminy Błędowa, gdzie scalenie gruntów jest na półmetku. Również gmina Grodzisko Dolne przygotowuje się do przeprowadzenia komasacji swoich gruntów. Niestety, tempo prac scaleniowych jest niewystarczające.

W ostatnich latach wsi Bratkowice wielokrotnie proponowano podjęcie problemu scalania gruntów, jednak propozycja ta nie została przyjęta. Projektowana autostrada A-4 przebiegając przez grunty wsi Bratkowice i Mrowli, naruszy strukturę przestrzenną gruntów rolnych. Przejazdy nad lub pod autostradą budowane będą w odległościach kilkusetmetrowych od siebie. Budowa autostrady wymusi przeprowadzenie prac scaleniowych. Od tego problemu nie da się uciec.

Scalenie gruntów przeprowadza się na wniosek większości właścicieli gruntów, położonych na projektowanym obszarze scalenia. Postępowanie scaleniowe prowadzi zarząd gminy. Środki budżetowe na prace scaleniowe są ograniczone. Być może będzie możliwość pozyskania na ten cel środków z innych źródeł. Jednak zależeć to będzie od postawy i zaangażowania się samorządu rolniczego i terytorialnego w proces scalania gruntów.



# Gmina jak... Ameryka

Co prawda w gminie coraz więcej mieszkańców buduje i mieszka w nowych, luksusowych domach, ale dotąd nie ma takiej osoby, która w swojej posiadłości zatrudniałaby własną ochronę. Oznacza to, iż ze stanem bezpieczeństwa nie jest jeszcze tak źle.

Trudno też mówić o rezydencjach, lecz niektóre ze wznoszonych domów taki charakter mają. To oznacza, że ludzie bogaci przestali ukrywać swój stan posiadania. Architekci nie chcą ujawniać nazwisk osób, które zamawiają w ich pracowniach projek-

raz w prasie lokalnej można przeczytać: „kupię pole lub działkę budowlaną przy trasach wylotowych z Rzeszowa”, „działka budowlana z pozwoleniem na budowę – Dworzysko-Przybyszówka”, „działka budowlana Świleża i okolice”.

Nie brak i ogłoszeń o sprzedaży domów. Cena za m<sup>2</sup> powierzchni zaczyna się zwykle od 1 350 zł. Z kolei przeciętna willa mierzy 200 m<sup>2</sup>. Największe do pół tysiąca metrów. W takich budynkach w zasadzie nie ma już pokoi, lecz salony. Nie ma zwyczajnych łazienek, ale pokoje kąpielowe...

– W salonie obowiązkowo musi znajdować się marmurowy kominek. W bardziej eleganckich domach kominków jest kilka, zdarza się, że nawet w sypialni małżeńskiej

bezludnie, bliżej centrum wsi, żeby nie było kłopotów ze... złodziejami. Gorzej, gdy w pobliżu ma powstać autostrada, stacja benzynowa. Wtedy można mówić o katastrofie.

Stały wzrost cen mieszkań spółdzielczych i prywatnych w Rzeszowie i innych ośrodkach miejskich sprawiają, że w gminie od 1990 r. coraz intensywniej rozwija się budownictwo rodzinne. Jest to szczególnie widoczne w tych wsiach, w których kiedyś przeprowadzona została reforma rolna w 1944 r., jak też sprzedaż dworskich gruntów przed I wojną światową i w latach międzywojennych. Wystarczy spojrzeć na zabudowę Trzciany i Dąbrowy w obrębie szosy E-4, w Rudnej Wielkiej w sąsiedztwie kościoła, w Mrowli... Tylko w minionym roku Urząd Gminy wydał 101 pozwoleń na budowę budynków mieszkalnych jednorodzinnych wraz z przyłączami (w tym 27 z budynkami gospodarczymi), na budowę 13 budynków gospodarczych z garażem, 9 na rozbudowę budynków mieszkalnych i 2 gospodarczych. To bardzo wiele, gdy 10 lat temu połowę tego co dziś. Faktem jest, że jeśli rozwija się budownictwo jednorodzinne, to prawie zupełnie zamarła budowa nowych stodół i obór. Rolnictwo w gminie nie ma tendencji rozwojowych. W rozmowach najczęściej słyszy się – nie popłaca.

Gmina zwolna staje się nie tylko sypialnią wojewódzkiego miasta, lecz i sama ustawicznie przekształca się w podmiejskiego satelitę, z własną infrastrukturą, rzadko jeszcze z siecią zakładów produkcyjnych.

Stąd co prawda wolny, ale jak zaznaczyłem wcześniej, zauważalny popyt na działki budowlane. Chociażby w Świleży, gdzie grunty stykają się z szosą Kraków-Rzeszów, począwszy od kościoła do granic Przybyszówki. Coraz też ciszej w samej Przybyszówce. I coraz więcej tu tablic z ofertą sprzedaży działek. Przybywa też obiektów mieszkalnych i usługowych.

Za cenę niektórych działek, nie mówiąc o domach, można byłoby do zagospodarowania kupić zabytkowy dwór, choćby w Urzejowicach pod Przeworskiem, leśniczówkę w Brzyskiej Woli, w gminie Kuryłówka, zespół dworsko-pałacowy w Błażowej czy dwór w Niebylcu.

W gminie, z wyjątkiem Dąbrowy, nie ma już takich obiektów. Dawna rezydencja i park Dąbskich w Rudnej Wielkiej, znalazły się w posiadaniu aż 4 nowych właścicieli. Niestety, ubywa posiadłość, której z historycznych względów powinna być pisana inna postać – w służbie kultury narodowej. A wielka szkoda.

Tekst i fot.: SKD



Do niedawna Edward Dynia z Trzciany (zmarły w brj) i Józef Różański z Kłęczan stanowili nierozłączną parę cieśli. Spod ich ręki „wyrósł” niejedyn dach na niejednym domu we wsi i okolicy.

ty mieszkań. Zresztą nie mają się specjalnie czym pochwalić. Domy na ogół są do siebie podobne – duże, drogie, z odpowiednimi urządzeniami zabezpieczającymi i często w złym guście. Dom ma świadczyć o zamożności właściciela. Ma rzucać się w oczy. Ceny takich domostw zaczynają się od 400 tys. zł, a kończą... W Trzcianie pojawiła się w sprzedaży luksusowa willa za 800 tys. zł.

Powodem tak wysokich cen jest standard wykończenia i wielkość działki, która musi mierzyć najmniej 30 ar. Jeszcze parę lat temu właściciele działek w obrębie Przybyszówki, Świleży, Rudnej Wielkiej i Mrowli nie mogli nawet marzyć, że znajdą chętnego, który kupi zachwaszczone pole. Te-

– opowiada jedna z właścielek domu.

W każdym domu, który chce uchodzić za nowoczesny, musi znajdować się biblioteka i nikiędy holl. Kuchnia jest najczęściej wydzielonym pomieszczeniem, z piwnicą w podziemiu. W pobliżu domu w dobrym stylu jest urządzenie sadzawki, mały ogród. Posesje zaczynają być ogradzane wysokim murem z kamienia, z odpowiednią bramą wjazdową.

„Lepsze” domy nie mogą być wybudowane w przypadkowym miejscu. Płaski teren na obrzeżu miasta, jak chociażby w Przybyszówce czy Rudnej Wielkiej, graniczący z ulicą, niedaleko sieci handlowej i usługowej. Najważniejsze bowiem jest... sąsiedztwo. Najlepiej, żeby nie było całkiem



**- Pani, jeden lubi grać w karty, inny lubi kobitki,  
a ja w gołębiach jestem zakochany**

## Pocieszyć oko

- A co na to żona? - Żona? Jak mi skamle za uchem, to ja idę do gołębnika i w klatę patrzę. - Pomaga? - Aż mi się serce czasem kraje, jak one do siebie ciepło gruchają, jak się tulą... - zwierza się nie młodziutki już mężczyzna, w pasiastym swetrze, zapatrzony w pierzaste pupilki.

Gruchanie, jak w prawdziwym gołębniku. Od czasu do czasu głośne pianie kogutów zagłusza rozmowy. Wystawa, to również okazja do spotkań z ludźmi, których łączy tylko jedna pasja, a dla tych, którzy sami nie hodują, sposobność by dobrze kupić, dobrze sprzedać. Niektórzy przybyli z daleka. Z dwunastoma wystawcami ze Słowacji przyjechał cały autokar wycieczkowy. Słychać również mowę naszych sąsiadów zza wschodniej granicy. Do Rzeszowa przyjeżdżają po gołębie hobbyści z Lwowa, Stryja, Tamopola, bo Rzeszów w tym względzie po Lwowie jest najmocniejszy.

Ale najwięcej roboty mają teraz sędziowie. Któremu gołębiowi dać prym? Skoro wszystkie cieszą oko? Przed każdą klatką wiszą metryczki, na których trzeba ocenić elementy rasowości: głowę, oko, brew, dziób, natężenie barwy, połysk i strukturę piór, szyję, skrzydła, ogon, nogi, postawę, figurę i... ogólny wygląd. Zapewne niewiele dziewcząt zdecydowałoby się wystartować do konkursów piękności, gdyby miały poddać się tak

precyzyjnej ocenie.

Są opracowane wzorce europejskie i według nich dokonuje się oceny. Oprócz tego trzeba wykazać się fachowością. Smak, gust. Bo może być kilkanaście gołębi tej samej rasy, a któregoś trzeba wybrać. Rasa to odmiana, a nie barwa kolorów - mówi Marian Pawlik z Rzeszowa, sędzia-ekspert, który ma prawo dokonywać oceny również poza granicami kraju.

Atrakcją wystawy była między innymi rzadka w Polsce kolekcja swiftów, gołębi egipskich. I właśnie ten małutki, unikatowy gołąbek zdobył czempiona. Nagrodzeni hodowcy otrzymali puchary i pamiątkowe dyplomy.

Na wystawie było niewiele kur i nie były poddawane sędziowskiej ocenie. W oczy rzuca się Brahma Czarna, Brahma Kuropatwiana i Faworytka Łososiowa, a wszystkie z hodowli Emila Pyziaka



Emil Pyziak z Rudnej Wielkiej z egzotycznym kurzym idolem.

Fot. Krzysztof Łokaj

Opisana wystawa odbyła się w internacie Zespołu Szkół Nr 2 w Rzeszowie przy ul. Rejtana.

Krystyna URBANEK

## Aby było białe...

Stan higieny, prawidłowa obsługa i konserwacja urządzeń udojowych ma istotny wpływ na ilość i jakość pozyskiwanego

ciężenia w dochodowości użytkowania krów mlecznych. Po pierwsze rolnik sprzedaje swój produkt, mleko w najwyższych klasach cenowych i ma na nie ciągły zbył oraz po drugie - nie ponosi on dodatkowych kosztów leczenia krów czy naprawę urządzeń udojowych.

- Od stycznia minionego roku - mówi mgr inż. Dorota Zak, zastępca kierownika działu skupu Rzeszowskiej Spółdzielni Mleczarskiej w Trzebowniku - obowiązuje nowa Polska Norma na mleko surowe do skupu. Na nasz wniosek minister rolnictwa wyraził zgodę na odstąpienie od stosowania niektórych parametrów Normy. Odstąpienie obowiązywało do 31 grudnia 1998 r. i dotyczyło m.in. temperatury przyjęcia mleka - nie więcej niż 11°C.

Fot. St. Dziezic

W mrowli krowy są wielką rzadkością,



W mrowli krowy są wielką rzadkością,

mleka, zdrowotność krów. Podobnie jak mechaniczny, równie ważny jest ich odpowiednio ręczny udój. Ma to swoje odzwier-

Teraz wprowadzony został obowiązek schładzania go do 8°C. Oznacza to, że mleko nie schłodzone jako nie odpowiadające ustalonym w Normie wskaźnikom, nie odbieramy od dostawców.

W gminie mleko do Spółdzielni dostarcza blisko 150 dostawców, głównie z Bratkowic, Trzciany i Woliczki. W ich rzędzie do największych dostawców zaliczają się Eugenia Czachor z Trzciany, Józef Kotla, Janina Delikat, Stanisław Ozóg i Bronisław Szopiński z Woliczki. Helena Gniewek ze Świlczy i Andrzej Barłowski z Przybyszówki.

- Ci, jak i inni dostawcy - podkreśla D. Zak - starają się dostarczać mleko na odpowiednio ustalonym w Normie wskaźnikiem. Od krów pozyskują mleko dobrej jakości. Jest to o tyle ważne, że najprawdopodobniej od II półrocza tego roku mleko klasy III zostanie wyeliminowane ze skupu. Niezbędne jest więc wyposażenie gospodarstw w schładzalni do mleka lub zorganizowanie się w grupie producenckiej i wspólne użytkowanie zakupionego przez rolników schładzalnika o większej pojemności.

Spółdzielnia oferuje dostawcom mleka schładzalniki o pojemności do 40 i więcej litrów. Udziela też na ten cel dogodnego, nieoprocentowanego kredytu, spłacanego mlekiem.

(X)

# CZY ZMIERZCH IDEI SPÓŁDZIELCZOŚCI?

W gminie nie ma takiej wsi, w której jeszcze przed I wojną światową nie działałyby w takiej czy innej formie ogniwa spółdzielczości wiejskiej. Najczęściej były to kółka rolnicze (w tym roku w Trzcianie przypada jego 100-lecie), kasy oszczędnościowo-zaliczkowe, później powszechnie znane jako Kasa Stefczyka. Umacniała się też spółdzielczość mleczarska.

W Trzcianie, Świleczy i Bratkowicach dobrze rozwijała się spółdzielczość handlowa pod szyldem kółek rolniczych. W Dąbrowie, jeszcze w 1960 r. nad wejściem do sklepu mieszczącego się w Domu Ludowym, widniał szyld z napisem „Sklep Katolicki” KR.

Nawet w trudnych latach okupacji niemieckiej w szczątkowej formie funkcjonuje „Społem”.

Tuż po 1944 r. przez dobre 4 lata w wielu wsiach gminy pod egidą Związku Samopomoc Chłopska, działają placówki handlowe, by potem dać początek Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Świleczy.

Faktem jest, że w gminie spółdzielczość wiejska w swej przeszło 100-letniej historii wykształciła najwięcej różnorodnych form, którym patronował ruch ludowy od zarania swego zorganizowanego funkcjonowania. Spółdzielczość chłopska była szkołą gospodarskiego myślenia dla wielu pokoleń chłopów, a często i źródłem utrzymania.

Na czym polega współczesny dramat spółdzielczości wiejskiej?? Bo jak inaczej nazwać niszczenie i bezpowrotne rozdrapywanie misternie gromadzonego co najmniej przez ostatnie trzy pokolenia chłopów majątku w GS, SKR, RSP i wielu innych?

Chłopi, niestety, nie wyciągają wniosków z historii. Już dwukrotnie był niweczony ich spółdzielczy wspólny majątek. Wówczas bezpośrednimi przyczynami były zawieruchy wojenne I i II wojny światowej. Teraz natomiast główną przyczyną jest recesja gospodarcza i co najważniejsze – brak poczucia udziału we wspólnym kapitale jakim jest majątek spółdzielni, brak poczucia członkostwa w spółdzielni. Dotyczy to zbiorowego majątku członków w spółdzielni i zbiorowego majątku spółdzielni w byłych i nadal działających związkach spółdzielni. Wychodząc naprzeciw twierdzeniom niektórych „mądrałi”, że wszystko co budowano w przeszłości należy „rozwalić”. A przecież majątek spółdzielczy tworzyli członkowie i jego działacze. Ma on tę olbrzymią zaletę, że jest! A jest to tylko w gminie – wiele, wiele tysięcy złotych kapitału.

Jak na tej bazie odtworzyć prawdziwą wiejską spółdzielczość kapitalową? Problem to niełatwy i możliwy do rozwiązania przy pomocy dobrych przepisów i odbudowy poczucia wspólnej własności spółdzielczej.

Nie moim celem jest roztrząsanie problemu, skąd wziął swój początek dzisiejszy majątek każdej ze spółdzielni. W każdej wsi

żyją jeszcze działacze, którzy to mogą najlepiej z detalami opisać, do czego szczerze zachęcam. Przypomnę tylko, że dzisiejszy majątek każdej ze spółdzielni wziął swój początek ze środków: wpisowego, sumy udziałów członków, wkładów członków (głównie to dotyczy SKR – wkłady kółek rolniczych). Spółdzielnie, przy udziale kredytów bankowych i darowizn pomnażały (bądź pomniejszały – w zależności od gospodarności w zarządzaniu i warunków zewnętrznych) posiadany majątek początkowy.

Podstawowym błędem ostatnich dziesięcioleci jest niewaloryzowanie udziałów i wkładów członków, a różnicę waloryzowania majątku całej spółdzielni przepisy nakazywały księgować na fundusz zasobowy. Doprowadziło to do sytuacji, zwłaszcza w bogatszych spółdzielniach, „przepompowania” funduszu zasobowego przy pozostawieniu niesłusznie niskich funduszy członkowskich. Dotychczasowy fundusz zasobowy był nienaruszalny.

Oczywiście, obecnie wiele przepisów uległo zmianom, lecz w wielu przypadkach zbyt

późno. Dziś nastała swoista moda na „ prywatność”. Dla działań i poczynań spółdzielczości nie ma odpowiedniej atmosfery. Nie jest „lubiana” ani przez polityków, ani „od-



Kiedyś w SKR cenionym spawaczem był Tadeusz Kwoka.

dołnie”, choć tak niezbędna w życiu gospodarczym każdej wsi.

Pocieszymy się więc, że mamy „jeszcze” Spółdzielnię Kółek Rolniczych „Jedność” w Trzcianie, kółka rolnicze w Dąbrowie i Przybyszówce, Gminną Spółdzielnię „SCh”, Bank Spółdzielczy i Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną w Świleczy.

Czy zatem i to za dużo, gdy w gminie według nieoficjalnych danych blisko 2 tysiące bezrobotnych?

Tekst i fot.: SKD

## Święto Ludowe

Wieś każdego roku cześci swoje święto – Święto Ludowe. Jest nieodłącznie związane z Zielonymi Świątkami. W tym roku przypadło ono 23 maja.

Wszystkim mieszkańcom wsi i członkom Polskiego Stronnictwa Ludowego w gminie z tej okazji składamy wyrazy szacunku za rolniczy trud i życzenia wszelkiej pomyślności w codziennym życiu.

Redakcja

## SADŹMY WINOROŚL

Nasza notka w marcowym numerze „Trzcionki” o winorośli wzbudziła dość duże zainteresowanie wśród Czytelników. Staraliśmy się wskazać niektóre osoby, zajmujące się uprawą tej rośliny. Nie obyło się bez presji, dlaczego nie wymieniliśmy i innych „winoroślarzy”. A rzeczywiście wielu z nich w swoich ogródkach ma naprawdę okazałe rzędy różnych jej odmian. I co ważne – wyrazili chęć bezpłatnego udostępnienia pędów tym, którzy chcieliby winorośl uprawiać. Jako pierwszy zgłosił się p. Włodzimierz Zoła,

Trzciana 291, tel. 85-14-060. Jest to bułgarska (biała) odmiana winorośli.

Liczymy, że za jego przykładem pójdą i inni właściciele winorośli i wspomogą tych, którzy pragną ją uprawiać.

Sadźmy więc winorośl tam, gdzie mamy ku temu warunki, aby ogródki przydomowe, oprócz kwiatów, drzew i krzewów owocowych, były jeszcze bogatsze o kolejną bardzo pożyteczną roślinę, zasobną w witaminy.

(x)



**Kazimierz Łagowski** z Trzciany pochodzi z dobrego, towarowego gospodarstwa. Ojciec chował krowy, opasy i świnie. Odstawiał sporo żywca do GS i mleka do Spółdzielni Mleczarskiej.

Ożenił się z bliską sąsiadką. Teściowie też nieźle sobie radzili z produkcją rolną. Przejął od nich gospodarstwo, ale warunków do gospodarowania, rzecz jasna – nie mogli mu zagwarantować. A te były coraz gorsze. Przeczekał jakoś „mleczny dołek” u początku lat 90-tych. Nadal trzyma 2 krowy, nie jest członkiem Spółdzielni. Mleko sprzedaje sąsiadom, bo tak dziś lepiej opłaci się, niż za 40 gr za litr. Nie spiera się ze Spółdzielnią, bo i niby po co, jak we wsi coraz mniej krów. Jak mówi **Anna Dziedziec**, kiedyś zlewniowa, a dziś klasyfikator mleka, teraz z Trzciany mleko do Spółdzielni odstawia tylko 7 gospodarstw do 150 l dziennie, gdy 10 lat temu było ich ponad sto i około 1000 l.

K. Łagowski na swoich 6 ha nastawił się więc na zbożowe i tucz świn w cyklu zamkniętym. Chowa 2 maciory. Tuczniaki od lat sprzedaje prywatnym ubojniom, przeciętnie 30 sztuk rocznie, a czasem więcej. Podobnie jak innych hodowców, nie omijają go kryzysowe „świńskie cykle”. Przeżył je w latach 1991-92, kolejny teraz, kiedy zamiast 4 zł za kg żywca, zyskiwał po 2,30 zł. Poniżej granicy opłacalności.

– **Przy obecnych cenach zboża i pasz, granica opłacalności w chowie tuczniaków – mówi K. Łagowski – wynosi 3,60 zł. 3 zł to nie jest zysk, to sprzedaż zboża w świnia. Poniżej tej granicy rolnik zdecydowanie traci. U nas nie ma żadnego skupu interwencyjnego. Rolnicy otrzymują po 2,90 zł, a płacono nawet 2,30. Tu nie pomogą żadne drobne korekty i skupy interwencyjne. Rząd wraz z wicepremierem Balcerowiczem musi odejść od tego rodzaju praktyk ekonomicznych. Tym bardziej, że coraz głośniejszy jest o podwyższeniu stawek KRUS dla rolników o... 700%. Nie wiem czy to prowokacja, czy zupełna nieznajomość rzeczy. Na całym świecie ubezpieczenie rolników jest wysoko dotowane przez państwo.**

W hodowli tuczniaków bazuje na własnych paszach z minimalnym dodatkiem mineralnych. Bardzo dobrze wyposażył swoje gospodarstwo w podstawowy sprzęt rolniczy, dokupił sadzarkę, rozrutnik do obornika. A wszystko to dzięki chłopskiemu uporowi, ograniczeniu wydatków na inne cele, luksusy. Twierdzi, że rolnik jest obecnie w sytuacji bez wyjścia. Musi harować i brać co dają, bo co będzie robił. Chyba, że zarzuci gospodarstwo, ale taki czyn to nie w jego charakterze... Więc ciągnie, bo musi.

A takich „uparciuchów” w gminie jest

jeszcze kilku. Chociażby **Mariusz Rodzoń** z Dąbrowy, który w cyklu zamkniętym hoduje 6 maciór, rocznie sprzedaje zwykle 2 cielęta, 2 po 700 kg opasy, 50 prosiąt i 15



tuczniaków. **Maria Wisz** z Przybyszówki ma 4 maciory, zbywa rocznie do 80 tuczniaków. Wcześniej w gospodarstwie hodowała 10 maciór, ale „świński dołek” zrobił swoje. Z

innych hodowców trzody chlewnej jak mogą tak sobie radzą – **Stanisław Lubas** i **Piotr Lizak** z Trzciany, **Krzysztof Rejman** z Błędowej Zgłobieńskiej, **Stanisława** i **Andrzej Sługazowie** z Bzianki, **Józef Szymański**, **Janusz** i **Stanisław Głuszczykowie** ze Świlczy. Niewiele więc, gdy w gminie jest przeszło 3 tysiące gospodarstw.

Nie od dziś jawi się pytanie o przyszłość wsi i rolnictwa. W samej Trzcianie z każdym rokiem przybywa coraz więcej odłogów i ugorów. Powiadają, że jest ich przeszło 200 ha. A nie tak dawno, podczas wyborów samorządowych, w Trzcianie o mandaty na radnych ubiegało się aż 5 różnych ugrupowań. Każde z nich w swoich programach lansowało troskę o rozwój i przebudowę rolnictwa. Dziś wielu spośród nich, jako radni, zasiada w Radzie Gminy i Powiatu. I co?...

Zwróćmy jeszcze uwagę, że niedługo przed nami żniwa. Jak znów będzie z zbytem zbóż?

**Stanisław K. DZIEDZIC**

## Kiśmy liście buraczane...



W gminie, mimo dość dużego zróżnicowania upraw buraka cukrowego, są tacy rolnicy, którzy w jego produkcji uzyskują dobre wyniki. Godzi się przypomnieć, że właśnie dużą rolę w żywieniu bydła odgrywa kiszonka z liści buraków cukrowych z główkami. Jest ona chętnie pobierana przez zwierzęta, łatwo strawna, działa mlekoopędnie, ale jednocześnie ma szereg minusów. Liście są na ogół zanieczyszczone ziemią, w kiszonce występuje często niepożądany kwas masłowy. W liściach z upraw buraków intensywnie nawożonych stwierdza się dużo potasu i łatwo rozpuszczalnego białka, w tym również azotanów, ponadto zawierają kwas szczawowy, ale mało włókna. Ich działanie na żywca jest zbliżone do okopowych. Nie zbilansowane w dawce wywołują biegunki.

Liście buraczane kiszony są lepszą paszą niż świeże, ale powinny być stosowane w ograniczonych ilościach do 20 kg w dawce dziennej dla krów w pełnej laktacji, a do 10 kg dla krów zasuszonych. Kiszonka z liści zbieranych bez główek jest mało wartościowa. Najlepiej jest zakiszać liście zaraz po zbiorze z dodatkiem innych roślin, najlepiej osuszających, w silosach betonowych, aby nie tracić wartościowego soku. Cennym dodatkiem zapobiegającym wyciekaniu soków

są sieczka ze słomy (cała słoma jest gorzej wyjadana); siano (może być gorszej jakości), trawy z trzeciego jesiennego pokosu. Dodatek komponentów suchych powinien wynosić około 100-200 kg na tonę liści (świeżych). Można sporządzać kiszonki wieloskładnikowe (kombinowane).

– **Dobra kiszonka kombinowana – twierdzi Andrzej Barłowski, hodowca bydła mlecznego z Przybyszówki – powinna zawierać w swoim składzie komponenty energetyczne, białkowe i strukturotwórcze.**

Przykłady kiszonek kombinowanych dla bydła z udziałem liści buraczanych: liście buraczane + kukurydza + trawy (proporcja 1:1:1 lub inna); liście buraczane (90%) + sieczka ze słomy (10%); liście buraczane (90%) + siano łąkowe (10%); kukurydza (40%) + liście buraczane (40%) + podsuszona koniczyna lub lucerna (20%). Komponenty należy układać wielowarstwowo.

Przy sporządzaniu kiszonek można też stosować różnego rodzaju dodatki, przykładem może być Laktomix – bakteryjny preparat do kiszenia pasz. Zastosowanie tego dodatku powoduje szybki wzrost kwasu mlekowego i obniżenie pH, a tym samym zahamowanie rozwoju innych bakterii.

(x)

# Samim sobie, lecz...

Od lat w gminie funkcjonują spółki wodne. Należą do nich rolnicy we wsiach Dąbrowa, Bratkowice, Mrowla, Przybyszówka, Rudna Wielka, Świlcza i Trzciana. Zajmują się utrzymaniem i eksploatacją urządzeń wodnych i prowadzeniem gospodarki na zmeliorowanych gruntach.

W minionym roku Zarząd Gminnej Spółki Wodnej w oparciu o posiadane środki przeprowadził roboty rzeczowe na przestrzeni 13 km 744 mb, w tym konserwację gruntową na plan 10 700 mb – 11 906 mb. Stosunkowo dobre wyniki gospodarcze, biorąc pod uwagę wysokość funduszy, osiągnięto w Dąbrowie, Mrowli, Przybyszówce, Rudnej Wielkiej, Świlczy i Bratkowicach. Nie zrealizowano jedynie w całości planu robót w Trzcianie. Wykonanie przedsięwzięć w dziedzinie konserwacji rowów melioracyjnych było możliwe dzięki dotacji w kwocie 2 190 zł ze strony Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji i Rejonowego Związku Spółek Wodnych

w Rzeszowie na sumę 4 800 zł, jak również wsparciu Urzędu Gminy.

Istotny wpływ na realizację zadań w utrzymaniu rowów, a jest ich w gminie 104 km, jak i konserwacji urządzeń melioracyjnych, ma ściągłość składek członkowskich od rolników. Godzi się przypomnieć, że w 1998 r. na plan 47 371 zł, wpływy wyniosły 33 497 zł. W Dąbrowie zaległości te wynoszą 596 zł, Bratkowicach 7 149 zł (plan zrealizowano tylko w 72%), Mrowli 1 464 zł, Przybyszówce 242 zł, Rudnej Wielkiej 295 zł, Trzcianie 744 zł i w Świlczy 3 384 zł, co oznacza wykonanie w 57% rocznego planu składek.

– W tym roku – mówi **Witold Kozubal** z Zarządu Spółek Wodnych – chcemy zwiększyć zakres rzeczowy prac związanych z utrzymaniem rowów i konserwacji urządzeń melioracyjnych. Chodzi tu szczególnie o usunięcie porostów traw na skarpach i dnie rowów, koszenie roślin korzeniących się w dnie, odmulanie dna, cięcia nawisów skarp, odmulanie przepustów i oczyszczanie

wylotów drenarskich. Do tego dochodzi jeszcze usuwanie awarii sieci drenarskiej, które najczęściej mają miejsce w Bratkowicach. Główną ich przyczyną jest ugorowanie użytków rolnych, zarastanie rurociągów korzeniami drzew, krzewów i traw.

Jeśli więc w gminie nadal wzrastać będzie areal odlogów i ugorów na terenach zmeliorowanych, grozi to dalszą dewastacją urządzeń melioracyjnych, ograniczeniem ich sprawności technicznej, a tym samym degradacji użytków rolnych. Innym zagrożeniem jest również stały spadek wpłat składek członków spółek wodnych. – Te z kolei – dodaje **W. Kozubal** – rzutują na stan realizacji zadań rzeczowych w zakresie utrzymania drożności rowów i urządzeń melioracyjnych w poszczególnych wsiach gminy.

Jest zatem nad czym się zastanowić i docenić znaczenie melioracji w dziedzinie rozwoju produkcji rolnej.

SKD

## Z POMOCĄ BEZROBOTNYM

Dawniej Rejonowy, a obecnie Powiatowy Urząd Pracy w Rzeszowie jest instytucją rządową, której zadaniem nadal jest udzielanie pomocy bezrobotnym i poszukującym pracy. Rejestruje on bezrobotnych, przyznaje i wypłaca osobom uprawnionym zasiłki dla bezrobotnych, organizuje i finansuje szkolenia zawodowe, różne formy aktywizacji zawodowej.

Urząd może sfinansować wybrane przez bezrobotnego szkolenie nie organizowane przez siebie, jeżeli ubiegający się o to uprawdopodobni, że ukończenie tego kursu zapewni mu podjęcie pracy.

W niektórych przypadkach, skierowanie na kurs może być poprzedzone wizytą u doradcy zawodowego zatrudnionego w Urzędzie Pracy. Doradca określi predyspozycje bezrobotnego do wykonywania zawodu uzyskanego po ukończeniu kursu. Jeśli jest to uzasadnione, Urząd Pracy może skierować

daną osobę na specjalistyczne badania lekarskie.

Corocznie Urząd Pracy organizuje akcje zatrudniania bezrobotnych w ramach prac interwencyjnych i robót publicznych, a także kieruje absolwentów szkół ponadpodstawowych na staże absolwenckie w wybranych firmach i zakładach pracy. Prace interwencyjne i roboty publiczne odbywają się na mocy porozumienia między pracodawcą a Urzędem Pracy. W zamian za zatrudnienie bezrobotnego, pracodawca otrzymuje przez okres 6 miesięcy częściową

refundację kosztów jego wynagrodzenia i składek na ubezpieczenie społeczne.

Pracowników interwencyjnych może zatrudnić każdy pracodawca, który zawarł stosowną umowę z Urzędem, zaś roboty publiczne organizują jedynie organy samorządu terytorialnego, administracji rządowej, instytucje użyteczności publicznej lub organizacje zajmujące się ochroną środowiska, kulturą, oświatą, sportem, turystyką, opieką zdrowotną i opieką społeczną. Stażem jest określane wykonywanie w miejscu pracy przez absolwenta zadań niezbędnych do nabycia umiejętności praktycznych w wyuczonym zawodzie. W okresie stażu lub szkolenia, absolwentowi przysługuje stypendium.

Maria MARSZALEK



# Lubią czytać

Liczba czytelników korzystających z bibliotek w gminie jest różna, ale faktem jest, że w każdej wsi ludzie lubią czytać książki. Tak jest i w Bratkowicach.

Pierwszy punkt biblioteczny powstał tu w 1936 r. Jednak zainteresowanie jego księgozbiorem było niewielkie. Wynikało to z niedostatecznego opanowania sztuki czytania przez mieszkańców wsi. Dopiero po 1945 r. sytuacja uległa zmianie na lepsze. We wsi z każdym rokiem przybywało ludzi z ponadpodstawowym wykształceniem. Wzrosło też dzięki temu zainteresowanie dobrą i atrakcyjną książką.

Punkt biblioteczny mieszczący się dotychczas w prywatnym mieszkaniu został przeniesiony do nowo wybudowanego Domu Ludowego. Mimo że nie był urządzony z przepychem, bo dysponował jedynie starą szafą, a księgozbiór liczył tylko 180 tytułów, to jednak było to już coś. Liczniej więc niż dotąd był odwiedzany przez czytelników, którzy od bibliotekarki domagali się coraz ciekawszych książek.

Właśnie wychodząc naprzeciw ich potrzebom w 1955 r. staraniem Zbigniewa Schultis, ówczesnej kierowniczki Powiatowej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie i Gromadzkiej Rady Narodowej, Bratkowice doczekały się już etatowej Gromadzkiej Biblioteki Publicznej.

Praca z czytelnikami stała się bardziej systematyczna i efektywna. Wraz ze wzrostem jej księgozbioru wzrastała też liczba czytelników, zwłaszcza rekrutujących się spośród młodzieży szkolnej. To sprawiło, że we wsi uruchomione zostały jeszcze punkty biblioteczne w przysiółkach – Czekaj, Piaski i Dąbry. W ich prowadzeniu bardzo pomocni byli nauczyciele.

Ten dość korzystny okres w działalności biblioteki w 1973 r. przerywa zmiana organizacji administracji państwowej, likwidacja Gromadzkiej Rady Narodowej. W tym czasie biblioteka zostaje przeniesiona z Domu Ludowego do Domu Strażaka. Jest wówczas filią Biblioteki Gminnej.

Nie jest to jednak jedyna zmiana statusu placówki. Przez rok mieści się w „agronomówce”, by powtórnie już na stałe do dziś powrócić do Domu Strażaka i znaleźć się pod nadzorem Urzędu Gminy w Świleczy.

Warunki pracy placówka ma dość specyficzne. Zajmuje tylko dwa przyciasne pomieszczenia. Jednak miłośnicy książek nie są pozbawieni możliwości korzystania z księgozbioru podręcznego. Rolę tę spełnia kąciak czytelnicy, a w nim słowniki, literatura popularno-naukowa, czasopisma – „Płomyk”, „Świerszczyk” dla dzieci i „Claudia” dla pań.

Księgozbiór biblioteki przez ostatnie lata nieco się rozrósł i dziś liczy 13 tys. tytułów. Co prawda mogłoby się wydawać, że to wiele, lecz jak na potrzeby dość wykształconego środowiska – za mało. Główną przeszkodą w zwiększeniu jego zasobów są ograniczone możliwości finansowe biblioteki. Tym bardziej, że książki są coraz droższe, stąd i mniejsze ich zakupy.

Wielu czytelników rozumie te kłopoty biblioteki i nadal czynnie wspiera ją... dość pokaźną liczbą wypożyczeń książek. Przykładem miniony rok. Na zarejestrowanych w tym okresie 387 czytelników wypożyczyli oni 5 tys. tytułów. Najwięcej jednak dzieci i młodzież, w mniejszym stopniu starsi. Jedni i drudzy lubią czytać książki przygodowe, sensacyjne, historyczne, bajki Disneya i tradycyjnie – „kryminały”. Nie brakuje i chętnych w wypożyczaniu lektur szkolnych.

Biblioteka nie tylko wypożycza książki czytelnikom, zajmuje się też organizacją wśród nich różnych form pracy oświatowej. Dawniej były to konkursy, odczyty, prelekcje, pogadanki, dyskusje literackie i wieczory bajek dla dzieci. Dziś popularne okazują się wycieczki uczniów do biblioteki, lekcje biblioteczne, wystawy nowości wydawniczych z okazji rocznic historycznych i literackich.

Faktem jest, że w Bratkowicach książka ma wielu przyjąciół, która nigdy nie zawodzi a nauczy wiele.

Lidia WÓJCIK

W gminie Świlecza znajduje się kilka rzeźb – figur przydrożnych św. Jana Nepomucena. Ich późnobarokowe sylwetki, pochylone i „skręcone” wpisały się w krajobraz gminy.

Św. Jan Nepomucen jest jednym z najliczniej przedstawianych postaci świętych na terenie Czech, Niemiec, Śląska i Małopolski. Ustawiany najczęściej w pobliżu mostów i miejsc narażonych na występowanie powodzi. Jako patron dobrej sławy chętnie był ustawiany też na placach zgromadzeń publicznych – przed ratuszami, kościołami, przy często uczęszczanych traktach. Fundatorami rzeźb byli ludzie wszystkich warstw społecznych – zarówno sprawujący ważne funkcje publiczne jak i mieszczaństwo czy chłopci.

## Patron dobrej sławy

Św. Jan urodził się ok. 1350 r. w Czechach (syn sędziego z Nepomuk) zmarł 21 marca 1393 r. w Pradze. Był kapłanem i kanonikiem kapituły katedry św. Wita w Pradze oraz proboszczem w jednej z parafii. Był też wikariuszem i doradcą prawnym arcybiskupa Jana z Jenzesnej i uczestniczył w sporze o prawa kościelne z królem czeskim Wacławem IV Luksemburskim. Został aresztowany z rozkazu króla i utopiony w Wełtawie – zrzucony z mostu Karola. Według tradycji podczas tortur król bezskutecznie usiłował wymóc na nim zdradę tajemnicy powieści swojej żony – królowej Joanny, osądzonej o zdradę małżeńską. Prawdopodobnie zachowanie tajemnicy było powodem jego męczeńskiej śmierci. Kanonizowany został w 1729 r., ale tradycja jego świętości i kult utrzymany był znacznie wcześniej.

Pierwszą znaną rzeźbą barokową, na której wzorowało się wielu twórców wizerunków świętego Jana, jest rzeźba ustawiona na moście św. Karola w Pradze, w miejscu jego męczeństwa. Fundatorem tej rzeźby była osoba uratowana od utonięcia.

Św. Jana przedstawiano zawsze w stroju kapłańskim, w birecie na głowie, wokół której często na nimbie umieszczone jest 5 gwiazd. (Ten element rzeźb był najbardziej narażony na destrukcję). Ubrany w sutannę, rękietę (podobną do komży) i mantolet (rodzaj krótkiego płaszcza – peleryni) podbity futerkiem gronostajowym. W ręku trzyma krzyż z wizerunkiem Chrystusa i gałązkę palmową – symbol męczeństwa. Jego wizerunek utrwa-

lił się z krótkim zarostem charakterystycznym dla osób duchownych w XVIII wieku (w czasie życia z okresie średniowiecza ubiór świętego Jana wyglądał inaczej). Popularność jego przedstawień tłumaczy się też tym, że był wzorem dobrego kapłana w czasach kontrreformacyjnej walki katolicyzmu z protestantyzmem.

Osobliwością rzeźby św. Jana w 1798 r. ustawionej przed domem nr 511 Bronisława Salacha w Świleczy jest reliefowy rysunek małych krzyżyków, wyglądających na przypadkową kompozycję na jednym z boków wysokiego cokołu. Spontaniczność kompozycji może sugerować ich powstanie z prywatnymi intencjami parafian składanych indywidualnie. Rzeźba ta ustawiona była na placu przykościelnym dawnego kościoła drewnianego. Przeniesiona została na swoje obecne miejsce w



Fot. Igor Witowicz

latach międzywojennych przez Parafian. Obecnie rzeźba wraz z cokołem i podstawą wymaga przeprowadzenia fachowych prac konserwatorskich. Narażona na działanie warunków atmosferycznych wymagać będzie nieustannej troski. Zanieczyszczone środowisko – kwaśne deszcze, powodować będą destrukcję kamienia, z którego rzeźba jest wykonana.

Redakcja prosi Czytelników o nadsyłanie wiadomości dotyczących rzeźby w Świleczy i innych figur przydrożnych z terenu gminy. Może ktoś odnajdzie fotografię z miejsca poprzedniego ustawienia rzeźby św. Jana w Świleczy?

Marta NIKIEL

W poprzednim numerze „Trzcionki” informowaliśmy o laureatach konkursu „Moja wieś w legendzie i anegdocie”. Pierwszą nagrodę otrzymał Stanisław Przywara pochodzący z Bratkowic. Oto fragment nagrodzonej pracy:

„W tym też roku jak zdążyłem zapamiętać, nas sąsiad, Józef Pado, który miał chałupę w tyle za nami (nazywany „Golcem”) zaorol pole od drogi obok naszy kuźni, dwa stajania – do piskowoy górki. Na to jego zaorane pole, wysły prawie wszystkie nase kury, ale nie tylko nase. Innych sąsiadów tyż, bo to zawdy u kuzdego gospodarza znalazła sie dziura w płocie, którą kura wylizć potrafi, a tym bardzi na świżo zaorane pole, gdzie pełno jest pedroków, glist (dżdżownic). Pado – jak go ludzie nazywajo – odwiecny wróg moich ojców, zionął do nich wielkim gniewem i nienawiścią, co sie odwzajemniało. Późnem popołudniem Pado, ze swojom babom śli roztrząsac gnój z widłami za pioskową górką, koło przykopy.

Jego baba zacena zganiać kury z pola koło kuźni głośnem krzykiem: Chujsi! Chujsi! – smoluchy wygłodzone kowaluchy – Chujsi! – zeby wszystkie chlopy w kuźni to slyseli. Stary „golec” zeby sie zemścić – cy co, przebił widłami najwiękso naso kure i rzucił jo pod kuźnię z takim siłom, ze az sie wystraszył chlóp z Kłęcany, który se spokojnie stoł za kuźniom i skuboł trowe dla podtarcia dupy. Ojciec jak to zobocul, to sie zaśmiol i powiedziol do chlópów, ze bedzie rosół, ale mama skondsik sie dowiedziala i na cały głos zacena krzyceć na tego Pado – od „golca” i jesece inacy, ze najlepso kure zabłł itd.

„Golec” na to konto, jak orol pole na „pioskoway górce”, wzion poprzestawiol kolki i calo skibe drogi przyorol dlo siebie. Jak sie ojciec o tym dowiedziol, to zaroz posed w pole zobocyc, a jak sie naocnie przekonol, przysed wścickly do chałupy i powiedziol do matki – tego juz za-duzo, co tyz ten Golec se myśli, gdzie on pcho tego swojego ryja, zawse wszystkiego mu malo, moze bedzie chciol calo naso droge zaorać? O nie! Tego juz za duzo! Myśle ze ca, zeby Ludwik sie z niem spotkol po omacku bez świodków, no i zeby mu kregosłup wyprostowol, to moze prendzy zmondzrzeje ten podly i nigdy nie napasiony cudzego – przyblendu „Golec”. Po co Ludwik mo sie z niem spotykac – powiedziala mama. Nie jest ten Golec taki głupi i pewnie nosi ze sobom jaki stylet, albo siekire. Jesece tego brakowalo, zeby z Ludwika zrobiul kalike.

Po krótkim namysle, ojciec powiedziol matce co wymysliol (tj. jaką podjal decyzję). Zaskarże tego psio juhe do sondy, niech sie sond z niem rozprawi. Jakiego wzionś adwokata – zastanawiali sie oboje i došli do zgody (wniosku), ze najlepszym w Rzesowie jest adwokat Goldberg, tyle tylko ze to Żyd, ale gadajo ludzie, ze sprawiedliwy, tylko ze mo jedno wade, ze duzo bierze.

Mama zauwożyła, ze można będzie sprzedać byka, bo juz jest wypasiony i ze wort jest ze 600 złotych, a drugi bycek dorosto na jego miejsce. Trza wreszcie załatwić sie z tem Golcem porzondnie, bo inacy niedługo wliwie nom do chałupy.

To wszystko ciagnęła dali mama – jest wina stary Kogutki (teściowy Golca), ona go spintuje (nastawia), zeby to wszystko robiul, bo przecie jego ojciec i brat nie przysporzajo kłopotów

swojem sąsiadom na Cieniokach. Ona, ta carownica, zgrzybiało Kogucica, zatruwo nom spokój w życiu wis dlocego? Boś sie z ji Kaśkom nie ożenił i ześ tego swojego pola z ji polem nie poloncul. Byłaby bogockom, a tak wziena se na ziencia Podzika – Golca, jako narzennie zła i zemsty co nos na kazdym kroku truje i nęko.

I tak zaczęli sie sądzić.

Przyjezdzo miernicy, mierzo nase pole i Golcowe według planu, wyciagajo kolki z obecny granicy i wbijajo w pole Golca i o duzo dali jak on teroz zaorol. Straśne rzecy, nawet sąsiady krzywo na to patrzyli.

Golec nie gorszy, tyz cosik sprzedol i tyż wzion adwokata i zaczęo sie włocenie po sądach. Choć wyrok sądu był korzystny dla

wizna jest w Galicji i juz nie pod Austryjokami, ale w Polsce i ze najmłodszy brat Franek dobrze sie niom opiekuje. A tymczasem ten Wonglorz tyz był taki łakomy na te nie swojo ziemie i tyz w nocy przestawiol kolki w drodze na swojom korzystać. Wszystko – wszystkim zastanawiali sie moje rodzice i se godali: Golec to tylko sąsiad przyblęda, przysed do Kogucioneck – goły i robi to co mu ony kozo, ale ten Wonglorz – to gdziesik daleko krewny, a Maryśka jego baba, przecie córka Kaśki, siostry rodzony ojca. Kaśka jak wysła za Myrycha Michała, przeniesła sie do Kłepoka i tam siedzi. Bidy przecie te Wonglorze ni majo, pola jem nie brakuje, wystawili piekno chałupe, zalozyli trofijke, zeby konkurować z Chabranem i jesece sie na skibe nie swoi ziemie łakomio, a zeby ich Pon Bóg ciężko pokorol. Wszysey jak by mogli to te ziemie darli by pazurami i przenosili w podolku, zeby

tylko mieli ji więcy od innych. Mortwilo to moich tate i mame i często dochodziło do nieporozumień i sworów rodzinnych, a bardzo często do bicio mamy przez tate, który wypominala mu grzechy z mlodości, które łoncyły go z młodom Kogutką, obecnom babom (żoną) Golca, przez co teroz majo taki zasrany żywot.

Moze mama miała racje, moze nie, ale prowdy (faktów) nie dalo sie ukryć, wszyscy je widzieli i znali. Tata był strasnie nervny. Jak mu mama tak ciukala za usami, to zaroz walul mame pięściom po grzbiecie, ze az miała sinoki, albo targol za włosy (piekne, come warkoece do pasa). Jak mu malo bylo mamy to proł Ludwika, Wicka a także mnie. Jak mu złość minela, robiul sie dobry jak by nic nie bylo...”

## OPowieść po BRATKOWSKU

mojego taty, to nie zmienil on stosunku Golca do nasej rodziny i nie zmienil jego wilcey natury na naturę łagodnej psiny.

Adwokat i sond – „ziod” byka i wszystkie zarobione pieniondze – najmiom morgo pola, albo kupić cegły na wielko murowane chałupe.

Jo dali jak przedtem tak i teroz, dali kupowalem na bóg u Chabrana sól i kantwine. Jakosik tak sie wiecnie skladalo niefortunnie dlo moich rodziców, ze jak sie troche uspokojul Golec, to zacynol zieć siostry mojego ojca – Jonek Przywara, z przezwisko „Wonglorz”, który tyz nie inacy, ale tak samo jak Golec, robiul z polem dzierzawionym przez ojca od swoich sióstr, które na stale wyjechały do Ameryki (USA) jesece przed pirsom wojną światowom, ale pamietaly o tem, ze ich ojco-

## „Fotoodlot” A. Andresa

Już od siedmiu lat Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie organizuje Niekonwencjonalny Konkurs Fotograficzny „Fotoodlot”. Miniony miał charakter międzynarodowy. Jego idea jest prezentacja prac, które są wynikiem artystycznych eksperymentów i poszukiwań, ukazuje fantazję i wyobraźnię młodych adeptów sztuki fotograficznej.

W edycji „Fotoodlot’98” w sali WDK udało się zmieścić 214 zdjęć 83 autorów spośród 568 nadesłanych fotografii.

Zwycięzcą konkursu został Artur ANDRES z Bratkowic. Jest on, jak pisze na łamach literackiego kwartalnika „Fraza” Magdalena Rabizo-Birek, stałym bywalcem konkursu i zdobywał już kilkakrotnie nagrody i wyróżnienia. Jego artystyczna wyobraźnia, bliska sztuce surrealistów, idealnie trafia w ideę konkursu. Fotografik bardzo tradycyjnymi środkami bez użycia komputera, osiąga perfekcyjne efekty wizualne. W swoich fotografiach wykreował fantastycznie barwne, oniryczne pejzaże, które zatytułował „Rehibernacja”. Przygotowuje je sobie z wielką precyzją z najprostszymi materiałami, ze zwiniętego papieru, koralików, form z plasteliny, gumowych piłeczek.

Zdaniem recenzentki „Frazy”, dla niej fotografik z Bratkowic należy już do wielkiej XX-wiecznej wspólnoty artystów snów i ma wśród nich swoje własne miejsce.

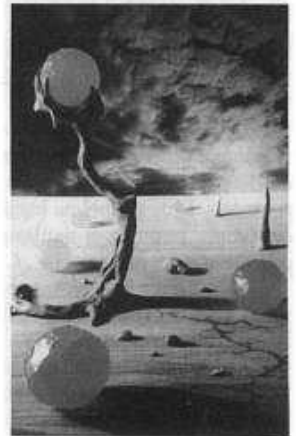
Korzysta z rozmaitych elementów wziętych z rzeczywistości, które po zdekonstruowaniu składa w nowe zaskakujące układy. Fascynują go pustynia i las – dwa obszary nasycone w kulturze wielorakimi,

symbolicznymi sensami. Oba są miejscami inicjacji i przejść granicznych. Wstąpienie w głąb lasu, od którego rozpoczyna się poemat Dantego „Boska Komedia” oznacza wstąpienie na ścieżkę poznania – siebie i świata. Z kolei pustynia to miejsce bezlitosnej konfrontacji człowieka ze sobą. Pusty, pozbawiony organicznego życia obszar, o warunkach skrajnie nieprzyjaznych człowiekowi, przygotowuje go do spotkania z prawdziwą Pustką – Śmiercią, Wiecznością, Nieskończonością.

Faktem jest, że Artur Andres coraz lepiej „lata” w dziedzinie fotografii i świadectwem tego była mu przyznana jednogłośnie pierwsza nagroda.

Młodemu artyście życzymy wielu sukcesów i nagród.

SKD



Artur Andres z zestawu „Rehibernacja”; I nagroda w ubiegłorocznej edycji Międzynarodowego Niekonwencjonalnego Konkursu Fotograficznego „Fotoodlot” w WDK.



# WOJCIEŚKOWI TANCERZOM

Dzisiaj już wielu z nich „awansowało” do roli babę i dziadków. Szczyłą się posiadaniem tytułów naukowych, niekiedy dyrektorskich stanowisk. Są emerytami...

Bardzo lubią wspomnienia, bez oglądania się na stare angielskie przysłowie: najlepsze są długie uszy i krótki język.

A chodzi bowiem o nieistniejący już Zespół Pieśni i Tańca Związku Młodzieży Wiejskiej w Trzcianie, działający w latach 1957-1969.

Tak naprawdę w historii wsi nie było tradycji, aby na stałe funkcjonował tego rodzaju zespół. Owszem – orkiestra dęta, chór, teatr to tak. Co do tańca to tylko okazjonalnie, choćby podczas dożynek, świąt narodowych...



Čłonkowie Zespołu z dożytkowym wienem wraz z Franciszkiem Wojcieszkiem (pierwszy z prawej).

– Kiedy we wsi powstało koto ZMW – wspomina **Edmund Chrobak**, jeden z pierwszych członków Zespołu – na jednym z jego zebrań padła myśl utworzenia przy nim zespołu pieśni i tańca. Było to tyle łatwe, że podobny działał już w pobliskiej Olchowej, a inny z Glinika Zaborowskiego z występem gościł w Trzcianie. Odnosiły liczne sukcesy artystyczne, występując w różnych miejscowościach w Rzeszowskiem, a nawet we Francji. To nas dopingowało do jego powołania.

Starania wsparł krajani **Józef Pomianek**, który wówczas w Zarządzie Wojewódzkim ZMW w Rzeszowie był odpowiedzialny za sprawę kultury. Pomagali też **Wojciech Piękarski**, felczer Ośrodka Zdrowia i **Stanisław K. Dziedzic** z Wydziału Oświaty rzeszowskiej Powiatowej Rady Narodowej. Choreografem Zespołu został **Franciszek Wojcieszek** z Rzeszowa, niezwykle lubiany przez młodzież.

Chętnych do Zespołu było tak wielu, że wkrótce rozpoczęły się systematyczne próby w Domu Ludowym.

– Miałam wtedy 18 lat – mówi **Stani-**

**slawa Dziedzic** z Czechów – kiedy zostałam jego członkiem. Moim tanecznym partnerem był **Zenon Kazienko**. Z kolei **Jan Kawalec** tańczył z **Anną Draus** (Hafid), **Wiesław Piątek** z **Marią Rogalówną**, a z jej siostrą **Haliną** – **Tadeusz Kawalec**, następnie **Tadeusz Pypeć** z **Teresą Hadyś** (Czyżowską), **Stanisław Machowski** s. Jana z **Zofią Kociołek** (Dziana), **Stanisław Pomianek** z **Zofią Miśtak** (Pokrywka) i **Edmund Chrobak** z **Zofią Kretowicz**.

Oczywiście, nie były to stałe partnerskie układy członków Zespołu. Należeli do niego jeszcze parami **Tadeusz Czech** s. Piotra z **Zenobią Draus**, **Janusz Pisula** z **Marią Miśtak**, **Józef Świstara**, **Irena Dziedzic** (Chylińska), **Zofia Łoboda**.

szawie.

– Występ okazał się o tyle trudny – podkreśla **E. Chrobak** – iż bez udziału choreografa **F. Wojcieszka** bo zachorował. Musieliśmy zmienić układ taneczny. Uczyliśmy to na „gorąco” w sali sypialnej akademika. Porozsuwaaliśmy łóżka i bez podkładu muzycznego, tylko w takt: „la, la, la”... ułożyliśmy całkiem nowy program, jakiego zażyli sobie od nas organizatorzy koncertu.

Zespół wraz z innymi wziął też udział w koncercie galowym w Pałacu Kultury i Nauki. Był Polonez na 200 par, także i nasze tańce rzeszowskie.

– Spotkał nas również niemaly zaszczyt – podkreśla **A. Świstara** – **Tadeusz Czech**, jako przedstawiciel Zespołu, został zaproszony na uroczyste posiedzenie Sejmu z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Biegły lata. Cieszyły wieś sukcesy artystyczne Zespołu. Nie było miesiąca, aby go nie zapraszano tu i tam na występy. Ale nie brakowało też i kłopotów. Nie miano własnych strojów ludowych, więc trzeba było je wypożyczać jak nie w WDK to w Kółkach Rolniczych w Rzeszowie. Różnie bywało ze składem kapeli. No i z trwałością par tanecznych.

– Tuż u schyłku jego istnienia – snuje nie wspomnień **E. Chrobak** – znów nastąpiły kolejne przetasowania par tancerzy. Mogę się mylić, ale z pewnością wtedy razem tańczyli **Jan Kalucki** z **Zofią Czech**, c. **Piotra**, **Tadeusz Czech** z **Zenobią Draus**, **Andrzej Świstara** z **Zofią Draus**, **Ludwik Dziedzic** z **Olgią Słowik**, **Edward Stawarz** z **Janią Kociołek**, **Janusz Pisula** z **Marią Miśtak**, **Zbigniew Wdowik** z **Teresą Czerwicz**, **Stanisław Bienia** z **Anną Cioch** c. **Tadeusza**, no i ja – z przyszłą żoną – **Zofią Kretowicz**.

Atmosfera w Zespole była niezwykle koleżeńską i jakby nie pytać, to umiłowanie tańca i śpiewu, oprócz mnie, trzy inne pary zawiodło przed ołtarz. Pobrali się jeszcze **Janusz Pisula** z **Marią Miśtak**, **Wiesław Piątek** z **Marią Rogalą**, **Tadeusz Czech** z **Zenobią Draus**.

I dobrze jest im ze sobą po dziś dzień. Szczęśliwie.

W niektórych rodzinach członków Zespołu, po babciach i dziadkach, umiłowanie folkloru trwa nadal. Pałeczkę przejęły dzieci i wnuki. Ot, chociażby u **Chrobaków**. Zawołanym muzykiem jest ich syn **Jacek**, u **Stanisławy Czech** w śpiewie i tańcu lubują się córki **Dorota** i **Barbara**, syn **Tomasz**, wnuczka **Katarzynka**, nawet nie-wiastka – **Aldona** z **Błaszczaków**.

Marzy mi się, a tak naprawdę bardzo bym chciała – mówi **Stanisława Czech** – żeby jeszcze raz spotkać się w dawnym gronie, powspominać tamte młodzieńcze lata i razem pośpiewać. Natchnąć młode pokolenie chęcią pójścia w nasze ślady...

Tylko kiedy?

**Stanisław K. DZIEDZIC**

Do taktu na próbach i podczas występów początkowo na akordeonie przygrywał **Józef Kocur**. Potem dopiero kapela ludowa ze skrzypkami – **Józefem Dziedzicem**, **Walentym Nyzio**, przenienne z kontrabasistami – **Stanisławem Nyzio** i **Stanisławem Łobodą**, na klarnecie **Władysław Rodzoń** i **Władysław Stokłosa**.

Tańczyliśmy **Gacoka**, **Polkę bez nogę**, **Polkę dzwon**, **Polkę z kropką**, **tramelkę**. Była też i pełna wigoru piosenka z tańcem: „Oj, Oj, cebula staniała!”...

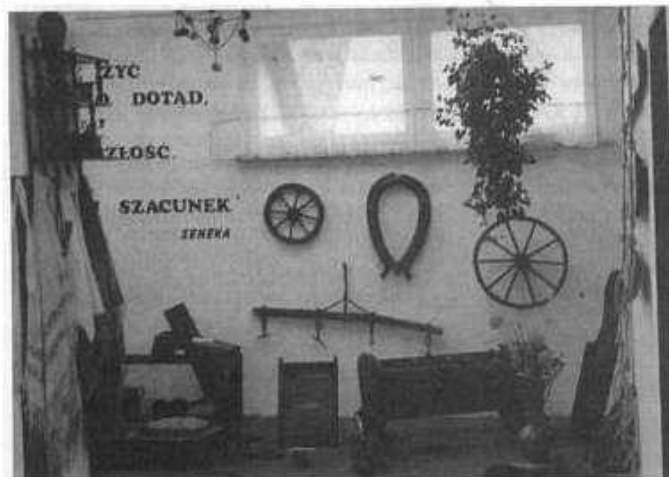
O ile mnie pamięć nie myli, zadebiutowaliśmy podczas dożynek wiejskich w 1957 r. na placu obecnego Przedszkola. Wypadły udanie i wszystkim się podobały. Potem mieliśmy kolejne występy z wiązką tańców rzeszowskich w **Dębicy**, na otwarciu linii kolejowej **Rzeszów – Głogów Młp.**, w **Boguchwale**... W 1959 r. z naszym udziałem znakomicie wypadły sobótki świętojańskie.

– Dla całego Zespołu najbardziej prestiżowym występem – dodaje **Andrzej Świstara**, który do niego należał od 1964 r. – był w 1966 r. udział w lipcowych obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego w War-

## W Izbie Tradycji

Od kilku lat w Zespole Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Ustawicznego im. Bohaterów Westerplatte w Trzcianie istnieje Izba Historii i Tradycji Szkoły. Opiekuje się nią mgr Jadwiga Oleszczuk. Izba dysponuje bogatą kolekcją różnorodnych eksponatów, m.in. z zakresu chłopskiej kultury materialnej. Warto ją zobaczyć.

(x)



Fragment Izby Historii i Tradycji Szkoły.

Fot. Marian Szumilas

## Na swojską nutę



Fot. SKD

Piękną kartę w historii Woliczki zapisała kapela ludowa pod dyrekcją Emila Kubieca. Była laureatką wielu prestiżowych nagród i wyróżnień. Dziś pozostały po niej tylko wspomnienia.

Grają od lewej: Stanisław Dziedzic, Eugeniusz Kubiec, Józef Micał i Emil Kubiec.

## Halinka i Beniu

Kto jak kto, ale spośród członków nieistniejącego już Zespołu Folklorystycznego Klubu Rolnika „Trzcianianie” w Trzcianie, podczas występów we wsi i dalej, najczęściej braw za swój popis w tanecznym duecie otrzymywali **HALINKA SITEK** i **BERNARD POMIANEK**. Ich związki z Zespołem przypadły na okres największej świetności „Trzcianianów” w latach 1982-87, Rzeszów, Tarnów, Warszawa, Kraków, Świdzka, Białobrzegi... To tylko niektóre z miejscowości, w których wypadło im razem występować.

– W Zespole znalazłem się – wspomina dziś Beniu – gdy miałem 5 lat. „Wciągnęli” mnie do niego moi starsi bracia – Sławomir i Bogdan, którzy byli jego członkami. Najbardziej dopingowała mnie babcia, Anna. Bardzo lubi śpiew, muzykę i tańce. Jest ich wielką miłośniczką. A i my, jej wnuczowie, też. Sławek to i na akordeonie jeszcze potrafi zagrać, Bogdan pośpiewać, a tata Edward, przy wolnym czasie, pograć sobie na organkach.

Beniem, podobnie jak i Halinką, zajęła się prowadząca wówczas zespół dziecięcy w Gminnym Ośrodku Kultury, **ANNA ROGALOWA**.

Mała para muzycznie okazała się bardzo uzdolniona. Wkrótce „awansowała” do starszego składu Zespołu, udanie prezentu-

jąc się w trzciańskim weselu, oczepinach i widowisku – darcie pierza...

– Początkowo w zespole dziecięcym – dodaje Beniu – śpiewałem urokliwą piosenkę „Czerwone jabłuszko po ziemi się toczy”. W Zespole dorosłych z Halinką najlepiej dotąd pamiętam piosenkę o... orce... Śpiewaliśmy wtedy: Jak ja bede w polu orol” – ona zaś odpowiadała: „Jo ci obiod bede warzyć”... A potem razem – „I tak razem bedziemy se gospodarzyć!”...

Melodia i słowa piosenki bardzo się publiczności podobały.

Dzisiaj Halinka to pannica z wyuczonym zawodem, pracuje w handlu w Rzeszowie, natomiast Beniu jest uczniem rzeszowskiego Liceum Zawodowego Zakładu Doskonalenia Zawodowego z zakresu urządzeń elektronicznych. Dobrze się uczy i teraz kończy klasę II.

Kiedy Zespół „Trzcianianie” zaprzestał występów, jakiś czas, jako ministrant, był kantorem. Dziś śpiewa w chórze „Cantus”.



Tańczą Halinka i Beniu.

– Gdyby we wsi – powiada – na nowo wznowił pracę zespół folklorystyczny chętnie bym się do niego zapisał. Żeby i inni też w moim wieku, i starsi. To wielka przyjemność móc śpiewać i tańczyć!

SKD



## Dzień Dziecka w Przedszkolu

W myśl hasła „Wszystkie dzieci są nasze” postanowiliśmy zorganizować w naszym przedszkolu uroczystość z okazji „Dnia Dziecka”. Na tę uroczystość zapraszamy wszystkie dzieci w wieku przedszkolnym. Uroczystość zorganizujemy w ogrodzie przedszkolnym wspólnie z rodzicami.

W tym dniu na placu zabaw pojawią się barwne dekoracje: powiewające różnorodne bibułki, balony, kwiaty, kokardy, plakaty wykonane przez dzieci.

Pierwszym punktem programu będzie dyskoteka, która wprowadzi dzieci w świat radości, tańca i śmiechu. W przerwie zaprosimy dzieci na słodki poczęstunek. Atrakcją będą konkursy z nagrodami: rysunkowy, wiedzy o zwierzętach, odgadywanie zawodów, co pływa, co jeździ, co lata. Konkurs tańca na gazetach, taniec z balonami, zawody sportowe i inne. Dla dzieci uczęszczających do przedszkola zostanie zorganizowany wyjazd do Teatru Kacperka w Rzeszowie.

Z.S.

## Mamusi

Mama to dobra wróżka  
gdy mnie kładzie do łóżka  
mam sny miękkie jak poduszka!

Ligia Ligeza klasa I Szkoły Podstawowej w Trzcianie



W Przedszkolu w Trzcianie.

Fot. Zbigniew Lis

Bocian uważany był za niezwyklego ptaka. Ponieważ przylatuje na wiosnę, kojarzono go z budzącą się do życia przyrodą i ze zmartwychwstaniem. Z tej jego roli – symbolu życia wynika powiedzenie, że przynosi dzieci. W dodatku przybywa do nas zza morza, a więc z krainy uważanej niegdyś za królestwo zmarłych, a także dusz ludzi jeszcze nie narodzonych. Był łącznikiem między żywymi a zmarłymi.

Ze światem podziemnym łączyło go

Jednak wbrew tej opowieści, w której gubi go nieposuszeństwo i zbytnia ciekawość, bocian symbolizuje same dobre cechy: płodność, urodzaj, szczęście domowe i wiele innych przymiotów.

Powszechnie za dobrą wróżbę uważany jest widok bociana w locie. Jest to widok częsty, ponieważ ptak ten zwykle krąży nad gniazdem. Stąd też powstało powiedzenie *dookoła Wojtek* określając mówienie ciągle o tym samym.

## Czy bocian przynosi dzieci?

Na to pytanie chyba już żadna mama nie odpowie swemu dziecku – tak. Coraz więcej rodziców chce wprowadzić syna czy córkę w świat seksu. Wielu jednak ma problemy, jak to właściwie zrobić. Trudno tutaj podać jakąś jednakową receptę. Dzieci wszak są tak bardzo różne, różnie się rozwijają. Jedne szybko zaczynają zadawać pytania, inne jakby w ogóle nie interesowały się seksualną stroną życia człowieka, przynajmniej tego nie sygnalizują. Nie należy przyjmować za pewnik, że o tym nie myślą. Jedne jak i drugie trzeba stopniowo uświadamiać. Najlepiej przyjętą zasadę – odpowiadamy na pytania zadawane przez dziecko, dostosowując swoje wyjaśnienia do jego wieku. Trzylatkowi na pytanie – skąd się wziął – wystarczy odpowiedzieć – z brzucha mamy. Siedmiolatek będzie chciał wiedzieć więcej i należy mu to informację przekazać. Starszemu dziecku nie krepujemy się odpowiadać na wszystkie jego pytania. Jeżeli będziemy stosować uniki, maluch pomyśli, że jego pytania są złe i może przestać je w ogóle zadawać. Dziesięcio- dwunastolatek o seksie powinien wiedzieć już dużo, wszak wkracza w okres dojrzewania. Zadbajmy o to, by chłopiec czy dziewczynka w tym wieku wiedziały, co dzieje się w ich organizmie w tym okresie, niech te zmiany nie będą dla nich zaskoczeniem. Czy chłopca powinien uświadomić ojciec, a dziewczynkę matka? Wszystko zależy od relacji w rodzinie. Jeżeli ojciec nie ma dość dobrego kontaktu ze swoim synem, może to zrobić matka dziecka. Do tych rozmów trzeba się dobrze przygotować, by nie być zaskoczonym niektórymi pytaniami. Pomocne mogą być liczne książki i poradniki traktujące o tych ważnych dla człowieka sprawach. Poczytajmy sami, a starszym dzieciom też powinniśmy podsunąć odpowiednie tytuły. Nie pozwólmy, by nasze dziecko uświadamiali wyłącznie jego koledzy lub koleżanki. Seks jest przecież zbyt ważną materią w życiu każdego człowieka.

(An)

## Zamorski przybysz

również i to, że zjada stworzenia żyjące w glebie, a więc należące do *innego świata*, świata zmarłych. Ci z kolei mieli opiekować się polami, domami, zagrodami i odwiedzać je w okresie wielkich świąt jak Zaduszki, Boże Narodzenie czy Wielkanoc. Dlatego i bocian był uważany za opiekuna domostwa. Tam gdzie było jego gniazdo, miało zagościć szczęście i pomyślność. Na dachach domów umieszczano więc stare koła od wozu lub brony, by zachęcić te ptaki do zakładania gniazd. Równocześnie wierzono, że skrzywdzony bocian, któremu zburzy się je, potrafi zemścić się przynosząc w dziobie ogień i spalić dom.

Popularne opowiadanie wyjaśnia skąd wzięły się bociany i dlaczego żywią się gadami. Kiedy te ostatnio nabyły się rozmnożyły, Pan Bóg zebrał je do worka i kazał pewnemu człowiekowi wrzucić do wody. Ale ten, z ciekawości, rozwiązał worek a gady i płazy rozpełzły się na wszystkie strony. Za karę człowiek ów został zamieniony w bociana i odtąd nieustannie łowi wypuszczone przez siebie stworzenia.

Bociany są wzorem troskliwości nie tylko o swoje potomstwo, ale także o rodziców. Mówi się bowiem, że ogrzewają stare bociany, przynoszą im pożywienie, a także podczas lotu wspierają je unosząc z obu stron skrzydłami. Dlatego już starożytni Egipcjanie, Grecy i Rzymianie uważali bociana za symbol troskliwej miłości. W Rzymie obowiązywało nawet *bocianie prawo* (lex ciconaria) zobowiązujące dzieci do utrzymywania starych, będących w potrzebie rodziców „tak jak to czynią bociany”.

Bocian, *Wojtus* – jak go nazywano, był gościem, na którego przyjście wyczekiwano niecierpliwie. A dzieci, gdy go zobaczyły, witały żartobliwymi piosenkami. W okolicach Rzeszowa śpiewały:

Kle – kle, Wojtek, kle – kle,  
Twoja matka w piekle,  
Gotuje ci kluski,  
Na styry garmuski.

Andrzej KARCZMARZEWSKI

*Dopiero za młynem,  
Gdy dwa boćki jęły kolować wysoko nad nimi,  
Ozwala się matka strzepując palcami  
- Na psa urok! Dobra wróżba, będą się wam dzieci darzyć.  
W. Reymont „Chłopi”*

## O ptakach, które lubią... dzieci

Bocian biały znany jest jako nieodłączny towarzysz człowieka, który swym przylotem zwykle w dniu świętego Józefa zwiastuje powrót wiosny. Niegdyś każdy gospodarz chciał mieć gniazdo bociana na swoim dachu, uważano, że to przyniesie mu szczęście. Do dziś niektórzy ludzie na widok przylatującego bociana potrzęsają pieniędzmi w kieszeni, to znak, że fortuna w danym roku ich nie opuści. Być może przychylność ludzi ptaki te zawdzięczają przeświadczeniu istniejącym kiedyś w Galicji, że bocianie mięso jest trujące.

Na Rusi gatunek ten uważano za zwiastu- ną różnych wydarzeń. Wspomina o tym XIX-wieczny ornitolog polski hrabia Kazimierz Wodzicki pisząc: „W roku 1853 na Rusi chłopi gwarzyli między sobą, że bociany niespokojne; znowu bude bida - i jak wojska austriackie gromadziły się wieśniacy sobie mówili: oto boćki wojnę przepowiedziały”. Jedno ciekawych podań o bocianach pochodzi ze Stobiernej. Pisał o nim ksiądz i profesor Uniwersytetu Lwowskiego Eugeniusz Jańota w 1876

r. Według tego podania Jan Drabek ze Stobiernej miał zabrać młode bociany z gniazda na stodołę innego mieszkańca tej wioski. Stare boćki zrozpaczone utratą potomstwa przyniosły wówczas w dziobach zapalone patyki i upuściły je na dach stodoły, który był tak bardzo niegościnnie dla nich. Z dawnych wierzeń pozostało w pamięci ludzi dziś już tylko to, że



## Za mało bocianów

Bocianich gniazd w gminie faktycznie chyba najwięcej jest w... Trzcinie. Te skądinąd sympatyczne ptaki mają je aż w kilku miejscach. Wśród nich na słupach sieci elektrycznej w sąsiedztwie domu nieżyjącego już Stanisława Piątka (obok przedszkola), stacji PKP, na wieży w Władysława Ignasa na Zagrodach, w pobliżu pastwiska u Franciszka Kapusty i na Dyndach, w gospodarstwie Józefa Czachora.

Dłgie lata bocianie gniazda były ozdobą budynku stacji PKP, wybiegu koni w sąsiedztwie rządcówki w dworze barona Christiani (teraz teren ten zajmuje Zespół Szkół), w ogrodzie Franciszka Jastrzębskiego, Józefa Machowskiego obok Domu Ludowego i na cmentarzu parafialnym. Wieży zostały tu ścięte, nie ma więc gniazd i bocianów. Stąd, jak twierdzą niektórzy starsi wiekiem, we wsi obserwuje się stale malejący przyrost naturalny.

W 1998 r. w Trzcinie urodziło się 26 dzieci, w tym 16 dziewczynek, natomiast w 1974 r. w sumie 60 dzieci. W I kwartale br. na świat przyszło 15 dzieci, w tym 8 chłopców.

Z kolei w Błędowej Zgłobieńskiej, jak informuje Halina Kuca, pielęgniarka środowiskowa Ośrodka Zdrowia w Trzcinie - w 1998 r. urodziło się 5 dzieci (3 chłopców i 2 dziewczynki), zaś w I kwartale tego roku tylko 1 dziecko. I to chłopiec.

I jak tu nie pokochać bocianów!

SKD

4,5 kg, a wiek w naturze najczęściej 26 lat. W lipcu można już zobaczyć ich potomstwo. Najczęściej w gniazdach są 2-3 młode, rzadziej 4, a już wyjątkowo 5. Duża liczba piskląt świadczy nie tylko o obfitości pokarmu bocianiego, ale także o tym, że to co zbierzemy z naszych pól jest zdrowe, nie zatrute środkami chemicznymi. W sierpniu bociany sejmikują. Zbierają się do odlotu tworząc na podmokłych miejscach duże nieraz stada. Odlatują wszystkie. Niekiedy zdarza się zimowanie, ale tylko w przypadku niepełnosprawnych, chorych ptaków, które nie mają sił na wędrówkę.

Człowiek, odwieczny pogromca przyrody, temu jednemu gatunkowi zwykle sprzyjał. Nietety, też nie zawsze. Niemcy dla przykładu prawie całkiem pozbyli się swoich bocianów. Chociaż nie było to ich celem. Wystarczyło, że osuszyli podmokłe łąki i zatruli to, co na nich żyło potężnymi dawkami chemikaliów. W ten sposób bociany nie mając co jeść musiały się z Niemiec wynieść. Podobnie jest w wielu innych krajach Europy zachodniej, choć tuż za naszymi granicami ptaków tych też jest z roku na rok mniej.

Polska, póki co, jest najbardziej gościnnym krajem dla nich spośród państw Europy. Co roku przylatuje ich do nas ponad 30 tysięcy. Próżno szukać drugiego kraju, w którym by było ich jeszcze tak wiele. Nie brak bocianów także w naszych okolicach. Pomędzy Trzciną z zachodu i Białobrzegami za Łańcutem, oraz Głogowem Małopolskim na północy i Tyczynem na południu, naliczyłem z pomocą uczniów Zespołu Szkół w Trzcinie 90 gniazd tych ptaków.

W Trzcinie od dawna gniezdzą się przy stacji PKP i w kilku innych miejscach, są też w Świlczy, Bratkowicach i Rudnej. Najwięcej gniazd znajduje się nad Wisłokiem, np. w Debinie pod Łańcutem, aż 10. Trudno uwierzyć, że np. w Słubnie na terenie byłego województwa przemyskiego jest aż 32 gniazda! Zresztą gniazdo jest w prawie każdej wsi w nizinnej części Polski, coraz więcej jest ich też na Pogórze i niższych partiach gór. Jest to jednak wynik pogarszających się warunków życia bocianów na równinach. „Konia z rzędem” jednak temu, kto wskazuje gniazdo na dachu domu czy stodoły. Taki śliski obrazek jest już rzadkością. Płaskie i metalowe dachy nie odpowiadają bocianom, więc większość przeniosła się na słupy wysokiego napięcia, nie zawsze dla nich bezpieczne.

Pokarmem bocianów nie są, jak się powszechnie uważa, same żaby. Ptaki te chętnie polują na owady, pijawki, jaszczurki, węże, krety a nawet potrafią połknąć młodego zająca. Jednak należy to do rzadkości i dużą przesadą jest twierdzić, że powodują one straty w zwierzynie łownej. Podczas masowych pojawów nornika szkodnik ten staje się głównym pokarmem bocianów. To powód, dla którego rolnicy powinni dbać o swojego skrzydłatego sprzymierzeńca. Przeciwny człowiek pomóc może bocianom zakładając obręcz na gniazdo. Niekiedy zakłada się też tzw. wyżki na słupach, konstrukcję będącą jakby przedłużeniem słupa zakończonej obręczą. Takie rozwiązanie czyni słupy wysokiego napięcia bezpieczniejszymi dla ptaków. To jednak nie pomoże bocianom gdy w dalszym ciągu będą postępować niekorzystne zmiany w środowisku.

Piotr KAWA



Rozległy obszar pól na północnych krańcach Mrowli ma charakter wyżynny. Gleba tu uboga, wybitnie piaszczysta, ale nie wszędzie. Wyjątkiem jest obniżenie w kształcie rynnowej doliny przebiegającej w kierunku wschodnim. Obecnie są tu podmokłe łąki odwadniane naturalnie przez rzeczkę Osiną. Ten krajobraz został ukształtowany przed 12 tysiącami lat, w najmłodszym okresie czwartorzędu, holocenie. Była to epoka topnienia lodowca z okresu tzw. zlodowacenia krakowskiego.

W Mrowli widać wyraźnie jego pozostałości w postaci akumulacji denno-morenowej. Topniejący lodowiec oprócz zwałów piasku, żwiru, otoczków granitowych i gli-

towej stworzył w Mrowli i okolicy okazję do wykorzystania zalegających złóż piasku i żwiru, które osiągają nawet 6 metrów grubości. W 1978 r. rozpoczęto ich odkrywkową eksploatację na skalę przemysłową. W ciągu 20 lat maszynowego pozyskiwania kruszywa na obszarze prawie 50 ha powstał „księżycowy krajobraz” wyrobisk, dolów, zwałów ziemi i gliny, hałd piasku. Firma wydobywcza wkracza na coraz to nowe tereny tworząc kolejne wyrobiska. Wyeksploatowane złoża wypełnione wodą powoli zamieniają się w zarybiane stawy, porastają roślinnością szuwarową, łożami. Wydawałoby się, że tak rozległa działalność człowieka, przekształcająca drastycznie środowisko może przynieść tylko ujemne skutki dla przyrody. A jednak nie! Cały ten powstały sztucznie kompleks wyrobisk poeksploatacyjnych, jak i będących w czynnej eksploatacji, stanowi obecnie raj dla zwierząt, a przede wszystkim ostoję ptactwa wodno-błotnego.



Zimorodek – mieszkaniec obrywów ziemnych wśród czynnych wyrobisk.

Rys. Jacek Dymitrowicz

## Na peryferiach gminy

ny, pozostawił także namuły (iły) w postaci akumulacji rzecznej. Obecna, urodzajna dolina nad rzeczką Osiną jest pozostałością rozlewiskowego koryta rzeki odprowadzającej w kierunku wschodnim wody polodowcowe. Z czasem, w ciągu kolejnych tysięcy lat w wyniku ocieplania się klimatu, dolina została wypełniona ilami, błotem i osadami organicznymi.

Tereny polodowcowe, aczkolwiek nie-sprzyjające gospodarce rolniczej, kryją bogate złoża piasku i żwiru. Rozwój budownictwa murowanego po drugiej wojnie świa-

W wyniku działalności człowieka w krótkim przedziale czasowym, bo zaledwie 20 lat, nieoczekiwanie został przebudowany w sensie pozytywnym i wzbogacony skład gatunkowy ptactwa. Pojawiły się nowe, nigdy tu nie występujące gatunki ptaków, wzrasta ich liczebność w miarę „starzenia się” wyrobisk. Jeżeli do czasu rozpoczęcia wydobywania złóż piasku na tym terenie występowało zaledwie 21 gatunków lęgowych i były to ptaki wybitnie charakterystyczne dla uboższego krajobrazu rolnicze-

54 w wyniku osiedlenia się dodatkowo ptaków typowych dla środowisk wodnych. Równocześnie w okresie przelotów wzrosła liczba ptaków zatrzymujących się tu na odpoczynek. Sprzyja temu położenie wyrobisk w otwartym krajobrazie na trasie wędrowek. W wyniku dobrej współpracy kierownictwa firmy, udało się utworzyć nawet w miejscach aktualnie eksploatowanych ostoje dla gniazdujących kolonii ptaków na tworzonych i celowo pozostawianych wyspach, zwałowiskach i opuszczonych wyrobiskach, które zabezpieczono przed odpływem wody.

Spośród najciekawszych gatunków ptaków należy wymienić utrzymującą się dużą kolonię lęgową rybitwy zwyczajnej (Sterna hirundo), mewy śmieszki (Larus ridibundus) i bardzo rzadkiej w kraju rybitwy białoczelnej (Sterna albifrons) i bardzo rzadkiej w kraju rybitwy białoczelnej (Sterna albifrons) oraz osiedlającej się od niedawna na południu kraju mewy pospolitej (Larus canus). Na zarastających wyrobiskach osiedliły się rzadkie perkozy rdzawo-szyje (Podiceps griseigena), kilka gatunków kaczek, łabędzie, a z drapieżników błotniak stawowy (Circus aeruginosus). Czynne wyrobiska stworzyły możliwości lęgowe dla ptaków zakładających gniazda w norkach wygrzebywanych w obrywach ziemnych. Są to zimorodek (Alcedo atthis) i jaskółka brzegówka (Riparia riparia). W okresie migracji coraz częściej i liczniej zatrzymują się ptaki wodno-błotne pochodzenia syberyjskiego: brodziec, biegusy i kaczki.

Utrzymywanie się w przyszłości różnorodności gatunkowej ptactwa jest uzależnione od prowadzenia działalności wydobywczej kruszywa i umiejętnego zagospodarowania wyrobisk poeksploatacyjnych z równoczesnym przystosowaniem ich zarówno do celów rekreacyjnych, wędkarskich jak i zabezpieczenia biotopów dla ptactwa. Pewnym zagrożeniem staje się nielegalne wykorzystywanie wyrobisk przez okoliczną ludność jako dzikie wysypisko śmieci. W najbliższej przyszłości wymagane byłoby także uregulowanie zasad parkowania samochodów osobowych w związku z rosnącym znaczeniem rekreacyjnym zwirowni.

Józef CIOSEK

## W przyjaźni z naturą

Wiosna i lato to wyjątkowo ciekawe okresy w przyrodzie. Znaczą je pełnia rozkwitu natury. Ptactwo i zwierzyzna przeżywa swój okres godowy, następują lęgi i wykoty.

Nie zawsze jednak dbamy o te skarby natury. Poświadczają o tym zaśmiecone środowisko, wypalanie traw, kłusownictwo. Plagą okazują się wałęsające koty i psy.

Pocieszającym jest jednak to, że coraz częściej tym ujemnym praktykom przeciwdziałają szkoły, ogniwa Ligi Ochrony Przyrody. Sprzymierzeńcem w utrzymaniu odpowiedniego stanu zwierzyzny łownej i ptactwa są koła łowieckie. Jednym z nich jest właśnie Koło Łowieckie nr 154 „Rogacz” w Rzeszowie, które dzierżawi obwód łowiecki w Gminie Świlcza.

Wyrazem jego gospodarskiej działalności jest ciągle zasilanie pól młodym bażantem (na zdjęciu), na którego zakup wydaje rocznie blisko 5 tys. zł. W okresach trudnych dla przetrwania ptactwa łownego, a chodzi tu głównie o bażanty i kuropatwy, organizuje okresowe ich dokarmianie.

Koło liczy też w swych staraniach na wsparcie i zrozumienie ochrony zwierzyzny i ptactwa ze strony samych rolników. Chodzi tu szczególnie o okres sianokosów i żniw, kiedy to najczęściej padają one ofiarą prowadzonych w tym czasie prac polowych. Byłoby dobrze, aby podczas wykonywania tych robót zwracać większą uwagę na napotykaną w uprawach gniazda i siedliska, oszczędzać je. Zostawiać gniazda w nie wykoszonych kępach traw, wyplasać zwierzyznę na zewnątrz upraw w trakcie koszenia traw kosiarką i kombajnami zbóż kombajnem.

Bądźmy zatem przyjaźni naturze. Każdego dnia i o każdej porze roku.



Stanisław JĘDRYKA  
strażnik łowiecki

# Z TRUDNYCH LAT

Bezpośrednie sąsiedztwo powiatów rzeszowskiego i dębickiego sprawiło, iż w czasach okupacji niemieckiej (1939-1944) bardzo owocnie współpracował na tym obszarze rodzimy ruch oporu. Chodzi tu szczególnie o Armię Krajową i Bataliony Chłopskie. Na ten temat ukazało się już wiele opracowań naukowych i publikacji. Wśród nich znajduje się też wydana w 1990 r. książka pióra Antoniego Stańko „Gdzie Karpat progł... Armia Krajowa w powiecie dębickim”.

Właśnie na jej stronicach, w oparciu o pamiętniki i relacje żołnierzy Obwodu AK Dębica, rozkazy i meldunki oraz publikacje traktujące o działalności AK w tym regionie, wymienione są osoby i miejscowości w gminie Świlcza.

W książce na plan pierwszy wysuwa się problem zaopatrzenia AK w broń, pochodzącą jeśli nie od oddziałów Wojska Polskiego, a porzuconą przez nie w toku kampanii wrześniowej 1939 r., to zdobyczną już podczas okupacji na Niemczech. Także z uzupełnień Inspektoratu i Obwodu AK w Rzeszowie i Dębicy. Znamienne jest, że cztery partie granatów konspiracyjnej produkcji pochodziło z Inspektoratu dla potrzeb Obwodu w Dębicy. W każdej partii było po 200 granatów. W sumie komenda Obwodu o trzymała ich 800 sztuk. I to z rejonu Trzciiany, które furgonetką przewiózł rtm „Zbigniew” – Konstanty Lubiński razem z „Asem” – Krzysztofem Jabłonowskim i zamelinował w Korzeniowie. Z Trzciiany ekspedowano także broń i amunicję do Babicy.

Autor przypomina też o działaniach dywersyjnych AK z Obwodu Dębica w obrębie Trzciiany i Świlczy. W kwietniu 1944 r. grupa dywersyjna pod dowództwem kpr Aleksandra Barana „Sokoła” zlikwidowała posterunek kolejowy w Świlczy. Zdobyto wówczas 11 kb, pistolet, 50 granatów i większą ilość amunicji. Z kolei 31 lipca 1944 r. oddział AK wraz z patroliem saper-skim i dywersyjnym Stanisława Dydo „Steinerta” pod dowództwem „Strzały” Józefa Naroga, późną nocą przeciął ładunkami detonacyjnymi oba tory kolejowe między Ropczycami a Brzezówką. Linię kolejową zniszczono na przestrzeni ponad 100 m, co spowodowało ostateczną likwidację komunikacji kolejowej na przestrzeni Rzeszów-Dębica i uniemożliwiło wywóz pociągów amunicyjnych na stacji kolejowych Świlcza i Trzciiana.

Ale obok AK, niemińsze zasługi w walce z okupantem niemieckim, ma również ruch ludowy poprzez podległe mu Bataliony Chłopskie. W pierwszych bowiem miesiącach 1940 r. w wielu powiatach i gminach dzisiejszego województwa podkarpackiego odtworzona została sieć organizacyjna Stronnictwa Ludowego. Tak było i w gminie Świlcza, obejmującej 11 wsi, dziś

bez Rudnej Małej. Sieć konspiracyjną Stronnictwa organizował prezes Zarządu Powiatowego SL w Rzeszowie, Tomasz Wójcik, pochodzący z Rudnej Wielkiej. W tych działaniach wsparła go młodzież wiciowa w Trzcianie, reprezentowana przez Walentego Kawalca, w Dąbrowie Ludwika Kawalca, zaś w Woliczce – Jan Kurzeja, natomiast w samej Świlczy – bardzo pomocny okazał się Bronisław Jabłoński, w Rudnej Małej – Jan Trzeciak, w innych wsiach członkowie Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej w Krakowie – Mieczysław Rączy z Przybyszówki i Michał Bembenek z Błędowej Zgłobieńskiej.

W czasie największego nasilenia terroru okupacyjnego, jak i ruchu kolejowego na linii zaopatrzenia frontu niemieckiego na wschodzie, oddziały BCh nie pozostawały bezczynne wobec wroga. Organizowane było rozpoznanie jego sił, przedsięwzięcia. Poodejmowano przeciw niemu akcje zbrojne. m.in. oddział specjalny BCh z Obwodu dębickiego w rejonie Trzciiany, niedaleko żelaznego mostu, w kwietniu 1944 r. dokonał zamachu na pociąg wojskowy. W rezultacie 30 wagonów zostało rozbitych doszczętnie, a 3 lokomotywy wyskoczyły z torów. Jak podaje Tadeusz Kowalski w pracy „Ruch ludowy w powiecie rzeszowskim”, zniszczono też wiele sprzętu wojskowego, 60 koni, zabito kilkudziesięciu Niemców. Przerwa w komunikacji trwała blisko dwie doby.

W lasach mrowelskich, na pograniczu ropczyckiego i rzeszowskiego, uformował się 8-osobowy radziecki oddział partyzantki, z którym współpracowała grupa BCh pod dowództwem Franciszka Cyzio. Połączone oddziały stoczyły walkę z saperami niemieckimi, uniemożliwiając im w lipcu 1944 r. zniszczenie mostów i torów kolejowych w rejonie Trzciiany. Działaniami tymi kierowali Jan Delikat i Franciszek Cyzio z Olchowej.

Ale ruch ludowy i BCh w gminie nie tylko angażowały się orężem w zwalczaniu Niemców. Prowadzono również tajne nauczanie. Jego organizatorem był Aleksander Szczepan, ówczesny kierownik Szkoły Podstawowej w Woliczce. Pracę tę organizował z polecenia władz powiatowych SL „ROCH”. Organizatorami i nauczycielami na tajnych kompletach byli Romuald Rodzoń z Dąbrowy, Stanisław Sitko w Brat-



Stanisław Sitko, nauczyciel i kierownik Szkoły Podstawowej w Bratkowicach, jeden z organizatorów tajnego nauczania w tej wsi.

kowicach. Stanisław Niemiec w Rudnej Małej i Irena Wójcik-Zaklika na terenie Rudnej Wielkiej i Pogwizdowa Nowego. W prowadzeniu tajnego nauczania w Nosówce, w gminie Raclawówka, angażował się kierownik Szkoły Podstawowej, Edward Wilk, pochodzący z Dąbrowy. W nauczaniu młodzieży pomagała mu także jego żona Emilia. Istniał tu komplet w zakresie klasy VII, składający się z 7-10 uczniów oraz 3-osobowy komplet w zakresie szkoły średniej, prowadzony przez nauczyciela z Niechobrza, Kazimierza Kawę. Natomiast w Błędowej Zgłobieńskiej komplet uczniów na poziomie szkoły podstawowej prowadziła Anna Fura i ówczesny kierownik szkoły, Władysław Kotula, szwagier przedwojennego prezesa Zarządu Głównego ZNP, a w powojennych latach, od 1957 r. marszałka Sejmu, Czesława Wycecha.

Nie są to, rzecz oczywista, wszystkie zdarzenia i fakty z trudnych i niehumanitarnych lat niemieckiej okupacji, których doświadczyli mieszkańcy gminy. I którzy w obronie swego bytu i ludzkiej godności ogromnie zaangażowali się w konspirację, brali czynny udział w ruchu oporu przeciw wrogowi.

Te także trudne okupacyjne lata, od września 1939 r. do pierwszych dni sierpnia 1944 r. nadal w gminie oczekują na swojego rzetelnego kronikarza i badacza. Na szczegółowe, zwarte opracowanie książkowe. Czeka my na listy i wspomnienia, zdjęcia, zawsze chętni do użyczenia lam pisimna tym wszystkim, którzy o tych czasach cokolwiek mają nam i Czytelnikom do powiedzenia i przekazania, u progu 60. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej.

Tekst i fot.: Stanisław K. DZIEDZIC



# O okupacji niemieckiej **INACZEJ**

Spoleczeństwo polskie nie pogodziło się z utratą niepodległości we wrześniu 1939 r., przyjmując wobec niemieckiego okupanta postawę samoobrony, ale także kontynuując walkę we wszystkich możliwych formach.

Jedną z form ruchu oporu na terenie okupowanej Polski była okupacyjna satyra. Dowcipy, fraszki, anegdota i bajki – często anonimowych twórców – odzwierciedlały ówczesną obyczajowość i postawę społeczeństwa wobec zachodzących wydarzeń.

Piosenka, wiersz czy anegdota przekazywane ustnie wśród znajomych rozszerzały zasięg swojego oddziaływania na coraz szersze kręgi społeczeństwa polskiego, a jednocześnie wyrażały jego nastroje najbardziej wyszydzonego został „nadcześnik” – przedstawiciel narodu niemieckiego, owianego ich własną, niemiecką legendą, mitem wyższości rasy.



Hitler: Wzywam cały świat na świadka, jak Niemcy 'erpią w barbarzyńskiej Polsce. Po mej prawej stronie siedzi zmaltretowany Niemiec z Polski, a po lewej przedstawiciel mniejszości polskiej z Niemiec, któremu jak widać jest za dobrze...

W krzywym zwierciadle satyry dostrzegamy sądy i opinie na temat rzekomych „nadludzi” i ich wodza – Hitlera.

W niemieckiej szkole nauczyciel pyta uczniów:

- Czym chciałbyś być, gdyby Twój ojciec był Hitlerem?
- Generałem – odpowiada jeden.
- Dyrektorem fabryki samochodów – mówi drugi.
- A ty czym chciałbyś być? – zwraca się nauczyciel do małego Żyda Maksa Steina. Wszyscy uczniowie wybuchają śmiechem, a mały Maks podnosi się ze swojej ławki i mówi cichutko:
- Ja chciałbym być sierotą.

I jeszcze celniejszy dowcip.

- W GG gość załatwia sprawę Kenkarty.
- Imię i nazwisko pana?

- Henryk Schultz.
- Miejsce urodzenia?
- Berlin.
- Jest pan Niemcem?
- Nie, Polakiem.
- Miejsce urodzenia pańskiego ojca?
- Berlin.
- To jest pan niewątpliwie Niemcem.
- Panie – woła zniecierpliwiony Schultz – jeśli kura zniesie jajko w chlewie, to konieczne musi się z niego wylęgnąć świnia?



▲ Rysunek Schema w prasie francuskiej. Polityczne układy między Rzeszą a ZSRR odbiły się szerokim echem na zachodzie.

Pojawiające się coraz częściej na wagonach kolejowych, instytucjach, itp. Napisy „Tylko dla Niemców” przyjmowane były często z szyderstwem, stwarzały też komiczne sytuacje.

Pewien gazda z Jurgowa, rzadko jeżdżący koleją, czeka właśnie na pociąg. Kiedy pociąg przyjechał, jak na złość przed gazdą stanęły same wagony z napisem „Nur für Deutsche”.

Góral zaczyna się gorączkować; bo pociąg już ma ruszyć, a on jeszcze nie wsiadł. Chwyta więc konduktora za rękę i bez żadnej zresztą świadomej aluzji woła:

- Panie, a kaz ludzie jadom?

Warto zwrócić uwagę, że okupant zastosował wobec społeczeństwa, śląsko-zagłębiowskiego szczególną politykę ludnościową. 4 marca 1941 r. wprowadzona została niemiecka lista narodowościowa. Ludność wpisana na nią nie straciła poczucia swej przynależności narodowej, o czym świadczy m.in. anegdota:

- Ty wiesz, że ponoć każdego, kto ma trójka albo czwórka, mają Niemcy prześwieślać?
- Ustoń, co ty godosz?
- A bo widzisz, łoni ehcom gibko wiedzieć, kaj my ich mamy, w sercu, albo w zadku.

albo też:

- Dlaczego nie dostajemy wieprzowiny na kartki?
- Bo ostatnia świnia zapisała się na Volksdeutsche.

Nie brakowało też wśród Ślązaków wahających się postaw, które natychmiast znalazły odzwierciedlenie w ludowym humorze. Dużym powodzeniem cieszyła się anegdota:

- W oceanie rekin spotyka rekina,
- Podnosi ogon i ryczy – Heil.
- Coś się takim Niemcem zrobił?
- Z czego się żyje, temu się służy.

Popularna była też fraszka:

Na gałąź draba  
co pracuje dla szwaba.

lub

Chcesz umierać na suchoty,  
jedź do Kruppa na roboty.

Głód, jaki panował w czasie okupacji, też był jednym z tematów humoru.

Choćby anegdota:

Przed sklepem długa kolejka. Podchodzi do niej Jorg i spostrzega Zygryda trzymającego w jednej ręce butelkę, a w drugiej nocnik.

- Zygryd, to ty się ludzi nie wstydzisz. Co Ty tu robisz?

- Na mleko czekam.
- Z nocnikiem?
- A jak g... dadzą, to w co wezmę?



▲ „No co, już nie można mieć nawet wąsów?”  
(karykatura Jeano Bellusa w prasie francuskiej)

Wyrazem ogólnej radości z klęsk III Rzeszy na froncie wschodnim była satyra:



– Na czym polega wielkość niemieckiej armii na wschodzie?

– Na tym, że wycofuje się ona na z góry ustalone pozycje.

Czy też inna, której bohaterem jest sam Hitler?

– Jaka jest różnica między Hitlerem a słońcem?

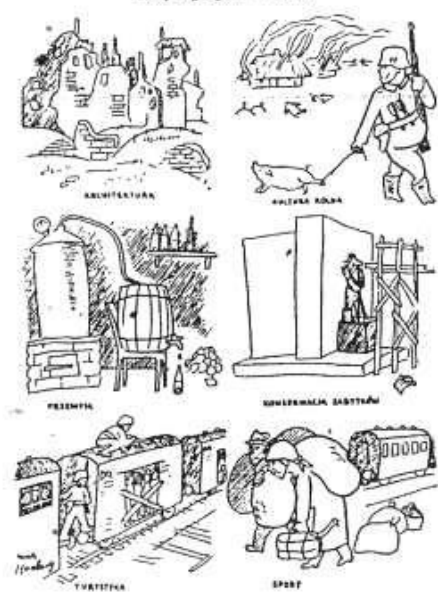
– Taka, że on zajdzie na wschodzie, a słońce na zachodzie.

A gdy gwiazda Hitlera bładła:

W stolarniach warszawskich, Gestapo przeprowadziło bardzo szczegółowe rewizje. Niczego nie znaleziono.

Okazało się, że szukali deski ratunku.

Przejawy życia w G. G.



◀ „Przejawy życia w Generalnym Gubernatorstwie”. Rysownik WAS (A. Will) w piśmie konspiracyjnym „Demokrata”.

W końcowej fazie wojny, okupant na Śląsk i w Zagłębiu zarządził zbiórkę ciepłej odzieży dla Wehrmachtu. Wkrótce ludność zaczęła przekazywać sobie następującą anegdotę:

– Słyszałeś Franek, że podobno wojska niemieckie nie potrzebują już futer i ciepłej odzieży?

– Co, aż tak dużo zebrałi?

– Nie, bo grzeją je znakomicie Rosjanie.

W propagandzie hitlerowskiej nawet w obliczu klęski dominowała propaganda sukcesu. Powstające dowcipy odtwarzały rzeczywistość.

Hitler rozmawia z cadykiem z Góry Kalwarii.

– Wypuszczę Cię na wolność, jeśli odpowiesz na trzy pytania. Oto pierwsze: czy wygram wojnę?

– Tak, wodzu.

– Drugie, czy urządzę Europę według nowego planu?

– Tak, wodzu.

– Trzecie i ostatnie: a skąd o tym wszystkim wiesz?

– Z „Warschauer Zeitung”, wodzu.

albo:

Na wiadukcie kolejowym stoi dwóch podpitych gości. Przed nimi przejeżdża pociąg ze wschodu, wiozący szczątki pogruchotanych samolotów i czołgów.

– Widzisz – mówi jeden, że komunikaty niemieckie nie kłamią; wszystkie samoloty wracają do swoich baz.

A gdy już klęska była tuż, tuż:

Rozmowa w Gestapo.

– Jak to, więc wy, Polacy, nie życycie sobie, aby Niemcy pozostali w Polsce na stałe?

– Owszem, nawet bardzo... tylko trzy metry pod ziemią.

Na łamach czasopism konspiracyjnych pojawiły się w tym czasie ogłoszenia typu: Latarnie. Można już zamawiać. Możliwość wybrania dogodnego punktu. Nur für Deutsche.

Zarząd Miejski.

Społeczeństwo polskie coraz krytyczniej odnosiło się do aliantów zachodnich, zdając sobie sprawę, że Polacy znowu zostaną przez nich wykorzystani, na co zwracał uwagę krótki dowcip:

Polak – Anglik dwa bratanki

Polak – Jankies drugie dwa

Anglia z Polską koleżanki

Polska będzie na sto dwa.

Lecz gdy w wojnie z bolszewikiem

Niemiec zaczął w skórę brać

Zmienili się skurczybyki

No i figę chcą nam dać.

Dowcipy powstające pod koniec wojny podawały już informacje z wypowiedzeniem jej zakończenia, przewidując przyszłość dla Niemców, np.:

Wyszła baba z kościoła

po świętej spowiedzi

patrzy, a tu dwóch szwabów

w limuzynie siedzi.

Więc już, już chciała zakląć

jak klną w tej parafii.

żeby ich połamało,

żeby ich szlag trafił.

Lecz pomyślała sobie

że po mszy wychodzi,

i że się po spowiedzi

jednak kłąć nie godzi.

Toteż wielce pobożnie

wycodziła zdanie:

„Wieczne odpoczywanie

racze im dać Panie”.

Wybór z czasopism:

„Gazety wojenne”, „Mówią wieki”

Jadwiga OLESZCZUK

## W szponach Baudienstu

Kiedy swego czasu zapytałem Bronisława Pisulę z Trzciany o nazwiska kolegów, którzy podczas okupacji niemieckiej razem z nim bądź w tym samym czasie przymusowo zostali wcieleni do Baudienstu, roboczych brygad budowlanych, wyliczył ich aż nadto wielu. Podał adresy – skąd pochodzili, gdzie przebywali i pracowali. Nie przeoczył nawet siedziby kierownictwa tej organizacji, która mieściła się w Rzeszowie, przy ul. Hetmańskiej w bloku 4/105.

(Ciąg dalszy na nast. stronie)



Nie żyjący już Bronisław Pisula w towarzystwie Nadziei Dziedzicowej, Sybiraczki, żony Władysława, żołnierza Armii Andersa, zamieszkałej w Worcester w Anglii.



On sam bowiem wcielony, jak popularnie wówczas określano ową okupacyjną formację – do junaków, na przełomie 1943 i 1944 r., początkowo pracował w PZL w Rzeszowie, a potem prawie do końca wojny w Rakowicach, dzielnicy Krakowa. Znajdowało się tam wtedy niemieckie wojskowe lotnisko. Razem z nim przebywali Roman Rodzón i Józef Grędyś z Dąbrowy i, jak dobrze zapamiętałem – Tomasz Trzeciak ze Świlczy. Pracowali w transporcie, przy załadunku różnych materiałów, nie wyłączając budowlanych, niezbędnych dla wojska. Były i takie sytuacje, jak chociażby w Rakowcu, że i przy umacnianiu linii obronnej wokół Krakowa przed nacierającą ze wschodu Armią Czerwoną.

Warunki bytowania junaków tak w Rzeszowie, jak i w Rakowcu, były ciężkie a praca niełatwa. Pod ciągłym wojskowym dozorem, gdzie za najmniejsze przewinienie groziła kara śmierci.

## Z OKOLICY

do Baudienstu, jak mówił, zostali wcieleni m.in. Eugeniusz Kubiec, Bronisław Urban, Józef Misiuda z Woliczki, Eugeniusz Hadyś, Bronisław Surowiec, Ludwik Wdowik, Stanisław Feret z Bratkowic, Jan Świder, Andrzej Kuster, Szymon Toś, Walenty Baran z Błędowej Zgłobińskiej. Sporo chłopaków było z sąsiedniej Dąbrowy, wśród nich Aleksander Czech, Mieczysław Mazurek, Władysław Bassara. Jako junak, w bliżej niewyjaśnionych okolicznościach, w Rzeszowie został rozstrzelany przez Niemców – Kazimierz Byra. Równie wielu chłopaków do junaków zostało wcielonych z samej Trzciany. Służbę w Hucie Stalowa Wola odbywali Józef Stupczyński s. Stanisława, Roman Dudek, Józef Jastrzębski i Władysław Skorupski. W innych miejscowościach – Edward Draus w Majdanie Królewskim, Jan Machowski w Świerczowie. Byli też rozproszeni po różnych zakątkach Generalnej Guberni Stefan Dziedzic, Józef Lagowski, Marian Piątek, Jan Draus s. Wiktorii, Józef Skorupski Ludwika, Zbigniew Nyzio...

Okupant nie przebierał w środkach, aby zniszczyć naród. Jego działania w tym zakresie od wiosny 1940 r. stale ulegały poszerzaniu i przyspieszaniu. Nakierowane były na tępienie inteligencji, ludzi cieszących się w środowisku autorytetem. Dążono do zahamowania przyrostu naturalnego ludności przez wprowadzanie wyższej granicy wieku zawierania małżeństw, likwidację opieki nad matką i dzieckiem. Osobiście pamiętam, jak przez dłuższy czas były zamknięte kościoły, obowiązywał zakaz odprawiania przez księży mszy świętej i nabożeństw, a śluby, chrzciny i pogrzeby były ciche. Zaślubiny pary młodej mogły odbywać się tylko z udziałem kapłana, kościelnego, nowożeńców i dwu świadków. W takich okolicznościach w Walentego w 1942 r. po raz wtóry, jako wdowy, odbył się ślub mojej matki Cecylii z Leonem Długoszem, moim drugim ojcem. Nie było mowy o hucznych zabawach tanecznych.

## OGRANICZONA BYŁA

swoboda poruszania się. Wszyscy mieszkańcy gminy otrzymali kenkarty, dowody tożsa-

mości, których kopie wraz z fotografiami i odciskami palców przechowywano w Urzędzie Gminy. Działał Arbeitsamt, Urząd Pracy w Rzeszowie, w którym musieli się rejestrować wszyscy zdolni do pracy. Kto nie pracował, był wywożony na przymusowe roboty do Rzeszy.

Żywność i artykuły pierwszej potrzeby racjonowano za pomocą kart żywnościowych i przydziałowych. Chleb był czarny, ciężki, z domieszką różnych surogatów. Zwano go „cementem”. Na wsi zewidencjonowano ziemię i żywy inwentarz. Krowy i świnie kolczykowano. Za ich zabicie karano śmiercią. Każde gospodarstwo musiało wywiązywać się z kontyngentu – obowiązkowych dostaw zboża, żywności i mleka. Musiały być realizowane w całości. Opornych karano obozem pracy lub śmiercią. Stosowano też różne zachęty. Za wykonanie kontyngentu rolnicy otrzymywali asygnowania na zakup wódki, tkanin i obuwia. Gdy rolnik dostarczył świnie o przepisowej wadze, najmniej 60 kg, otrzymywał zezwolenie na zabicie następnej na własne potrzeby. Za dostawę jaj okupant przyznawał szare mydło i cukier. W powszechnym użyciu była tylko sacharyna.

## W SZKOLE

podstawowej ograniczony był poziom nauczania, tylko matematyka, przyroda, nauka pisania, czytania i religia. Szkolnictwo średnie i wyższe nie istniało, jedynie zawodowe, często o profilu rolniczym.

Mocno był rozbudowany system dozoru policyjnego. Posterunek policji granatowej w Świlczy składał się z Polaków, wzmocniony niemiecką żandarmerią. Wśród policjantów byli porządni Polacy. Z Trzciany Roman Jaremko i Leszek Sobocki, szwagier Stanisława Majki.

Chociaż mieszkańcy gminy „poprawnie” przestrzegali przepisów w realizacji kontyngentów, to jednak bili świnie i bydło, handlowali mięsem i słoniną, bo prawo życia było silniejsze od śmierci.

Niemcy wobec Polaków stosowali różne środki represyjne. Przy każdej okazji wypędzano ich do wykonywania doraźnych robót na potrzeby wojska. Pędzono do odśnieżania dróg, prac drogowych, budowlanych. Rolników mających konie zmuszano do „legówek”, wywózki drewna z lasu, szarwarków, dostarczania podwód i do robót przyfrontowych.

– *Ale najgorsze* – mówił mi B. Pisula – *były wywózki na roboty przymusowe do Niemiec i koszarowanie chłopaków w obozach Baudienstu. Niektórzy znaleźli się w różnych rejonach Generalnej Guberni, w skład której wchodziła i nasza gmina. Ośrodki te były naturalną bazą wypadową wojsk niemieckich na front wschodni. Istniały tam m.in. poligony, wyrzutnie broni rakietowej, obozy zagłady, w których ginęły dziesiątki więźniów różnych narodowości.*

## NA POCZĄTKU 1940 R.,

jak pisze A. Stańko w książce „Gdzie Karpat progł”, ...w Pustkowie pod Dębicą, Niemcy zajęli zabudowania fabryczne po spółce „Lignoza”, produkującej materiały wybuchowe dla polskiego wojska. Wysie-

dlili stąd i z okolicy ludność. Powstał obszar liczący 16 km szerokości i 20 km długości. Teren pokryty lasami, otoczono siecią posterunków. Niemcy wkrótce przystąpili tu do budowy obiektów wojskowych. Właśnie pracowali przy nich junacy i więźniowie.

W lasach, obok „Lignozy”, Niemcy wybudowali 4 ringi. Na obwodzie każdego z nich wycięto las i położono betonowe drogi o szerokości 6 m. Wokół nich wzniesiono pomieszczenia mieszkalne dla wojska. Korzystano tu ze strzelnic, poligonu artyleryjskiego i czołgowego. Szkołono żołnierzy do walki na froncie.

Tu też został usytuowany obóz koncentracyjny. Służył biologicznemu wyniszczeniu jeńców francuskich, radzieckich, Żydów, Polaków, Cyganów i jako tania siła robocza. Obóz mieścił przeciętnie 4 tys. więźniów. Na Królowej Górze znajdowało się krematorium połowe i komory gazowe.

I wreszcie Artilleriezielford – AZD Bliżna. Doświadczalny ośrodek pocisków VI i V2. Tu wojskowe zabudowania odcięte od świata wysokim ogrodzeniem z drutu kolczastego, patrolami wojska i psów. Teren obstawiono działami przeciwlotniczymi. Była też bocznica kolejowa z Pustkowa przez Wołę Ociecką do Bliżny.

Późną jesienią 1943 r. nastąpiły tutaj pierwsze próby odpalenia rakiet, które najczęściej eksplodowały poza Bliżną. Odlamki po eksplozji rakiet w lasach często przechwytywał wywiad AK, które przekazywał je dalej dla celów badawczych, do Anglii.

Przy budowie wyrzutni rakietowej, a potem przy przygotowaniu rakiet do odpalenia, pracowali więźniowie z obozu w Pustkowie. Wobec zbliżającego się frontu w te okolice, wyrzutnia rakiet uległa likwidacji. Zatarło po niej wszelkie ślady. Załogę wyrzutni zastąpiły wojska frontowe.

## WŁAŚNIE W OKRESIE

największej koncentracji walk Armii Czerwonej z Niemcami, B. Pisula z T. Trzeciakiem zdecydowali się na ucieczkę z Rakowic. Obawiali się o swoje życie. Jeden z SS-manów w okrutny sposób mścił się na junakach. Rozkoszował się w ich rozstrzelaniu za każde niewiele znaczące uchybienie w robocie. Musiał każdego dnia któregoś z cywilów pozbawić życia.

– *Pracowaliśmy akurat przy wyładunku wagonów* – wspominał B. Pisula. – *Podczas jednego z nalotów w pobliżu miasta, udało się nam umknąć pomiędzy wagony. Potem waleń wiślanym dotarliśmy do wsi Węgrzce Wielkie, a stamtąd pociągami do Dębicy. Później z T. Trzeciakiem przenocowaliśmy się w stodole u jednego z kolejarzy, a w sobotę 29 lipca, pieszo wyruszyliśmy w stronę Trzciany, bowiem pociągi już dalej nie kursowały. Trzeciak do domu udał się inną trasą, ja w kierunku Ropczyc. Tu, w Ropczycach, pełnym wojska, na moście Wielopolki o mało nie został aresztowany przez posterunek SS. Uratowały go junacki mundur i karta pracy. Dalej szedł już ostrożnie.*

W niedzielę 30 lipca był już w rodzinnym domu.

W dwa dni później do wsi dotarli zwiaadowcy Armii Czerwonej.

Stanisław K. DZIEDZIC

# 55 lat temu w Przybyszówce

W lipcu 1944 r. mieszkańcy Przybyszówki z niepokojem czekali na każdy kolejny dzień. Cofające się wojska niemieckie oznaczały, że bliższy już jest dzień wolności. Teren całej wsi był zajęty przez żołnierzy Wehrmachtu. Najważniejsze dla mieszkańców Przybyszówki było bezpieczne przetrwanie ostatnich dni wojny. Salwy artyleryjskie za Wisłokiem potwierdzały, że są to już ostatnie dni niemieckiego okupanta we wsi.

Ale nadszedł słoneczny dzień 28 lipca. Dojrzewające zboże złociło się w słonecznych promieniach. Tragedia rozpoczęła się nocą. Około godziny 22 budynki mieszkalne i gospodarce rodziny Rączych, gdzie dziś znajduje się budynek Straży Pożarnej, otoczyli żołnierze Wehrmachtu. Po rewizji zabudowań przed stodołą ustawiono członków rodzin Rączych i Trześniowskich: Mieczysława Władysława Rączego, Zbigniewa Rączego, Stefana Trześniowskiego, Andrzeja Trześniowskiego – ojca Stefana, Stefanię Rączy – żonę Mieczysława, Marię Trześniowską z domu Rączy – żonę Stefana, Janinę i Henryka Rączy. Aresztowanych odprowadzono do odległych o 200 metrów zabudowań Tomasza Koryla.

Następnego dnia rano kobiety wywieziono do koszar wojskowych w Rzeszowie. Po południu zrozpaczone wróciły do wsi. One pierwsze usłyszały wyrok na swoich mężów i braci – wyrok śmierci. Dramat w huku zbliżającego frontu toczył się w ekspresowym tempie. Niemcy wyprowadzili skazanych na podwórze, a następnie pluton egzekucyjny poprowadził ich w stronę pobliskiego wzgórza. Po kilkunastu minutach otoczeni z trzech stron przez niemieckich zbrodniarzy, ubrani w koszule i spodnie, przyjmowali od księdza Stanisława Wrażenia Święty Sakrament. Nagle znakiem pątyka, niemiecki oficer-zbrodniarz, dał komendę *pal*. W tył głów ofiar padły niemieckie kule. Poruszające się w agonii ciała niemieccy mordercy dobijali z najbliższej odległości strzałami z broni krótkiej. Tak, na dwa dni przed ucieczką żołnierzy Wehrmachtu z Przybyszówki przeminęło życie czterech Polaków, z których trzech to życie dopiero tak naprawdę rozpoczynało. Zamordowa-

ni zostali: mgr Władysław Mieczysław Rączy, lat 31, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (chemik), mgr Stefan Trześniowski, lat 36, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (prawnik i ekonomista), Zbigniew Rączy, lat 21 oraz ojciec Stefana – Andrzej Trześniowski, lat 65. Ten ostatni, mieszkaniec Staromieścia, przybył do domu rodziców synowej sądząc, że w Przybyszówce będzie bezpieczniej przeczekać przejście frontu przez Rzeszów. 30 lipca pod nadzorem niemieckiego żołnierza odbył się pogrzeb zamordowanych. Niemcy zezwolili na udział tylko najbliższej rodziny. Dwa dni później, 2 sierpnia po południu, do Przybyszówki wkroczyli żołnierze Armii Czerwonej.

## DLACZEGO ZGINĘLI?

Tak naprawdę nie wiadomo do dziś. Faktem jest, że byli aktywnymi członkami AK. A bezpośredni powód? Mó-

archiwum Wehrmachtu w Niemczech odnaleziono dokumenty skazania go na śmierć wraz z nazwiskami tych, którzy go na tę śmierć skazali. Istnieje domniemanie, że być może zbrodni w Przybyszówce dokonali żołnierze Wehrmachtu z tego samego ugrupowania, w którym służył Austriak Otto Schimk. Pomimo zapytań przedstawicieli rzeszowskiego ZBoWiD-u w latach 80-tych nie znaleźli czasu, by spróbować wyjaśnić tę sprawę.

## PAMIĘĆ

Latem 1945 r. na polecenie ojca Władysława, mieszkaniec Przybyszówki Edward Kaszuba razem z sąsiadem Walentym Sieradzkim przywieźli z Wisłoka jedną furmanką piasku i złożyli go na miejscu egzekucji. Planowano upamiętnić to miejsce śmierci, ale nowe czasy nie sprzyjały tego typu przedsięwzięciom. W latach 80-tych Edward Kaszuba powrócił do tej idei. 25 stycznia 1987 r. na zebraniu koła Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, któremu prezesował Franciszek Fura, przedstawił oficjalny projekt upamiętnienia miejsca stracenia. Wiosną i latem 1987 r. przeprowadzono niezbędne prace w celu wzniesienia obelisku upamiętniającego śmierć Rączych i Trześniowskich. Większość z nich bezpośrednio prowadził Edward Kaszuba. Między innymi wraz z synami Krzysztofem i Ryszardem przygotował cementową płytę pod obelisk, a także zebrał interesującą dokumentację wydatków z 1944 r.

30 sierpnia 1987 r. odbyła się uroczystość poświęcenia Krzyża na obelisku wzniesionym na miejscu zbrodni. Proboszcz parafii przedstawił obszerne fragmenty przygotowanego przez Edwarda Kaszubę opracowania o tragicznych dniach lipca 1944 r. Licznie zgromadzeni mieszkańcy Przybyszówki, a także koledzy ze studiów Mieczysława Władysława Rączego i Stefana Trześniowskiego oraz rodziny zamordowanych oddali raz jeszcze hołd tym, którzy jak opisała to wdowa po M.W. Rączym „odeszli w przeddzień wyzwolenia spod jarzma hitlerowskiego, odeszli spokojni, dumni – zwycięzcy – choć zwyciężeni”.

Krzysztof KASZUBA



Uroczyste odsłonięcie pamiątkowego obelisku ku czci rozstrzelanych. Przemawia Edward Kaszuba.

Fot. Ryszard Kaszuba

wiono, że nocą dawali sygnały świetlne wojskom radzieckim, że w domu przechowywali nadajnik radiowy, broń. Prawda znajduje się w dokumentach Wehrmachtu.

Dziś jest możliwe uzyskanie do nich dostępu. Potwierdza to opisywana przez media całego świata historia austriackiego żołnierza Wehrmachtu – Otto Schimka, który dwa miesiące po zbrodni w Przybyszówce odmówił strzelania do skazanych na śmierć Polaków w rejonie Pilzna. Skazany na śmierć zginął sto kilometrów od Przybyszówki. Po kilkudziesięciu latach w



## Rok 1945. Rosjanie w Oranienburgu znajdują niemieckie laboratorium. W zabezpieczonych beczkach stoi ponad 100 ton przygotowanego do badań uranu. Dokumentacja prowadzi prosto do niewielkiej miejscowości na południu Polski.

Już na 10 lat przed wojną Niemcy wiedzieli o złożach uranu. Przez całą okupację prowadzili wydobywanie. Później ich miejsce zajęli Rosjanie. Sprowadzili grupy badawcze. Kiedy przekonali się, że tereny te są naszpikowane promieniotwórczą rudą, to jakby w nich wstąpiło zło.

W 1950 r. w pobliżu Kowar pod Jelenią Górą ruszyła budowa kopalni. Wszystkie urządzenia zamontowano we wnętrzu sztolni. Nikt nie mógł się zorientować, że zakład pracuje. Z Warszawy sprowadzano najlepszych murarzy i w ciągu krótkiego czasu wybudowano 40 bloków mieszkalnych dla górników. Niedługo później Rosjanie natrafili na jeszcze jedno bogate złożo. Miasteczko zamieniono na twierdzę, której strzegły posterunki wojskowe na ulicach i przy drogach wyjazdowych, placówki UB i NKWD.

Przy wyjściu z kopalni sprawdzano wszystkich bez wyjątku. Jeśli u kogoś w kieszeni znaleziono choćby grudkę rudy, ten człowiek po prostu zniknął. Nie wiadomo, w jaki sposób.

– Pamiętam pewną kobietę, która pracowała w kopalni 10 lat. Później zachorowała. Domagała się odszkodowania. Ale lekarz nawet nie chciał słyszeć słowa „promieniowanie”. W tamtych czasach w słowniku Kowar takiego pojęcia nie było – relacjonuje były pracownik kopalni.

Inż. Franciszek Gawor w kopalni harował 17 lat. – Nazwa kopalni – mówi – była zakodowana. Oficjalnie mówiono „Zakład Przemysłowy R-1”. Mieliśmy bezpośrednią linię telefoniczną z Moskwą. Wszystkie potrzebne urządzenia, maszyny, aparaturę sprowadzano stamtąd niemal natychmiast. Rudę wkładano do pojemników po 50 kg i ładowano na ciężarówki. Na każdej platformie siedział żołnierz z karabinem. Samochody jeździły bez przerwy, dzień i noc.

### Rosyjski apetyt na uran był nienasycony

Po całej Polsce rozesłano kilkadziesiąt grup poszukiwawczych. Badano każde naturalne źródło wody. Wreszcie sporządzono mapę. Okazało się, że istnieje 13 punktów, w których mogą istnieć jego bogate złoża.

Pod nadzorem Rosjan w kopalniach uranu zatrudniano armię ludzi. Próbowali się tu schronić żołnierze AK, ścigani przez UB. Czasami przyjeżdżali kryminaliści, uciekający przed więzieniem.

Do dziś w archiwach MON zachowało się wiele dokumentów, poświadczających o wykorzystaniu do pracy w kopalniach polskich żołnierzy. Rozkazem wiceministra ON

Edwarda Ochaba z 5 sierpnia 1949 r., do kopalni skierowano 4 tys. poborowych. 3 czerwca tego samego roku gen. Korczyc dekretował „sformować robocze baony, a do nich powołać w normalnym poborze elementy nam obce”. „Wytypowanie odpowiedniej ka-

## Ludzie Milczącej GÓRY

tegorii poborowych do Batalionów Pracy nie nasuwało żadnych trudności, ponieważ komendanci RKU działali – informował sztabowy meldunek – przy ścisłej współpracy z szefami urzędów bezpieczeństwa publicznego i przedstawicielami PZPR”.

18 stycznia 1950 r. marszałek K. Rokossowski polecił sformować 5 kolejnych batalionów pracy, przeznaczonych, jak określił rozkaz, do „zastępczej służby wojskowej”. 13 maja 1950 r. min. Rokossowski wydał rozkaz o sformowaniu – „poza normą wojska” – 10 batalionów pracy (JW. 2930). Była to jednostka pracująca w kopalni uranu. Pilnowani byli przez KBW, UB, Informację Wojskową i NKWD. Żołnierze, jak głosi ekspertyza MON, „pracowali w wyniszczających warunkach pracy, powodujących nieodwracalne skutki”.

### Z podrzeszowskich Bratkowic i Trziciany do kopalni uranu i kamieniołomów

w ramach zasadniczej służby wojskowej trafili Bronisław Lis i Mieczysław Stawarz.

– To były lata 1951 i 1952 – wspomina B. Lis – musiałem pracować nie z własnej woli, a z rozkazu marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

Do zasadniczej służby wojskowej został wcielony przez RKU w Raciborzu, gdzie wówczas pracował. Po miesięcznym przeszkoleniu rekrucim w Jarosławiu, na błoniach pod Munią, szefostwo jednostki zakomunikowało: „Ojczyzna potrzebuje rąk do pracy, będziecie pracować w kopalni rudy żelaza”. Miejscowości nie określono.

– Jadąc pociągiem na zachód, cały czas rozmawiałem, gdzie i dokąd zdążamy? Mój niepokój wzmożił się jeszcze bardziej, gdy miniliśmy stację Marciszów i znaleźli-

śmy się w Kamiennej Górze. Dlaczego? W Sudetach nie ma przecież pokładów rudy żelaza.

W Kamiennej Górze wojaków zakwaterowano w barakach, niegdyś filii obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Niedługo potem, chyba 1 czerwca 1951 r. – jak pamięta B. Lis – pociągiem wadłowym Kamienna Góra – Kowary, żołnierze zostali dowiezieni do stacji Ogorzelec. Tu w sile około 40 ludzi zaprowadzono ich do baru – magazynu po odbiór roboczej odzieży i narzędzi. Obsługiwali ich wyłącznie Rosjanie. Część żołnierzy została skierowana do pracy w kopalni, do której wchodziło się tunelem do wnętrza wzgórza, porośniętego lasem.

– Mnie i drugiemu koledze, a byliśmy na końcu grupy, wręczono sztychówki, kilofy, lomy – opowiada B. Lis. – Znaleźliśmy się pod opieką 2 Rosjanek. Z nimi to ruszyliśmy na zalesione wzgórze. Tu kazały nam kopać dolki i odrywać sterczące skały. One zaś, wyposażone w sprzęt teletetryczny, badały odkrytą przez nas warstwę gruntu i skały. Co pewien czas w słuchawkach aparatów dało się słyszeć piski i trzaski, zauważyliśmy też, jak na miernikach zegarowych wychylały się wskazówki.

### Uświadomiłem sobie wówczas ze strachem, że mamy do czynienia z promieniowaniem radioaktywnym

Żołnierz Lis niedługo cieszył się pracą na powierzchni. Wkrótce został przeniesiony do roboty pod ziemią, w sztolni nr 14 na głębokości 60 m. Trzeba było dźwżyć w skałe chodniki – korytarze. Dokuczalo zimno, temperatura nie przekraczała 4-5°C. Lodowata woda wyciekała na chodniki ze skalnych szczelin. Dawały się we znaki huk wiertarek ręcznych, młotów pneumatycznych i podmuch sprężonego powietrza. Podczas wiercenia skał w przodku kurz dostawał się prosto do gardła i płuc. Nie sposób było oddychać, a widoczność sięgała zaledwie do 2 m. To było nie do wytrzymania. Liczył, że w tych warunkach przeżyje tylko kilkanaście dni. Ale z czasem zaklimatyzował się. Był wozakiem, młodszym górnikiem, górnikiem. Jakoś dawał sobie radę, choć nie było to łatwe.

Chociaż był żołnierzem, otrzymywał odpowiednio wynagrodzenie zależne od wykonania normy urobku. – Podczas dźwżenia „nory” w sztolni – opowiada Lis – zrobiono mi „koło” portfela. Przez 3 dni odmawiałem udziału w robocie. Podobnie było z wyposażeniem w maskę przeciwpyłową. Sprawa zakończyła się tak, że „wylądowałem” w sztygarówce zajmując się kopalnianą sprawozdawczością. Jednak żaden druk nie był oznaczony pieczęcią firmową ani funkcyjną, tylko stemplem KK. Doszedłem do wniosku, że istnienie kopalni było utajnione.

(Ciąg dalszy na str. 30)

(Ciąg dalszy ze str. 29)

Niedługo potem wszyscy żołnierze zostali odsunięci od robót w kopalni rudy uranu. – Przepracowałem w niej niecałe 5 miesięcy. Przez kilkanaście dni potem przebywałem w koszarach w oczekiwaniu co dalej – snuje wspomnienia B. Lis.

Skończyła się górnicza mordęga, wczesne pobudki, gimnastyka, marne jedzenie, opóźnione obiady, robota w stale mokrej odzieży, dziurawych gumiakach, sztolni bez umywalk, a nawet toalet. Z ustawicznym zbiorowym kaszlem, który w stołówce czy w sypialni przypominał szczekanie psów.

#### Gdzieś z końcem października 1951 r. blisko 200 żołnierzy zostało zatrudnionych w kamieniołomach

w Kostrzy pod Strzegomiem. Inni w Borowie, Gniewkowie i Rogoźnicy. B. Lis znał

się w Czarnem, przy łupiarce formującej kostkę drogową. Zresztą niedługo, bo znów znalazł zatrudnienie w biurze firmy. Tu już pracował z polską obsadą cywilną, także z Zofią Kozubal z Trzciany, mieszkanką Gniewkowa. Potem była jeszcze praca przy żniwach w PGR, wyładunku materiałów budowlanych i w kamieniołomie w Borowie. A stąd 20 grudnia 1952 r. powrót do upragnionego cywila.

– Mimo katorżniczej pracy dożyłem 70 lat – podkreśla B. Lis – czuję się dobrze i nie mi nie dolega. Pyta pan o przyczyny mojego skierowania do pracy w kopalni i kamieniołomach? Chyba byłem „niepewnym elementem”. A takich jak ja w kompanii było sporo. W jej skład wchodziło blisko 70% Ślązaków. Inni pochodzili „zza Bugi”, pozostali z różnych stron kraju. Tylko jeden, Kamiński, gdzieś spod Przeworska. Mimo wszystko górnictwo jakoś do mnie

przyłgnęło – mówi B. Lis. – Starszy syn i zięć pracują pod ziemią w kopalni węgla kamiennego. Z własnej woli. A ja? Jakoś żyję, no żyję!...

#### Co z kopalnią uranu?

– zapyta czytelnik. W ciągu lat Rosjanie nie tylko zdążyli wybudować kopalnię, ale też całkowicie wyeksploatować złoża uranu. Kiedy odeszli stąd, została po nich góra, praktycznie pusta w środku. Ludzie drogo zapłacili za to, że w niej pracowali. Wystarczy pójść na miejscowy cmentarz.

W 1973 r. Politechnika Wrocławska ostatecznie zrezygnowała z badań radioaktywnych kopalni. Chodniki zamknięto. Teraz wstępu do sztolni strzegą zastrubowane kraty. Zabezpieczono je po tym, jak jeden z ciekawskich spadł na dno szybu. Zginął na miejscu. Ostatnia ofiara milczącej góry.

Stanisław K. DZIEDZIC

Z oficjalnej informacji Urzędu Gminy za okres minionego 4-lecia odnotowuję: w 1997 r. Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej przyznał i wypłacił 10 osobom samotnie gospodarującym okresowe zasiłki specjalne; z zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych w tym samym roku skorzystało 35 osób.

Odpisuję dalej: Ośrodek świadczy usługi opiekuńcze od 1995 r. dla osób, które wymagają takiej pomocy, a są jej pozbawieni - samotne, chore itd. W 1995 r. w gminie było ich 4, w 1996 r. - 10, w 1997 r. - 15, w 1998 r. - znacznie więcej.

Do domów pomocy społecznej w 1995 r. skierowanych zostało 13 osób, w 1996 r. - 9, w 1997 r. - 15 i w ub. roku niewiele mniej.

To tylko suche cyfry, niepełna statystyka, potwierdzająca wzrost z roku na rok w gminie ludzkiej bezradności, osamotnienia. Nie tylko w sensie materialnym.

Swoją samotność samotni odczuwają nie tylko w dzień powszedni. Także przy okazji różnorodnych świąt i uroczystości. Zazwyczaj nie lubią tych dni, które zyskały miano świąt rodzinnych. Wielu z nich właśnie wtedy myśli o rozstaniu się z życiem.

Spotkałem wielu samotnych. Zawsze ich pamiętam.

#### Eugenia

po nieudany małżeństwie wybrała życie samotne. Dorobiła się mieszkanka. Ma wiele pasji - maluje obrazy, szyje piękne ubrania i lubi gospodarzyć na małej przydomowej działce. Ma mnóstwo znajomych, którym poświęca bardzo dużo „siebie”. Gdy zbliżają się święta, Boże Narodzenie albo Wielkanoc, ze skromnego domowego budżetu kupuje drobne upominki, dzięki zdolnościom plastycznym wyczarowuje prześliczne kartki świąteczne. Ci, którym w ciągu całego roku pomaga, zazwyczaj właśnie w tym czasie o niej zapominają - mają przecież tyle obowiązków. Tymczasem Eugenia czeka.

#### Krystyna

od kilku lat każde święta i wolne dni, które w polskich warunkach zawsze „zlewają” się w 3 a nawet więcej wolnych dni, jak cho-

## SAMOTNI SĄ WŚRÓD NAS

ciażby Wielkanoc, 3 Maja, Boże Ciało, Matki Boskiej Zielnej, Wszystkich Świętych, 11 listopada, spędza zazwyczaj samotnie. Nie, nie samotnie, spędza je ze swoimi podopiecznymi - kotami. Odkąd zmarli jej rodzice, nie spotyka się ze swoimi krewniakami, a i oni nie są skorzy do jej odwiedzin. Drażni ją gwar. Nie chce być zapraszana do nikogo. Co wtedy robiłyby jej koty? Zwierzęta stały się jej bliższe niż ludzie. One, panie Stanisławie - mówi - nie ranią duszy.

#### Władysław

Mówiło się, że to we wsi najbardziej wykształcony obywatel. Mieszkał w walcącej się chałupie, szukał towarzystwa sobie podobnych, pożyczał książki, czasopisma. Pamiętam, że kiedyś opowiedział mi historię chłopca, który opuścił dom rodzinny, a teraz tego żałuje. Zastanawiałem się, ile w tej historii było prawdy o nim. Zapytał mnie, gdzie zwykle spędzam wolny czas. Z wielką radością zacząłem opowiadać o najbliższym wyjeździe do krakowskiej Kalwarii Zebrzydowskiej. W jego oczach wyczytałem nie tylko zazdrość... Dziś wiem, że nie powinienem był mu tego opowiadać.

#### Anna

mieszka w małym drewnianym domu. Takim, jakie to jeszcze na wsi kiedyś były. Nie murowaniec. Z sienią, kuchnią i wielką izbą, w której stoi wielki piec i łóżko zasłane poduszkami. Żyje skromnie, wspiera ją Ośrodek Pomocy Społecznej. Gdy tak samotnie „gazduje” przypomina sobie rodzinny dom, potem dom, w którym wychowywała dzieci. Teraz, gdy jest pogoda, zwłaszcza latem, zawsze odwiedza cmentarz. Porozmawiać z mężem, o dzieciach. Tyle mają spraw, tyle problemów, przez to dzieci o niej zapominają.

#### Dziad i Baba

mieszkają w starym, przyniszczonym domu.

Kiedyś przed każdą niedzielą lub świętem robiło się w obejściu i mieszkaniu porządek, zapraszało w odwiedziny krewniaków i sąsiadów. Dziś pozostali starzy, schorowani.



#### Zamiast zakończenia

W ostatnią kwietniową niedzielę na zakończenie mszy św. w kościele parafialnym w Trzcianie ks. katecheta mgr Stanisław Ruszel w ogłoszeniach parafialnych apelował: Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej i koło charytatywne proszą o pomoc w wyposażeniu mieszkania bezdomnej osoby. Mogą to być używane, ale w dobrym jeszcze stanie krzesła, stół, łóżko, wykładzina podłogowa...

#### Nie znam odzewu...

Przypominam sobie natomiast sens słów, które Jan Paweł II skierował do wiernych, by każdy człowiek nie czuł się osamotniony i opuszczony co dzień. Współczucie nie wystarczy. On potrzebuje - jak mi to z koleżki powiedziała jedna ze starszych znajomych z Dąbrowy - chociaż szczypty serdeczności. Tym bardziej, kiedy wkroczył w wiek jesieni życia.

A skoro starsi mówią o niej z taką żarliwością, to chyba najszczerza prawda.

Tekst i fot.: SKD



**Rudna Wielka, choć należy do gminy Świlcza, to jako parafia wchodzi w skład dekanatu głogowskiego wraz z Mrowlą, Głogowem, Widelką, Przewrotnem, Wysoką Głogowską, Jasionką, Nową Wsią Zaczerską, Rogoźnicą i Budami Głogowskimi. Ks. Stanisław Wójcik – proboszcz parafii od listopada 1996 r. pełni funkcję dziekana.**

Dzisiejsza parafia to 2.700 osób zamieszkałych na terenie Rudnej Wielkiej, Rudnej Małej i Pogwizdowa Nowego. Do niedawna do parafii należała też Rogoźnica, która po wykonaniu własnego świątyni, w 1991 r. odłączyła się od Rudnej Wielkiej.

Gdy sięgam do kroniki parafialnej, prowadzonej od 1912 r., w poszukiwaniu początków parafii, to dowiaduję się, że „zbożną myśl wybudowania kościoła i utworzenia parafii powziął jeszcze przed I wojną światową dr Stanisław Dąbski”. Zachęcała go do tego matka, Zofia z Trzeciech, Józefowa Dąbska, wspierana przez żonę Stanisława, Antoninę z Zaleskich Dąbską. A wszystko to działo się za aprobatą ówczesnego biskupa przemyskiego, ks. Józefa Sebastiana Pelczara. Do grona osób, które tej myśli nadały realny kształt należał Wacław Zaleski, szwagier St. Dąbskiego, który jako austriacki minister skarbu – poparł te starania swym wpływem i stanowiskiem oraz proboszcz ze Świlczy, ks. Józef Hajduk. Zgodził się on na utworzenie parafii w Rudnej Wielkiej, co było jednoznaczne z odłączeniem się trzech gromad: Rudnej Wielkiej, Rudnej Małej i Rogoźnicy od parafii w Świlczy, a także przydzielił 5 ha ziemi dla rodzącej się nowej parafii. Tym wszystkim zamierzeniom był także życzliwy ks. dr Stanisław Trzeciak, profesor teologii w Petersburgu, rodak z Rudnej, ułatwiający pertraktacje z kurią biskupią.

W dworze Dąbskich – właścicieli Rudnej Wielkiej – istniała kaplica z zabytkowymi obrazami i paramentami kościelnymi, w której co niedzielę odprawiali nabożeństwa ojcowie Bernardyni z Rzeszowa. Dwór użyczył też siedziby siostron Służebniczkom (Siostry Najśw. Marii Panny), które otaczały opieką dzieci przedszkolne i chorych. Po wybudowaniu ochronki siostry przeniosły się do nowej siedziby. Do kaplicy mieszczącej się w ochronce przyjeżdżali księża ze Świlczy, by w niej odprawiać nabożeństwa w niedziele i święta.

Desygnowany w październiku 1912 r. pierwszy duszpasterz w Rudnej ks. Józef Hajduk (przypadkowa zbieżność imienia i nazwiska z ówczesnym proboszczem w Świlczy) wybudował prowizoryczną kaplicę

przy ochronce, zaś parafia macierzysta, Świlcza, wyposażyła ją w ołtarz i część paramentów kościelnych.

Dr St. Dąbski, jak przystało na prawdziwego fundatora, ofiarował teren pod kościół, cmentarz, plebanię, budynki i ogród, przyczynił się też ofiarą pieniędzy do powstania kaplicy. Tuż przed I wojną światową zaczęto budowę plebani, którą po wojnie ukończył następca ks. Hajduka. Wojna przyniosła dewaluację pieniądza, a także



zniechęcenie ludzi do projektu budowy kościoła. W 1919 r. umiera ks. Hajduk, nowym administratorem zostaje tylko przez rok ks. Jan Tamkowski o zamiłowaniu ogrodniczych (założył ogród, zasadził drzewa owo-



*Rudnianski Kościół Parafialny.*

cowe), jednak przedwcześnie umiera, a po nim nastaje ks. kanonik Marian Kuleczycki. Uznaje on budowę nowego kościoła za cel swojego życia, nie szczędząc sił i starań, uwieńczonych rozpoczęciem budowy w 1928 r. Powołano specjalny komitet budowy z prezesem Janem Czyżem, którego po śmierci godnie zastąpił Jan Waltoś – soltys wsi. W pracach tego komitetu zasłużył się również Józef Gašior.

W maju 1928 r. ks. bp. Anatol Nowak dokonał poświęcenia kamienia węgielnego; akt erekcyjny na specjalnym pergaminie, odpowiednio zabezpieczony, umieszczono w fundamentach pod wielkim ołtarzem. Autorem projektu kościoła był inżynier architekt ze Lwowa, Wawrzyniec Dajczak, którego ze względu na chorobę zastąpił później Stefan Żeleński z Krakowa, zaś technicznym

wykonawcą był Jan Piesowicz z Rzeszowa. Budowę, przerwana na cztery lata z powodu klęski gradu, ukończono w 1936 r. Cegłę i drewno na wzniesienie kościoła przekazał dwór po cenie kosztów własnych, a ogólny koszt jego budowy w tamtym czasie wyniósł 200 tys. zł. W październiku tego samego roku poświęcenia nowego kościoła dokonał ks. dziekan Wojciech Parysz z Raniżowa i odprawił pierwszą mszę św. w obecności władz rządowych i wojskowych.

Nowo wybudowany kościół był stopniowo wyposażany i ozdabiany, także za sprawą różnych fundatorów. Tak np. w 1937 r. ołtarz św. Andrzeja Boboli ufundował Stefan Dąbski – szambelan papieski Piusa XII. On również w 1941 r. ofiarował 1/2 ha ziemi na powiększenie cmentarza.

W nocy z 31 grudnia 1942 r. na 1 stycznia 1943 r. umiera ks. kanonik Kuleczycki. Tułacz z Podola, człowiek wielkiego formatu, cieszył się zasłużonym szacunkiem wśród parafian. Leczył dusze, ale także i ciała, bowiem znany był szeroko poza granicami parafii z umiejętności pomocy i leczenia chorób płuc. Ks. Antoni Olejarka, dotychczasowy wikariusz, zostaje następcą ks. Kuleczyckiego.

W 1943 r. wykonano ławki do kościoła, zamówiono też ołtarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus, ufundowany przez Różę Żywego Różańca z całej parafii. W październiku 1944 r. przystąpiono do budowy wielkiego ołtarza wedle projektu poznańskiego architekta Kazimierza Bienkowskiego jako votum za uratowanie życia i parafii podczas II wojny światowej.

W 1953 r. z Warszawy przywieziono relikwie św. Andrzeja Boboli.

W 1955 r. konsekracji kościoła i głównego ołtarza dokonał ks. bp. Wojciech Tomaka, zaś w 1956 r. ojciec Honorat Jedliński z Sędziszowa poświęcił organy wykonane przez Franciszka Kondefera z Iwonicza.

Troskę o piękno i wyposażenie kościoła przejawiali też parafianie żyjący na obczyźnie, w Stanach Zjednoczonych. Z ich inicjatywy zamówiono stacje Drogi Krzyżowej, poświęcone w 1960 r. Rok później wykonano ogrodzenie wokół kościoła, zaś rok 1962 zapisał się jako rok jubileuszu 50-lecia parafii. 20 grudnia 1970 r. parafianie przeżywali uroczystość nawiedzenia Matki Bożej Częstochowskiej pod symbolami Pisma św. i Paschału (obraz został zatrzymany przez ówczesne władze, stąd peregrinacja symboli).

W 1974 r. proboszczem zostaje ks. Władysław Nowosiad. W tym czasie, w 1976 r. dokonano poświęcenia dzwonów. Od 1978 do 1982 r. parafią administrował ks. Władysław Brzuszek.

**Teresa PUC**

# Nasz Ksiądz Dziekan

Ks. proboszcz i jednocześnie dziekan **Stanisław Wójcik** ukończył Seminarium Duchowne w Przemyślu, gdzie w 1959 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Parafię w Rudnej Wielkiej objął w 1982 r., poprzednio był proboszczem w Mrzygłodzie. Jako wikary pracował m.in. w Łańcucie, Jarosławiu (fara), Górnem i Czudcu.

Mimo rozlicznych obowiązków, wypełnionego szczegółowo harmonogramu zajęć, zechciał poświęcić swój czas na rozmowę ze mną.

• Gdy pytam go, co udało mu się dokonać w okresie swej bytności w Rudnej Wielkiej, wymienia budowę kościoła w Rogoźnicy, budowę kaplicy cmentarnej, wykonanie elewacji kościoła i plebani, wykończenie sali widowiskowej, a także remont domu Sióstr Służebniczek.

Na terenie parafii działa 30-osobowa Rada Duszpasterska z przewodniczącym Emilem Kulą, CARITAS (20 osób), na czele z Bolesławem Waltosiem, 15-osobowa Akcja Katolicka z Izabellą Marczydło, a także KSM, któremu przewodniczy Krystyna Szydelko.

– Tym, co wyróżnia parafię, jak sądzę – mówi ks. dziekan – jest liczba powołań kapłańskich. Z parafii Rudna wywodzą się księża Saletyni: Eugeniusz Gotkowski, Zbigniew Wal, Bogdan Kot, Roman Mazur, Wojciech Bober, księża diecezjani – ks. Lucjan Kot, ks. Jerzy Rusin z Rogoźnicy, ks. Henryk Sałach, siostra zakonna Barbara Rogalska z Rogoźnicy, zaś z młodego pokolenia parafian Seweryn Szydelko, odbywający nowicjat u Ojców Bernardynów w Leżajsku.

Patronką parafii jest św. Teresa od Dzieciątka Jezus, patronka misji katolickich. Rzecz by można, że duchowa obecność patronki zaznacza się w aktywnym działaniu kół misyjnych dzieci i dorosłych. Rudna ma swoje misjonarki – siostrę Ewę Bijoś w

Senegalu, siostrę Alicję Preisner na Ukrainie, natomiast na Syberii pracuje brat zakonny Piotr Kula ze Zgromadzenia Klaretynów.



Do symboliki związanej z kultem św. Teresy nawiązuje też tytuł gazetki parafialnej „Róże św. Teresy”. Malarze i rzeźbiarze w oparciu o powiedzenie świętej, że z nieba będzie „spuszczać deszcz róż” przedstawiali ją z lekkim uśmiechem, krzyżem w ręku i naręczem róż spadających w dół, a symbolizujących łaski Boże wyprasane przez nią dla mieszkańców ziemi.

„Róże św. Teresy” redaguje młodzież z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży zachęcona do tej pracy przez poprzedniego katechetę ks. Bogdana Hachna. Gazetka nie ukazuje się regularnie. Obecnie opiekę nad jej wydawaniem sprawuje ks. katecheta Roman Czenczek. Dotychczas wydano 32 numery pisma.



Z kolei mali parafianie mogą uczestniczyć w spotkaniach Oazy Dzieci Bożych. Grupa ta liczy 15 osób, zaś 52 osoby, starsze, chore otaczane są opieką duszpasterską: w każdy I piątek miesiąca mogą skorzystać z odwiedzin kapłana i przyjąć komunię św.

Patronalne święta parafii obchodzone są 1 października (św. Teresy od Dzieciątka Jezus) i 16 maja (św. Andrzeja Boboli).

T.P.

**K**ażdej niedzieli stajemy przy ołtarzu Chrystusa Pana. Już w drodze do kościoła staramy się uświadomić sobie gdzie i po co idziemy, bo przecież od stopnia tej świadomości zależy czy to nasze świąteczne wędrowanie jest wyznaniem wiary czy przyzwyczajeniem tylko.

A przychodzimy, aby spotkać Chrystusa, który dołącza się do nas jak do tych podłamanych uczniów zmierzających do Emaus, wyjaśnia nam Pisma i łamie dla nas Chleb. Spotykamy tu Chrystusa w tajemnicy Jego krzyża, ale i w mocy i chwale Jego zmartwychwstania. Tu na ołtarzu uobecnia się miłość krzyża, miłość nie z tej ziemi. Taką Miłość bierzemy do serca, wychodzimy ze świątyni i nasze oczy patrzą inaczej na świat. Patrzymy oczyma Zmartwychwstałego. Mamy w sobie Jego mądrość, delikatność, wyrozumiałość, wolność. A przynajmniej mieć powinniśmy.

Zatrzymajmy się chwilę nad tajemnicą dialogu Boga z człowiekiem, nad tym co nazywamy powołaniem. Bo to przecież dzięki niepojętej miłości Boga, który wybiera człowieka według siebie tylko znanego kryterium i dzięki odpowiedzi tego człowieka, od dwóch tysięcy lat słyszymy: „To jest Ciało Moje”, „I ja odpuszczam tobie grzechy. Idź w pokój”. Z woli Boga samego staje przed nami, z nami i w naszym imieniu kapłan, „alter Christus”.

Od samego początku swej publicznej działalności Chrystus dawał do zrozumienia, że czas Jego przebywania na ziemi będzie względnie krótki, lecz dzieło rozpoczęte przez Niego ma trwać aż do skończenia świata. Do podtrzymywania tego dzieła Jezus gromadzi przy swoim boku uczniów. Ewangelie przekazały nam opisy niektórych powołań pierwszych uczniów Jezusa. I tak na przykład Piotra, Andrzeja, Jana i Jakuba Chrystusowe „Pójdź za Mną” dosięgło nad Morzem Galilejskim. Było to wezwanie mocne, otwierające nowe perspektywy. Przyjęcie go oznaczało opuszczenie rodzinnych stron, rezygnację z dotychczasowego trybu życia, porzucenie łodzi i sieci, jedynego źródła utrzymania. Podjęciem to zaproszenie natychmiast, jakby bali się że Mistrz z Nazaretu drugi raz nie wypowie tych słów. Mateusz, celnik, którego jedynym celem i sensem życia wydają się być pieniądze, w jednej chwili zostawia stolik celnika i idzie za Chrystusem. Zrozumiał bardzo szybko to co niektórym ludziom przychodzi z wielkim trudem i często zbyt późno. Pojął że skarbem największym człowieka jest przyjaźń z Nauczycielem z Nazaretu.

(Ciąg dalszy na nast. stronie)

## Biskupia wizytacja

30 kwietnia i 1 maja br. Ks. Bp dr **Kazimierz Górny**, Ordynariusz Diecezji Rzeszowskiej przebywał z wizytacją w parafii w Rudnej Wielkiej. Towarzyszył mu sekretarz ks. **Janusz Sadel**.

W pierwszym dniu pobytu Dostojny Gość spotkał się z uczniami i gronem nauczycielskim szkół podstawowych w Rudnej Wielkiej i Małej oraz w Pogwizdowie Nowym. Każda szkoła powitała go z okolicznościowym programem artystycznym.

Ks. Bp odwiedził Dom Sióstr Służebniczek, zaś w Domu Katechetycznym odbył spotkanie z grupami duszpasterskimi dzieci

i młodzieży. W godzinach wieczornych odbyło się uroczyste wprowadzenie Ks. Biskupa do kościoła parafialnego, połączone z koncelebrowaną mszą św.

Drugi dzień wizytacji wypełniły: poranna msza św., nawiedzenie chorej Ireny Skupień, cmentarza parafialnego, spotkanie z młodzieżą przygotowującą się do sakramentu bierzmowania oraz z ks. jubilatami Franciszkiem Kościem, a także z grupami duszpasterskimi starszych. W godzinach przedwieczornych odbyła się uroczysta msza św. połączona z rozpoczęciem nabożeństw majowych. Celebrował je Ks. Biskup.



## Zostawili wszystko i poszli za Nim

W życie Szawła wkroczył Chrystus akurat wtedy, kiedy on najmniej się tego spodziewał. Jechał właśnie do Damaszku, aby aresztować chrześcijan. Spotkanie z Chrystusem wywróciło jego życie do góry nogami. Do Damaszku wyjechał palający nienawiścią do Kościoła Szawel – prześladowca. Do celu podróży dotarł Paweł – Apostoł, który pragnie nieść Imię Boga po krańce świata.

Czytamy ewangeliczne opisy powołań i nadzieję się nie możemy mocy Bożego słowa. Bo przecież to nie ludzkie słowo sprawiło, że ci twardzi, mocno stający po ziemi ludzie zostawiają WSZYSTKO i rzucają się w nieznaną.

Analizując te relacje stwierdzamy, że Jezusowe: „Pójdź za Mną” jest wezwaniem do porzucenia dawnych dróg, ale równocześnie wskazaniem kierunku nowych dróg, które są Jego drogami, drogami, na których trzeba przyłączyć się do Jego życia. Jego pracy i trudów, do smutku i męki i do ostatecznego zwycięstwa. Jest również wezwaniem do naśladowania Chrystusa a więc do pełnego zaangażowania się w sprawy Boże. Uczeń Chrystusa nie może iść z tyłu, w pewnej przyzwyczajonej i bezpiecznej odleńkości. Naśladować – to znaczy również zobowiązać się do pełnego, bezwzględного posłuszeństwa, które nie dopuszcza ani chwili wahania. Zwróćmy uwagę, że we wszystkich prawie opisach powołań uczniów, po wezwaniu Chrystusa, bezpośrednio następują słowa: „A on poszedł”, „A oni poszli”.

Wreszcie naśladować – to znaczy opuścić wszystko, nie kochać nic i nikogo ponad Jezusa. Trudne to wymagania, ale Chrystus obiecuje, że ci, którzy je podejmą będą cieszyć się posiadaniem władzy samego Boga, będą występować w Jego imieniu, a kto nimi wzgardzi, tym samym okaże wgardę samemu Bogu. Nadto za to, że opuścili wszystko i poszli za Jezusem, otrzymają zapłatę stokrotną oraz życie wieczne w przyszłości.

Pamiętają Apostołowie doskonale moment, w którym Chrystus wkroczył w ich życie. Dla Jana godzina pierwszego spotkania z Chrystusem, była zarazem godziną jego powołania. Nie tylko ją zapamiętał, lecz

chciał ją ocalić od zapomnienia, aby wiadano, że była to godzina jedyna. „A była godzina prawie dziesiąta” – czytamy w jego Ewangelii.

Tak niedawno, w Wielki Czwartek dziękowaliśmy Bogu za dar kapłaństwa, składaliśmy życzenia naszym kapłanom i dziękowaliśmy im za to, że rozpoznali w swoim życiu „godzinę dziesiątą”. Ale „godzina dziesiąta” trwa nadal, bo Bóg ciągle ufa człowiekowi, powierza mu najświętsze sprawy zapewniając równocześnie o swojej pomocy: „Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do



Salętn, ks. Krzysztof Krokosz w towarzystwie rodziców – Stefani i Ryszarda oraz przyjaciół, tuż przed prymicyjną mszą św. 26 maja 1991 r. w kościele parafialnym w Trzcionce.

Fot. Stanisław K. Dziedzic

skończenia świata”. TEN OBECNY wśród nas chce być przez nas dostrzeżony, traktowany poważnie, bo przecież jak nikt ma do tego prawo. O to prawo najmocniej upomina się przez kapłana. Gdy kapłan mówi: „To jest Ciało Moje”, padamy na kolana, bo na ołtarzu już nie chleb, ale Pan świata. Czy taka OBECNOŚĆ, taka MIŁOŚĆ może być nie zauważona? A konfesjonał? Kto może odpuszczać grzechy? Tylko sam Bóg i ten komu da władzę. A dał ją kapłanowi. Dlatego słyszymy tak często: „I ja odpuszczam tobie grzechy w Imię Ojca i Syna i Ducha św.” Jak nie dziękować za sakrament pojednania, dar Zmartwychwstałego? Nie wolno nam dopuścić do tego, by nam miłość Boga spowszedniała tylko dlatego, że o kapłana w naszych środowiskach tak łatwo. A kim jest kapłan i co znaczy jego brak, wiedzą ci, którzy stoją w kościele i kładą chleb na ołtarzu a nie ma człowieka, który by powiedział z nakazu Chrystusa: „To jest

Ciało Moje”. Wiedzą ci, którzy wstawiają do konfesjonału Chrystusowy krzyż, bo nie ma kapłana i wypowiadają swoje grzechy, ale nie słyszą słów rozgrzeszenia.

„Gdybyśmy wiedzieli, czym jest Msza św. i kim jest kapłan, musielibyśmy umrzeć – nie z lęku, lecz z miłości”, podpowiadają nam święci. Nic dziwnego więc że, ludzkie słowa i pojęcia nie obejmą tej tajemnicy. Tu styka się świat Boski i ludzki, doczesny i wieczny. My często dostrzegamy tylko to co ludzkie, a jednak przeczuwamy, że reprezentuje on świat inny, wyższy. To dlatego oznaki ludzkiej słabości kapłana tak nas razią. Bo jeżeli Bóg w sercu to nie można żyć w sposób przeciętny. Jesteśmy o tym przekonani. I mamy rację. Tylko, czy pamiętamy, że kapłani spośród nas są wzięci? Jeżeli nie będziemy siebie i tych, z którymi na co dzień żyjemy, wychowywać do poświęcenia, do odwagi i wierności danemu słowu, do szacunku dla tego co święte i prawdziwie ludzkie a w zamian oferować będziemy bezgraniczną mierność, to skąd przyjdą święci kapłani?

To prawda, że to Bóg powołuje człowieka, ale człowiek ten głos odczytuje. Czy usłyszy ten głos serce, którego nikt nie wychowywał do słuchania Boga i do posłuszeństwa Bogu? Czy zaryzykuje przygodę z Bogiem serce, które wokół siebie widzi tak wielu „braci w wierze” deklarujących swoim życiem zupełny brak zapotrzebowania na Chrystusową Ewangelię? Czy odważy się na często radykalne zmiany serce, które tak wiele razy słyszało: „Nie wychylaj się”?

Niech ta refleksja nad tajemnicą powołania uświadomi nam, że każdy z nas jest odpowiedzialny za przygotowanie tej ewangelicznej gleby, na którą pada ziarno powołania. Modlitwą, uczciwością, prawdą i pięknem tę ziemię użyźnić nam trzeba. I zrodzi taka ziemia kapłana. I to będzie prawdą NASZ ksiądz i nasz wkład w uobecnianie ofiary krzyża.

Polecamy w naszych modlitwach dziesiętnych Janów, Andrzejów, Piotrów, Szawłów, szczególnie tych, którzy w tym roku przyjmą święcenia kapłańskie, by dotrzymali Chrystusowi kroku nie tylko w Niedzielę Palmową, ale i w Wielki Piątek swojego życia.

Przez lata wieś zajmowała czołowe miejsce w niechlubnej statystyce, których mieszkańcy pili najwięcej alkoholu. Jeszcze w 1992 i 1993 r. z badań przeprowadzonych na reprezentatywnej próbie 2.300 osób wynikało, że statystyczny Polak rocznie wypija, w przeliczeniu na czysty, 100% spirytus, ponad 10 l alkoholu. W minionym roku na zlecenie Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholizmu badanie te powtórzono, przeprowadzono je tą samą metodą, na takiej samej próbie.

Porównanie wyników badań sprzed 5 lat i aktualnych może napawać optymizmem. Są to jednak dane szacunkowe, obarczone błędem. Okazuje się, w 1998 r. ilość wypijanego alkoholu spadła do blisko 7 l. Oznacza to spadek spożycia napojów alkoholowych aż o 30%, wyraźne ograniczenie picia alkoholu.

## Czy też jest tak

i w gminie Świlcza? Starsi dobrze z pewnością pamiętają nie tak odległy czas, kiedy jeszcze w latach 80-tych alkohol był na „kartkę”, podobnie jak cukier, środki czystości, masło, mięso i przetwory mięsne. Trudno było nawet o kufel piwa. Piwosze tłumnie zjeżdżali się do Przybyszówki, Bratkowic, Świlczy, do „Jagny” w Trzcianie i barobusu w Woliczce w pobliżu międzynarodowej szosy E-4, żeby przynajmniej „liznąć” jasnego z pianką.

To rodziło wiele konfliktów środowiskowych, a ks. Józef Kościelny, proboszcz w Trzcianie, z ambony poprzysiągł sobie, że ze wsi wypędzi szatana! I wypędził. Do akcji włączył POP PZPR z Emilem Pasierbem, KGW z Zofią Piątek, koło ZSL z prezesem i sołtysem w jednej osobie – Stanisławem Dziedzicem.

W barze „Jagna” zaprzestano serwować piwo, które stanowiło główne źródło dochodów prezesa GS „SCh” Jerzego Majki. Skończył się czas zakładów i popisów zatwardziałych piwoszów, niekiedy na gólasa, żeby tylko zdobyć upragnioną szklankę piwa.

Tak było i w pozostałych wsiach gminy.

Ale po 4 czerwca 1989 r., po wyborach parlamentarnych, nastąpił czas alkoholowej koniunktury. Rada Gminy stała się władną w rozdziale zezwoleń na jego sprze-

daż. Znowu posypały się protesty kobiet, kościoła, szkół o konieczności ograniczenia ilości i godzin otwarcia punktów zbytu trunków.

Radni gminy, by przeciwstawić się tej fali neoalkoholizmu, opracowali, w oparciu o ustawę w wychowaniu w trzeźwości, własny program zwalczania w gminie alkoholizmu. Pozostał on tylko... martwym zapisem.

Dzisiaj podobno w gminie co prawda pije się mniej, ale z innych przyczyn... Alkohol przecież kosztuje, a ten z roku na rok jest coraz droższy. Ale i tak dominuje wódka, trunek najbardziej szkodliwy, ale za to o najszybszym działaniu. W picu

dosna – imieniny, wesele, chrzciny – oby-  
czaj nakazuje pić na umór.

Oznacza to w sumie, że alkoholizm nie przestał być społeczną chorobą. I nie potrzeba być żadnym naukowcem, aby to naczynie potwierdzić.

Ilu zatem w gminie jest alkoholików? Nikt takiej, o ile mi dobrze wiadomo, wiarygodnej cyfry nie poda. Nawet w przybliżeniu. Zresztą w każdej wsi, gdyby przyszło ich wyliczyć, może nastęrczałoby to mniej kłopotów. Wiedzą wszak przecież sąsiedzi, jak kto...

– W moim odczuciu – mówi *Stefania Milkowa* z Bzianki – że na wsi trudno wykorzenić pijaństwo, a jeszcze teraz –

to jedną z głównych przyczyn upatrują w pogłębiającym się kryzysie w rolnictwie.

Jeszcze w 1989 r. średni dochód rolnika wynosił 150% przeciętnej płacy w gospodarce narodowej, w 1998 r. – spadł do 40% średniej krajowej. Nie dziwnego, że chłop beznadziejnie swego losu usiłuje utopić w wódce.

To przede wszystkim ten brak perspektyw powoduje, że walka z powracającym pijaństwem jest tak trudna. Bliżej jest do sklepu czy baru, niż do placówki, w której pomaga się osobom z problemami alkoholowymi.

## Darmo szukać

w informacji z działalności Urzędu Gminy za lata 1994-98 o przedsięwzięciach w dziedzinie wychowania w trzeźwości. W sprawozdaniu z wykonania budżetu gminy za 1998 r. można tylko przeczytać: „... za wydawanie zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych uzyskaliśmy dochody kwocie 48 905 zł”. W tym roku pocieszającym sygnałem jest, że Rada Gminy w dziale „ochrona zdrowia” na przeciwdziałanie alkoholizmowi przeznacza 50 tys. zł.

To dobry znak. Z plagą pijaństwa trzeba walczyć. W walce z tą plagą pijących i ich rodziny wspierać powinni sąsiedzi, nauczyciele, księża, zakonnice i lekarze z ośrodków zdrowia. Ideałem byłoby gdyby zjednoczyli się oni w swoich wysiłkach i planowali oraz realizowali swoje działania wspólnie.

Nie słyszałem, aby na wsi działały kluby AA i żeby w którejś parafii istniały, jak to kiedyś, bractwa trzeźwości. Puste są niedzysiejsze punkty katechetyczne, wolne pomieszczenia w domach ludowych i remizach. Czemu nie spróbować? Gmina dysponuje przecież środkami na walkę z alkoholizmem, pochodzącymi ze sprzedaży napojów alkoholowych. O pełniejsze działania w tej dziedzinie aż prosi się Gminny Ośrodek Kultury.

Stanisław K. DZIEDZIC

# Czy beznadziejnie topić w wódce

bowiem nie chodzi o to żeby się napić, lecz żeby się upić. Jest ona najskuteczniejszym środkiem na „rozwiązywanie” problemów, których codzienne życie nam nie oszczędza. Siegamy po wódkę, kiedy brak pieniędzy na życie, kiedy tracimy pracę, kiedy dochodzi do nieporozumień w rodzinie, spowodowanych trudnościami ekonomicznymi.



## W końcu

powody dla których siegamy po alkohol są coraz bardziej blahe, ponieważ każdy następny raz jest łatwiejszy.

Nawet kiedy okazja do wypicia jest ra-



# Z DĄBROWY DO EGIPTA



W czasach, gdy wieś przeżywa kłopoty i trudności gospodarcze, a młodzież ma malejące szanse realizacji planów życiowych, rozmawiam z przedstawicielem dąbrowskiej inteligencji, **Bolesławem Masiem** rocznik 1923. Reprezentuje pokolenie, które niewątpliwie osiągnęło dużo. On sam zaszedł daleko, z Dąbrowy do placówek dyplomatycznych w Finlandii i Egipcie.

– Pracowałem w polskich ambasadach i pełniłem funkcję attache handlowego. Gdy polskie firmy były zainteresowane np. zakupem odzieży skórzanej w Egipcie, to ja ułatwiałem

kontakty, dostarczałem informacji o cenie i o towarze. Byłem pasem transmisyjnym między polskimi i zagranicznymi firmami. Robiłem opracowania ekonomiczne np. „Wybrane Problemy Ekonomiki Rolnej w Finlandii”, „Organizacja i Technika Skupu Produktów Rolnych w Finlandii”, itp.

– **Jest Pan dobrze zorientowany w sprawach rolnictwa, jakie zatem mechanizmy ekonomiczne są stosowane w fińskim rolnictwie?**

– Gospodarka fińska zbliżona jest do naszej i stoi na wysokim poziomie. Paternalizm państwa jest bardzo mocny. Innymi słowy, system dopłat, dotacji dla rolnictwa jest bardzo duży. Stosuje się mechanizm ustalania cen i dopłat. Rząd każdego roku ustala ceny maksymalne (docelowe). Rolnicy znają cenę zanim podejmą inwestycje.

– **Przejdźmy do kultury i społeczeństwa. Jaka jest Finlandia?**

– Urzekła mnie tamtejsza przyroda. Cudowne krajobrazy, jeziora i czystość środowiska. To kraj tysiąca jezior, aż 70% jej obszaru stanowią lasy. Społecznym fenomenem jest to, że prawie każdy Fin uprawia sport. Naród dbający o kondycję fizyczną, popularna jest sauna. Mentalność Finów jest podobna do naszej.

– **Podobno są to ludzie bardzo uczciwi.**

– W czasie mojego pobytu w Finlandii w latach 70-tych nie było tam złodziei. Kraj bardzo bezpieczny. Z tego pobytu zachowałem miłe wspomnienia. Szczególnie zafascynowała mnie architektura – bardzo ciekawa. W mieście Ebbon nie wolno wybudować 2 takich kamiennych domów.

– **Teraz przenieśmy się do Egiptu...**

– Kraj zupełnie odmienny kulturowo. Afrykański żywioł. Ludzie są tam bezpretensjonalni, weseli, komunikatywni, swojscy. W kontaktach – bezpośredni i spontaniczni. Duże wrażenie zrobiły na mnie zabytki, a konkretnie piramidy, słynne mumie egipskie i wielbłądy. Całe to bogactwo kulturowe jest niesamowite. Gdy oglądałem piramidy, to nie mogłem sobie wyobrazić jak ci ludzie z 40 tonowych bloków, bez pomocy dźwigu, ułożyli takie monstrualne budowle. Egipt gospodarczo jest na niższym poziomie rozwojowym niż Polska. Ludzie żyją tam z turystyki i rolnictwa.

– **Rolnictwo jest zatem archaiczne?**

– Bardzo słabo rozwinięte, zacofane. W zasadzie społeczeństwo agrarne, w którym panuje autarchia. Funkcjonuje ono w oparciu o uprawę w Dolinie Nilu. System nawodnień, ręczna uprawa. Ogólnie biorąc opóźnienie cywilizacyjne jest znamienne.

– **Gdzie się Panu lepiej żyło?**

– Zdecydowanie w Finlandii. Europa ma swoją specyfikę.

– **Przejdźmy do korzeni i Pana młodości. Czym się Pan interesował?**

– Dzieciństwo i okupację spędziłem w Dąbrowie. Uczyli mnie Państwo Dubrawscy. Oni to organizowali teatr, orkiestrę itp. Chodziłszy śpiewać pod kapliczkami w maju. Wraz z kolegami Edkiem Irzeńskim i Jankiem Długoszem i innymi chodziliśmy z „Turoniem”. W Warszawie byłem w kontakcie ze Zdzisławem Drausem, muzykiem z Trzciany i Zdzisławem Drozdem z Dąbrowy, który był ministrem gospodarki komunalnej. Razem dzielił się wspomnieniami. Janek Długosz posiadał więcej informacji na temat kultury i

folkloru w tamtym czasie. Grywałem też w piłkę i zajmowałem się fotografią. Po wojnie pasjonowałem się turystyką, byłem motorem w Jugosławii.

– **Wiele Pan zobaczył przez te lata?**

– Odwiedziłem 30 państw służbowo i prywatnie. Byłem na 4 kontynentach: w Europie, Azji, Ameryce i Afryce. W Azji odwiedziłem Pakistan i Tajlandię, w Ameryce USA i Kanadę, w Afryce Egipt i Algier.

– **Wydaje się, że wtedy były większe możliwości rozwoju dla młodzieży wiejskiej. Są badania empiryczne, które to potwierdzają.**

– Nasz start jest zawsze gorszy od tych z miasta. Kto kończył studia na wsi przed wojną? Ojciec prowadził sklep to jakoś egzystowaliśmy. Po wojnie studiowałem i pracowałem. Dopiero w 1952 r. mogłem pojechać na urlop i wykorzystać wczasy, bo w poprzednich latach zawsze jeździłem na wypoczynek do Dąbrowy.

– **Jak doszedł Pan do takiego wysokiego statusu społecznego?**

– Szkoła, praktyka w odpowiednim kierunku, wiara w siebie, praca, praca i jeszcze raz praca. Uczyłem się 6 języków, dobrze znam angielski i niemiecki.

– **A droga zawodowa?**

– Jak mówiłem, chodziłem do 4 klas w Dąbrowie, do 5 i 6 jeździliśmy z Trzciany do Rzeszowa. W Będziemyślu jeszcze nie było stacji kolejowej. W 1939 r. ukończyłem III klasę Gimnazjum im. Konarskiego w Rzeszowie. Mieszkalem w bursie na ul. Jałowego. 4 klasę gimnazjum zdałem w konspiracji, a maturę w 1945 r. u Konarskiego. Następnie skończyłem WSM Wrocław, bez uprawnień magisterskich. Potem SGRiS w Warszawie. Magisterium uzyskałem w 1953 r. Praca społeczna to: Centralny Związek Spółdzielni Mleczarskich w Warszawie. Później w CMZ „Animex” od 1961 do 1968 r. Następnie wyjazd na placówkę do Finlandii do 1973 r. Pracowałem tam w Biurze Rady Handlowego Polkop i Handel Zagraniczny (Biuro Artykułów Mleczarskich). Stamtąd wyjazd do Egiptu w charakterze attache handlowego. Pełniłem tę funkcję w latach 1981-1986. Na koniec swej aktywności zawodowej pracowałem w Polkopie w Biurze Mleka.

– **Przebył Pan „drogę mleczną”. Dużo tego mleka w Pańskiej karierze. W jakiej mierze Pańska kariera jest związana z rolnictwem. Jak Pan ocenia jego kondycję?**

– Trudno powiedzieć, straciłem kontakt z ludźmi, którzy kierowali krajem. Swoją wiedzę czerpię z mediów. Z kolegami dyskutujemy na te tematy. Sądzę, że rząd jest optymistyczny i idealizuje swoje osiągnięcia. Stopa życiowa mieszkańców, zwłaszcza wsi jest bardzo niska. Wieś ponosi największe koszty transformacji gospodarki.

– **Jak Pan widzi przyszłość wsi?**

– Bez dopłat i dotacji dla rolnictwa się nie obejdzie. Na zachodzie jest to stosowane szeroko. Trudno ferować jakieś prognozy.

– **Jakie nasuwają się Panu refleksje nad przebytą drogą w życiu?**

– Było pracowite, jestem skromny, nie wyróżniałem się. Cenię sobie spokój i harmonię. Moją dewizą były praca i nauka. Temu poświęciłem życie i cel osiągnąłem. Radziłbym każdemu żyć po katolicku. Szedłem przez życie mając za busołą Dekalog. Wiara wyniesiona z domu stanowiła oparcie w trudnych chwilach. Dzisiaj „jesień życia” spędzamy z żoną w Warszawie. Trochę tęskno mi do Dąbrowy, miejsca lat dziecińczych. Tu zostanę pochowany. Stąd wyszedłem i tu powrócę.

– **Czy lubi Pan „Trzcionkę”?**

– Tak. Jest namiastką „prywatnej ojczyzny”, zawiera treści, które niejednokrotnie przypominają ludziom, gdzieś tam daleko, o dzieciństwie czy młodości. Poziom pisma jest wysoki. Bogata szafa graficzna i oprawa. Ciekawe artykuły przedstawiające ludzi i ich losy. Wiele faktów, o których piszecie, znam i uzupełniam sobie wiedzę. Pismo to daje mi asumpt do wspomnień i „zabiera” mnie do czasów mojej młodości i tej pięknej i barwnej, bogatej wiejskiej rzeczywistości. To duża zasługa redaktora naczelnego pisma. Czekałem z niecierpliwością na każdy numer, który jest mi przesyłany do Warszawy. Jestem pełen uznania dla twórców tej gazety. Tak trzymać.

Rozmawiał: Piotr DŁUGOSZ

*Śpieszmy się kochać ludzi.  
Tak szybko odchodzą...*  
ks. Jan Twardowski

## Już nieobecny...

9 kwietnia 1999 r. zmarł nagle na atak serca **TADEUSZ CZECH** s. Władysława, długoletni sołtys Trzciany, działacz i społecznik.

Urodził się 6 stycznia 1934 r. w Trzcianie, tu skończył szkołę podstawową, a potem podjął naukę w Technikum Mechanicznym w Rzeszowie, w latach 1948-52. Bezpośrednio po ukończeniu szkoły podjął pracę w WSK Rzeszów.

Dzieciństwo i młodość przypadły mu na trudne, pogmatwane lata wojny, okupacji o kres powojenny. W WSK Rzeszów przepracował 28 lat, ostatnio na stanowisku zastępcy kierownika wydziału kontroli jakości. Niestety choroba była przyczyną tego, że od 1980 r. przebywał na rencie chorobowej. Jako dowód uznania za rzetelną pracę zawodową przyznano mu w 1982 r. odznaczenie „Zasłużony dla WSK PZL-Rzeszów”.

Życie każdego człowieka w swych barwnych i ciemnych epizodach, nabiera dodatkowych wymiarów egzystencjalnych, gdy spokojnie można przeszedł wiele trudnych dróg życiowych i przyjrzeć się zmaganiom człowieka z przeciwnościami losu. Wtedy można mówić o rozwoju osobowości wartościowej społecznie, którą posiadał Zmarły.

Przykłady syn, mąż, ojciec, dziadek największe szczęście upatrywał w swym najbliższym gronie rodzinnym. Skromny, cichy, kulturalny, był nad wyraz przyjazny każdemu, kto prosił o pomoc lub radę. Był wielkim patriotą lokalnym, jak podkreślił podczas uroczystości pogrzebowych ks. dziekan Józef Kościelny.

Pasja społecznikowska ujawniła się u Niego dobitnie w dojrzałym okresie życia. Przez dwie kadencje był radnym Rady Gminy w Świlczy w latach 1991-99 pełnił funkcję sołtysa wsi. Jako radny i sołtys działał rozważnie, gruntownie studiował różnorodne warianty rozwiązań różnych trudnych wiejskich problemów, sam ofiarnie pracował dla dobra Trzciany, dając należyty przykład młodym, zachęcając by i oni to czynili.

Kiedy po wielu, różnorodnych, bardzo trudnych zabiegach Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkoły, którego był aktywnym członkiem, rozpoczęto prace ziemne w 1986 r. prawie rok, codziennie społecznie nadzorował prace przy budowie szkoły.

Był wielkim przyjacielem szkoły i młodzieży. Chętnie przychodził na spotkania z uczniami, udzielał wywiadów, nadzoro-

wał prace porządkowe pomagał organizować uroczystości o charakterze rocznicowym czy środowiskowym. Urząd Gminy w Świlczy i Rada Sołecka, której przewodniczył, sponsorowali sztandar dla szkoły w 1990 r.

Z wielką dumą i satysfakcją mówił zawsze o historii wsi, jej ludziach, troszczył się o pamiątki minionych epok, z uporem walczył o utrzymanie każdej trzciańskiej instytucji czy budowli, mówiąc: „ze to praca naszych przadków”. Nie było dziedziny życia wiejskiego, której by nie wspierał, wspomnę tylko kanalizację wsi, telefonizację, budowę dróg, domu kultury, itp.

Najbardziej jednak ukochał muzykę i śpiew. Był członkiem orkiestry dętej (w latach 50) chóru rewelersów przy Kościele Parafialnym, do różnych chórów trzciańskich należał od lat chłopięcych. Ostatnio, choć wiek i nadwątlone zdrowie sprawiały mu trudności, członkiem chóru „Cantus” w Trzcianie był do ostatnich chwil życia. Kiedy w 1992 r. otrzymywał za prawie 50 lat śpiewania Złotą Odznakę Honorową Polskiego Związku Chórów i Orkiestr – w pełni na nią zasłużył.

Przepiękne śpiewy chóralskie „Cantusa” dla Niego na pogrzebie 11 kwietnia 1999 r. brzmiały tak przejmująco i smutno, bo oprócz melodii kompozytorów zawierały muzykę połączoną wszystkich serc chórzystów i dyrygenta oraz licznie zgromadzonych ludzi. Niech się spełnią pożegnalne słowa Moniuszkowskiej pieśni:

*Pokój Ci na wieki w grobie  
Niech Cię przyjmie Bóg  
Nam zostaje żal po Tobie  
I wdzięczności dług, wieczny dług.*

**Zofia DZIEDZIC**  
Dyrektor Szkoły Podstawowej  
w Trzcianie



## Zaprosili nas...

– Urząd Marszałkowski w Rzeszowie na spotkanie przedstawicieli regionalnych towarzystw kultury woj. podkarpackiego. Dokonano na nim wyboru 15-osobowej Rady Regionalnych Towarzystw Kultury Województwa Podkarpackiego. Jej prezesem został Adam Kluska, prezes Towarzystwa Przyjaciół Strzyżowa; w skład Rady wybrany został również Stanisław K. Dziedzic, redaktor naczelny kwartalnika społeczno-kulturalnego Towarzystwa Przyjaciół Trzciany „Trzcionka”.

Nowo wybrana Rada przyjęła założenia programowe działalności w br., w tym organizację międzywojewódzkiej konferencji w Jaśle – „Powiat moja regionalna Ojczyzna” i II Małopolskich Spotkań Regionalnych w Jarosławiu – „Samorząd a kultura”.

– Urząd Gminy w Świlczy i ODR w Boguchwale na szkolenie nt. zasad tworzenia i funkcjonowania rynku rolno-spożywczego.

– Rada Krajowa Regionalnych Towarzystw Kultury na VI Ogólnopolskie Forum Regionalistyczne – „Rodzina a regionalizm” w Kal-

warii Zebrzydowskiej obok Krakowa. Forum odbyło się od 17 do 18 kwietnia br. w miejscowym klasztorze OO Bernardynów. Poprzedzone zostało uroczystą mszą św. odprawioną w kaplicy przed łaskami słynącym obrazem MB Kalwaryjskiej. Uczestnicy Forum wysłuchali wykładów na temat: „Rola rodziny w tworzeniu, przekazaniu kultury i zakorzenieniu w tradycji ludowej”. O prof. dr Leona Dyczewskiego, „Podstawy i funkcje więzi lokalnych” dr Dariusza Wadowskiego (obaj naukowcy KUL w Lublinie) i „Rola rodziny w przekazywaniu wartości kultury regionalnej” prof. dr Ryszarda Kantora z Uniwersytetu Opolskiego.

Wzbogaceniem programu Forum były dyskusja, przyjęcie rezolucji w sprawie przekazu wartości kulturowych i moralnych w TV oraz zwiedzenie klasztoru.

– Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Ropcycach na spotkanie z Julianem Kanią, autorem zbioru fraszek „Gałązki z drzew rozmaitych”.

– ODR w Boguchwale i firma Bayer na konferencję szkoleniową o technologii uprawy zbóż i buraków cukrowych.

(x)



# A teraz – miesięcznik

Pismo o filiternym tytule „Trzcionka” – to zbiórka „czcionki” z „Trzcionką” – którego wydawanie Towarzystwo Przyjaciół Wsi rozpoczęło przed dwoma laty, nie dość, że – choć nie ma na celu przyniesienia zysków – nie zbankrutowało, to ma się coraz lepiej, a zamieszczone w nim teksty z powodzeniem można byłoby drukować w najbardziej nie hobbyistycznych periodykach.

Nielawny okazał się ósmy numer tego kwartalnika społeczno-kulturalnego, dobitnie wskazujący, że członkowie zespołu redakcyjnego, kierowanego przez Stanisława K. Dziedzic, wciąż jeszcze mają nowe pomysły, że reformowanie ich na-

dal daje im satysfakcję. Wystarczy przenieść dowód, na czterdziestu stronach formatu A4, ponownie zostało przesłane niedomkniętych różnorodnych tekstów, na równo traktujących o wspólnotności Trzciony i jej bogatej przeszłości. Są to – co trzeba z uzasadnioną powściągliwością – w zna- konie większości utworzy napisane z autentyczną „iskrą Bożą”, interesujące i poprawne.

Szczególnie ciekawe – szalenie wolno, że nie tylko dla czytelników zamieszkałych w Trzcionie – są artykuły, przypominające nieznaną przeszłość fakty z historii wsi, Stanisława K. Dziedzica „Chłopskie powo-” o miejscowym hromadzie czy są- ludzkiej z nim wkrótce Józefa Ga-

ślikę „Pod Olszynami”, opowiadający o maszynowym wydobyciu węgla w Trzcionie – miało to miejsce jeszcze w latach sześćdziesiątych. Godną uwagi jest również m.in. praca Edyty Łagowskiej pt. „Z dziejów Świ-”

„Trzcionka” zmierza dalej i dalej w dobrym kierunku. Wydaje się, że gdy pismo już zaczęło i poprawiło się jego kształt graficzny – kolorowe nakładki, wysoka jakość druku: przede wszystkim czyste zdania – można zacząć myśleć o zwiększeniu częstotliwości wydawania. Nie powinno być to zadaniem ponad siły całego tego kwartalnika zespołu. (WALDI)

## Napisali o nas:

Nowiny (19.04.99)



### Teraz „Trzcionka”

Pojawił się już dziewiąty numer kwartalnika „Trzcionka”, ukazującego się w Trzcionie koło Rzeszowa. Wydaje go Towarzystwo Przyjaciół Trzciony, a redaktorem naczelnym jest doświadczony dziennikarz Stanisław K. Dziedzic, wspomniany przez kilkuosobowy zespół.

W omawianym numerze znajdziemy publikacje z historii Trzciony i jej zasłużonych dla kraju ludziach („Virtuti Militari” – rzecz o Józefie Kogucie, artykuł o niemieckim polowym lotniku w Trzcionie, w-ających jeszcze żołnierzach AK i niewinnie rozstrzelanych członkach WiN, o pochodzą-

cym z Przybyszówki pisarzu już niezyczącym Władysławie Strumskim, autorze kilku historycznych powieści, prześladowanym przez władze PRL za aktywną akowską i winowską działalność w czasie wojny i tuż po wojnie). Materiałów wspomnieniowych o przeszłości regionu jest tu więcej, ale nie brak artykułów i informacji o problemach rolników i ich coraz trudniejszej sytuacji, jak też o osiągnięciach spółdzielczości i jej kłopotach... Nie zabrakło akcentów religijnych – opis działalności parafii, w Mrowli i „Mrowelskiej Mater Dei” cudownym, według opinii parafian obrazie Matki Bożej, sylwetka ks. Józefa Juszczyka zmarłego w 1914 r., a ogromnie zasłużonego dla parafii w Trzcionie, m.in. „budowniczego” nowego kościoła.

Są też porady rolnicze, polemiki w listach do redakcji, sprawy twórczości kulturalnej i artystycznej twórców amatorskich (malarstwo, fotografia, muzyka, teatr amatorski). Pismo zawiera prawie pełny obraz tego co się we wsi i regionie dzieje, łącznie z publikacjami krytycznymi i interwencyjnymi w sprawach dla rolników niekorzystnych. Oby- jak najczęściej takich pism w regionie. J.G.

### Nowy numer kwartalnika z Trzciony

Dziennik Polski (20.03.99)

## „Trzcionka” znów ciekawa

Nasza sympatia może tracić trochę kumarskości, jeśli jednak czytamy się w obowiązującej odnowionej kolumnie „Trzcionki” – kwartalnika Towarzystwa Przyjaciół Trzciony. Powodów jest bynajmniej nie kumarskości: pismo zasługuje po prostu na uznanie.

Zespół redakcyjny znów poradził zapisać 48 stron wartościowych treści. Pomijając już czysto dziennikarską sprawozdawczość – aczkolwiek rzetelnie przygotowane są rozprawy tekstów również dodano wygłoszone na stronie kwartalnika – znalazło się tam sporo interesujących, ponadczasowych, opracowań, których opublikowanie powinno dobrze przysłużyć się budowaniu lokalnego patriotyzmu czytelników.

Do tej właśnie kategorii zaliczyć trzeba artykuły Teresy Puc „Z przeszłości Mrowli”. „W parali w Mrowli” i „Mrowelska Mater Dei”, Stanisława K. Dziedzica poświęconego śladom polowego lotnika Łutwalle w Trzcionie („Było takie lotnictwo?”) i wspomnienie postaci trzcionkich muzyków („Juz nas zagają...”), dokonane przez ks. Józefa Kocińskiego przybliżenie postaci ks. Józefa Juszczyka, budowniczego kościoła w Trzcionie czy „Co nam zostało z tych lat” – opis odbudowy życia społecznego Trzciony w pierwszych latach powojennych podziękowania.

To tylko część zawartości kwartalnika – nad którym raz jeszcze wypadałoby wspomnieć: szkoda, że to nie miesięcznik... (WALDI)

## Od czytelników



Otrzymałmy więcej niż zwykle listów o różnej i ciekawej treści.

Bardzo miłe i serdeczne życzenia Wielkanocne przekazała nam pani Zofia Pomianek z Bratkowic. Dołączyła do nich, jak przystało na miłośniczkę poezji, dwa ujmujące wiersze: „Okrucieństwo”, o rozstrzelaniu mieszkańców jej wsi przez Niemców w 1944 r. i „Gorzki uśmiech”, traktujący o rolnictwie i kłopotach związanych z uprawą ziemi. Piszcie m.in.:

*Niedobrze się dzieje w Polsce, wręcz coś złego*

*Wnet nie będziesz miał Polaku chleba ojczywego.*

*Kiedyś każda skiba plonowała*

*Każdemu własną żywność zapewniała...*

*Za życzenia i wiersze dziękujemy!*

### Z Wrocławia:

Szanowny Panie Redaktorze!

Gratuluje wspaniałego wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Trzciony, jakim jest kwartalnik „Trzcionka”.

Piszcie więcej o kombatantach II wojny światowej, szczególnie o tych, którzy byli uczestnikami wojny obronnej w 1939 r. Warto prześledzić ich losy wojenne.

Interesujące byłyby z pewnością teksty o historii Trzciony w latach okupacji niemieckiej, zwłaszcza działalność ZWZ-AK-WiN. Ze wsi wywodziło się wielu żołnierzów AK, wśród nich szczególne miejsce zajmuje mjr Mieczysław Kawalec.

Należy pisać prawdę o tamtych trudnych latach.

Krajan

PS.

Prosimy uważnie czytać kwartalnik, wiele tematów podniesionych w liście przez Pana, znalazło odbicie na łamach „Trzcion-

ki”. Jeśli nadeśle Pan interesujący i dobrze napisany tekst o własnych wojennych losach, chętnie opublikujemy.

### Z Arlington, USA:

Chcę Wam pogratulować wydawnictwa. Bardzo ciekawe artykuły. Mam pytanie: dlaczego pismo ma tytuł „Trzcionka”? Przecież wieś nazywa się Trzcioną!

Mr Stanisław T. Skrzypek

Odpowiadamy: Rzeczywiście tytuł pisma jest przekorny. Stanowi zbiłkę słów – Trzcioną i „czcionką” drukarską. Stąd i tytuł kwartalnika. Wielu osobom nie podobał się on, proponowano sporo innych, ale ten przyjął się już na dobre wśród Czytelników i w środowisku. Dziś nikt nie proponuje innego. Może i Pan z czasem przyzwyczai się do niego? Pozdrawiamy!

### Z Ostrołki:

Wiernym Czytelnikiem „Trzcionki” jest mgr Wiesław Janusz Mikulski, nauczyciel Zespołu Szkół Zawodowych nr 4 w Ostrołęce. Lubi pisać. W swoim dorobku twórczym ma ponad tysiąc publikacji, w tym wiele wierszy. Oto jeden z nich:

Uczniom

*przywożem Wam  
prosto z Jerozolimy  
miłość Zbawiciela  
skatowaną i wierną  
przyniosłem jego słowa  
lek na cierpienie świata  
i drgający mi jeszcze w sercu  
ból...*

### Z Sułowa:

Gratuluje wspaniałego folderu dotyczącego Trzciony i okolic redagowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Trzciony.

Tego typu wydawnictwa służą regionalnym środowiskom, budują więź z przeszłością i przyszłością rodzinnych stron. Na lo-

kalnych społecznościach spoczywają odpowiedzialne zadania społeczno-wychowawcze.

Należy przekazywać młodym pokoleniom te wartości, które są dorobkiem minionych pokoleń. Łacińskie przysłowie mówi: „verba volent, scripta manent” – słowa ulatują, pismo pozostaje.

Nr 8 „Trzcionki” otrzymałem za sprawą siostry Bronisławy Wilk, Trzciony 54, w którym zamieszczony został życiorys R. Rodzonia naszego wujka (brata mamy).

Prof. dr Jan Nawrocki, s. Michała

### Z Trzciony:

Józefa Łagowska w obszernym do nas liście odwołuje się do wieloletniej tradycji kulturalnych w środowisku i jednocześnie za naszym pośrednictwem apeluje do kobiet i młodzieży o pobudzenie życia kulturalnego we wsi.

Kiedyś życie kulturalne bardzo aktywnie wspierało Koło Gospodyń, a w ich gronie Monika Grech, Aniela Draus, Helena Łasi- ca, zaś w latach późniejszych długoletnia przewodnicząca KGW Wiktoria Jastrzębska. Miłe były spotkania oplatkowe, z jankiem wielkanocnym, odbywały się zabawy taneczne. W przygotowywaniu tych imprez aktywny był udział OSP, sołtysów wsi – Stefana Jastrzębskiego i Stanisława Dziedzica s. Stanisława, młodzieży szkolnej z gronem nauczycielskim. Zyskane tą drogą fundusze KGW przeznaczano na wyposażenie wyposażalni sprzętu gospodarstwa domowego.

I dziś bardzo potrzebni są ludzie aktywni dla dobra wsi. Stąd apel do matek, aby ich dzieci nie stroniły od współdziałania w organizacji życia społecznego w środowisku. Tym bardziej, że są ku temu korzystne warunki – powstaje Dom Kultury, w którym już można odpowiednio spędzić wolny czas. Potrzebne jest ożywienie pracy KGW, większe zaangażowanie w sprawy kultury ze strony tych osób, które we wsi sprawują władzę.

Listy zebrał: (x)

## Zabytkowa chrzcielnica

W kościele parafialnym w Trzcianie znajduje się pochodząca z 1617 r. chrzcielnica, wykonana z marmuru czerwonego z białymi żyłkami, rzeźbiona. Jej fundatorami byli Mikołaj Leśniowski i Anna Ligezianka.

(d)

## Ile za usługi?

69 zł pobiera za godzinę pracy za usługi połowe SKR „Jedność” w Trzcianie, zaś KR w Przybyszówce 63 zł. Cennik usług za dokonanie oprysku zbóż przeciw chwastom (bez środków chemicznych) kształtuje się odpowiednio 55 i 54 zł/godz.

(x)

## Skorzystalili z kredytu

W gminie na koniec I kwartału br. z kredytu obrotowego Banku Spółdzielczego w Świlczy, z przeznaczeniem na zakup nawozów mineralnych, środków ochrony roślin i kwalifikowanego materiału siewnego, skorzystało 85 rolników na kwotę 150 750 zł. Największe sumy wydatkowane na zakup ziemniaków sadzeniaków odmian – Orlik, Aster, Irga, Ibis i Ania.

(x)

## Inseminacja z dopłatą

Podobnie jak w poprzednich latach Rada Gminy w swoim budżecie utrzymała dofinansowywanie unasiaenia krów i loch. Na ten cel przeznaczyła 21 tys. zł, zaś do zakupu kwalifikowanego materiału siewnego i ziemniaków sadzeniaków 10 tys. zł. Utrzymana została również dotacja do pobierania próbek gleby w wysokości 5 tys. zł.

(d)

## Potrzebne inwestycje

W minionym 4-leciu w Przybyszówce zakończony został ostatni etap gazyfikacji wsi, wszystkie gospodarstwa korzystają z wodociągu, z wyjątkiem przysiółka Pustki. Szkoła Podstawowa wzbogaciła się o nowe sale lekcyjne, pracownię i siłownię. W środowisku przybyło telefonów, w tym aparatów wrzutowych w najbardziej ruchliwych rejonach wsi. Po-

prawilo się też jej oświetlenie. Teraz najważniejszą inwestycją będzie kanalizacja wsi.

(x)

## Gimnazja w gminie

Nowa reforma oświaty sprawiła, że Rada Gminy z mocy ustawy z 4 marca br. dokonała zmian w strukturze szkolnictwa w gminie. Od 1 września br. funk-



cjonować będą gimnazja. W Przybyszówce obejmować ono będzie wieś Przybyszówkę i Bziankę, w Świlczy – Świlczę, przysiółek Kamyszyn i Woliczkę, w Trzcianie – Trzcianę, Błędową Zglobieńską i Dąbrowę, Bratkowice – Bratkowice z przysiółkami, w Rudnej Wielkiej – Rudną Wielką i Małą oraz Mrowię. Funkcjonować będą również zespoły szkół w Przybyszówce, Świlczy, Trzcianie, Bratkowicach i Rudnej Wielkiej, obejmujące gimnazja i szkoły podstawowe.

W maju przeprowadzone zostały konkursy na stanowiska dyrektorów zespołów szkół.

(s)

## Wyduża się sieć kanalizacyjna

W gminie już 1 374 budynki są podłączone do sieci kanalizacyjnej. Najwięcej w Świlczy, bo 699, w Trzcianie – 221, Mrowli – 196, a także w Dąbrowie – 141 i 117 w Woliczce.

Podłącz do sieci kolejnych budynków ułatwia oddany do użytku 6 kwietnia br. zmodernizowany bioblok o przepustowości 400 m<sup>3</sup> na dobę oczyszczalni ścieków w Świlczy. Dotychczasowy znajduje się w przebudowie, a zakończenie przy nim robót przewiduje się z końcem czerwca br. Wówczas oczyszczalnia ścieków osiągnie przepustowość 600 m<sup>3</sup> na dobę. Usprawni to wydatnie oczyszczalnię ścieków i umożliwi podłączenie do sieci kanalizacyjnej kolejnych budynków w Trzcianie, Dąbrowie i z pozostałych wsi w gminie.

(x)

## ZE SPORTU

11 kwietnia br. rozpoczęła się wiosenna runda rewanżowa A-klasy, w której udział bierze zespół LKS „Trzcianka” Trzciana.

Po rundzie jesiennej piłkarze Klubu zajmują niechlubne, ostatnie, XII miejsce. Zdobyli tylko jeden punkt.

Zarząd Klubu stara się aktywizować zespół do uzyskania lepszej lokaty w tabeli. W tym celu przed rozpoczęciem rozgrywek wiosennych odbyło się zebranie organizacyjne z udziałem zawodników, członków i sympatyków LKS. Prezes Klubu, Tomasz Leśniowski, podkreślił, iż dla utrzymania kondycji zawodnicy LKS dwa razy w tygodniu odbywali treningi w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzcianie. Z kolei radny Józef Rzepka zebranych zapoznał z przebiegiem prac związanych z przebudową i urządzeniem boiska i pawilonu sportowego.

## LKS „TRZCIANKA” WZMACNIA SIŁY

W rozgrywkach rewanżowych przyjęto następujący skład osobowy drużyny: Marcin Kwoka, Artur Boczek, Sławomir Piątek, Bogusław Przywara, Tomasz Słowik, Zbigniew Rogala, Krzysztof Leśniowski, Tomasz Leśniowski, Tomasz Piątek, Łukasz Głuch, Witold Mytych, Witold Pokrywka, Krzysztof Zakrzewski, Aleksander Piątek (kapitan drużyny), Grzegorz Mytych, Grzegorz Kot, Robert Pomianek, Daniel Pomianek i Jacek Delikat.

Na poprzedzającym to posiedzeniu zebraniu sprawozdawczo-wyborczym wybrano nowy Zarząd Klubu. W jego skład weszli: Tomasz Leśniowski – prezes, Stanisław Górecki i Bogusław Przywara – zastępcy prezesa, Grzegorz Mytych – sekretarz i Robert Pomianek – skarbnik.

Przedstawiono również listę sponsorów, którzy zadeklarowali pomoc finansową dla Klubu. Grzegorz Bednarz zaoferował 1 200 zł, Bogdan Dziedzic – 1 000 zł i Leszek Miśtak 500 zł. Klub w sprawie pomocy finansowej zamierza jeszcze podjąć rozmowy z innymi firmami działającymi we wsi, wśród nich: „Dripol”, „Kazex” i „Wat-Car”.

W dyskusji podnoszono problem odnowy Klubu, pozyskania nowych zawodników. Jest to konieczne, by mógł on osiągnąć odpowiednie sukcesy w rozgrywkach piłkarskich.

W toku marcowych rozgrywek sparingowych LKS wygrał mecz z LKS „Dąb” Dąbrowa – 7:0, przegrał 0:5 z LKS „Bratek” Bratkowice i 1:2 z LKS „Iskra” Zglobień.

Życmy Klubowi i jego piłkarzom udanego sezonu.

Bogdan PIĄTEK



# BY MÓC DOBRZE ZARZĄDZAĆ..

– Edukację szkolną zaczynał Pan w Przybyszówce. Dzisiaj – mówię do dr KRZYSZTOFA KASZUBY – jako kanclerz zarządza Pan Wyższą Szkołą Zarządzania w Rzeszowie, jedyną w kraju niepaństwową uczelnią działającą pod patronatem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Jaka zatem była Pańska droga do godności, którą Pan dziś pełni?

– Rzeczywiście. Pierwsze 3 lata podstawówki to była nauka w Szkole Podstawowej w Przybyszówce. Następnie „7” na Grunwaldzkiej i II LO w Rzeszowie.

– A potem?

– Po ukończeniu Wydziału Ekonomicznego UMCS przez kilkanaście lat pracowałem jako asystent, później adiunkt w Politechnice Rzeszowskiej. W 1991 r. przygotowałem projekt na konkurs ogłoszony przez Amerykańską Agencję ds. Rozwoju Międzynarodowego na utworzenie w Rzeszowie Polsko-Amerykańskiego Instytutu Przedsiębiorczości. Rzeszów, obok Poznania i Białegostoku, znalazł się w projekcie. Dzięki temu miałem okazję rozpocząć współpracę z Ohio State University i odbyć staże naukowe w amerykańskich uniwersytetach i szkołach biznesu w Chicago, Columbus, Los Angeles, Waszyngtonie, Filadelfii i Knoxville.

– Czy na tym koniec?

– Nie. W latach 1994-1997 pracowałem w Warszawie jako konsultant w projekcie „Anku Światowego”, który miał na celu m.in. utworzenie funduszy pożyczkowych dla początkujących przedsiębiorców w Polsce. Pożyczki te aktualnie udzielają 32 instytucje w kraju, w tym Małopolski Instytut Gospodarczy, którym kieruję od chwili utworzenia w 1992 r. W cztery lata później w porozumieniu ze Szkołą Główną Handlową w Instytucie przygotowaliśmy projekt utworzenia uczelni niepaństwowej – Wyższej Szkoły Zarządzania. W ten sposób, jako przedstawiciel Założyciela Szkoły, jestem jej kanclerzem, osobą zarządzającą finansami i ludźmi, a dodatkowo jako Dziekan sprawuję nadzór merytoryczny nad realizacją programu studiów.

– Pomówmy więc o kierunkach kształcenia młodzieży w Szkole i o możliwościach uzyskania w niej tytułu magistra?

– Prowadzimy studia dzienne, wieczorowe i zaoczne na kierunku zarządzanie i marketing z 2 podstawowymi specjalnościami po 3 semestrze – zarządzanie firmą i zarządzanie finansami.

Na mocy porozumienia z Wydziałem

Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ, studentom oferujemy nową specjalność: zarządzanie informacją i mediami oraz we współpracy z katedrą handlu zagranicznego Akademii Ekonomicznej w Krakowie – handel i marketing międzynarodowy.

W Szkole, w oparciu o umowę ze Szkołą Główną Handlową, prowadzimy studia magisterskie na kierunkach: finanse i bankowość oraz zarządzanie i marketing. Już teraz najlepsi nasi absolwenci trafiają do tej znakomitej uczelni. Inni będą mogli studiować w Akademii Ekonomicznej w Krakowie.



Dr Krzysztof Kaszuba (z lewej) w przyjaznym uścisku dłoni z Jimmim Carterem, prezydentem USA.

wie, uczelniach rzeszowskich i na studiach dziennych w uczelniach niepaństwowych w Warszawie, Krakowie i Poznaniu.

Są możliwości studiowania na uzupełniających studiach dziennych magisterskich na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Warszawskiego.

– Główne atuty Pańskiej uczelni?

– Atrakcyjna lokalizacja, bezpieczeństwo finansowe, własna baza lokalowa, biblioteka, czytelnia i jak sądzę, partnerskie relacje pomiędzy kadrami a studentami.

Mamy bardzo dobrą kadrę specjalistów z zakresu nauk o zarządzaniu, marketingu i finansów, logicznie dobraną pod kątem oferowanych specjalności. Duża liczba godzin języków obcych na studiach dziennych. I wreszcie to, że w uczelni kształcą się ponad tysiąc studentów, którzy na studiach dziennych w trakcie 2 i 3 roku odbywają praktyki, m.in. w takich rzeszowskich firmach jak: ICN Polfa S.A., Alima Gerber S.A., Budimex, w bankach i firmach ubezpieczeniowych. Istotny jest również patronat Szkoły Głównej Handlowej.

– Na czym on polega?

– Przedstawiciele Szkoły uczestniczą w

procesie tworzenia planów i programów zajęć. Oznacza to dostosowanie poziomu nauczania w WSZ do wymagań obowiązujących u naszego patrona. Przedstawiciel SGH w Senacie naszej Szkoły prorektor prof. dr hab. Adam Noga na co dzień wspiera nas swoim doświadczeniem.

Wykładowcy SGH prowadzą wiele zajęć. Niedawno zapoczątkowaliśmy wspólne przedsięwzięcie naukowe, organizując konferencję naukową w Łąncucie o problemach integracji gospodarczej krajów Europy środkowo-wschodniej.

Pracownicy naukowcy WSZ mają możliwość podnoszenia swoich kwalifikacji, uczestniczą w przedsięwzięciach naukowo-badawczych SGH. We wrześniu, we współpracy z polskim bankiem na Ukrainie, w Łąncucie organizujemy konferencję naukową z zakresu finansów i bankowości.

– Jak z odpłatnością za studia?

– Zdajemy sobie sprawę z faktu, że wielu młodych ludzi nie stać na płatne studia. Ale dla nich właśnie, a zwłaszcza bezrobotnych i kandydatów na studia dzienne z rodzin bezrobotnych, od tego roku wspólnie z Założycielem Szkoły – Małopolskim Instytutem Gospodarczym, przygotowana została specjalna oferta. W nowym roku akademickim 1999/2000 uczelnia funduje bezpłatne studia dzienne i zaoczne dla kandydatów z terenu gminy Świleży. Warunkiem jest średnia ocen minimum 4,0 z j. polskiego, matematyki, historii, geografii i języków obcych.

– A jak przedstawiają się zasady rekrutacji do Szkoły w nadchodzącym roku akademickim?

– Podstawą przyjęcia na studia w WSZ jest rozmowa kwalifikacyjna oraz ocena świadectwa dojrzałości. Rekrutacja rozpoczyna się w czerwcu, przy czym na studia dzienne do 10 lipca, wieczorowe do 20 lipca a na zaoczne do 30 lipca. Dla kandydatów, którzy zdali egzaminy do uczelni państwowych a nie zostali przyjęci z braku miejsc, może być ogłoszony dodatkowy termin rekrutacji do 10 września br.

– Jak do Was można dotrzeć?

– Podaję adres: Wyższa Szkoła Zarządzania, ul. Mickiewicza 1, 35-064 Rzeszów, tel. 852-61-53, fax 852-61-54, www.wszrzeszow.pl

– Jak do Was można dotrzeć?

– Podaję adres: Wyższa Szkoła Zarządzania, ul. Mickiewicza 1, 35-064 Rzeszów, tel. 852-61-53, fax 852-61-54, www.wszrzeszow.pl

Pytał i notował: SKD



# Z dziejów Rudnej Wielkiej

Jak podaje Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów Słowiańskich, Rudna Wielka leży na południe od Rudnej Małej przy torze kolei arc. Karola Ludwika (8 km od Rzeszowa na zachód), ma tu stację. Nad rzeką dzielącą obydwie wsie ciągną się ku północy podmokłe łąki. Podnosi się nad poziom na 218 m. we wzgórzu zwanym Piaskową, a na południe do 225 m. przy stacji w niwach zwanych Pod Miłocinem. Okolice lesista, ku południu wytrzebiona i gęsto osiadła lecz na północy i na północnym zachodzie olbrzymie bory, tylko nad potokiem wytrzebione i gęsto osiadłe. Rudna Wielka graniczy na zachodzie z Kamyszynem i Świleżą, na południu z Przybyszowem i Miłocinem, na wschodzie z Trzebowniskiem. Rola piaszczysta, ale obfita w wilgoć i dlatego urodzajna, lasy szpilkowe.

Wieś od chwili powstania w XIV w. weszła w skład dóbr Rzeszowskich, w której dwór istniał przed 1436 r. Jej właścicielami w XV. byli m.in. Jan arcybiskup lwowski, Jan Feliks, Jan Młodszy „Rudzki”, Jan Starszy zw. Wosem, Andrzej z Przybyszówki Rzeszowscy. Ostatni z nich sprzedał Rudną w końcu XV w. Mikołajowi i Piotrowi Zyrkowskim z Rzeszowa. W 1589 r. wieś tę posiadał Krzysztof Głowa, a następnie Mikołaj Spytek Ligęza.

W XVII i XVIII w. Rudna Wielka należała do kompleksu dóbr Lubomirskich z Rzeszowa. W 1728 r. wieś znalazła się w granicach klucza głogowskiego należącego do Jana Kazimierza Lubomirskiego, od 1737 r. – w rękach jego żony Urszuli z Braniczkich Lubomirskiej. W 1747 r. dzierżawcą był Stanisław Dramiński. Po jej śmierci w 1778 r. przeszła w posiadanie córki Marii poślubionej Karolowi Stanisławowi Radziwiłłowi. W 1802 r. kupił ją hrabia Sveet-Spork. Około 1813 r. przeszła w posiadanie jego spadkobierców, od których kupił ją Józef Dąbski przenosząc się do Małopolski z Kujaw, na przełomie XVIII/XIX w. W 1855 r. Rudna Wielka należała do Aleksandra Dąbskiego. Po nim dziedziczył ją syn Józef, który zmarł bardzo młodo w 1869 r. Odtąd majątkiem zarządzała Zofia z Trzecińskich, wdowa po Józefie. W 1890 r. przekazała go synowi Stanisławowi. Zofia z Trzecińskich zmarła w 1930 r. Stanisław był posłem na sejm galicyjski przed I wojną światową, potem senatorem RP, zmarł w 1941 r. Rudnę Wielką przekazał córce Zofii, poślubionej Stefanowi Dąbskiemu (syn Antoniego z Ludziska na Kujawach, powstaniec Wielkopolski, oficer rezerwy WP, tajny szambelan papieski). Zofia i Stefan Dąbscy pozostali w Rudnej Wielkiej do czasu reformy rolnej w 1944 r. Stefan zmarł w 1961 r. w Poznaniu, zaś Zofia w 1989 r. również w Poznaniu. Z trzech ich córek Izabela Dąbska zmarła w 1984 r., Maria Dąbska mieszka w Warszawie, a Elżbieta w Poznaniu.

Zespół parkowo-dworski usytuowany



Polna symfonia.

Fot. Grzegorz Urban

został na północy od drogi lokalnej, od której prowadzi aleja obsadzona lipami. Proces kształtowania się zespołu obrazują zachowane mapy katastralne z 1849, 1852, 1880-1890 r. Zachodzące zmiany dotyczyły przede wszystkim lokalizacji nowego dworu wraz z założeniem ogrodowym i rozbudowy ośrodka gospodarczego.

Na mapach z 1849 i 1852 r. przed elewacją frontową, zachodnią starego dworu zaznaczony jest teren o kształcie kwadratu, obsadzony liściastymi drzewami. Od wschodu przylegają dwie powierzchnie trawiaste z grupą drzew w części centralnej. Późniejsza mapa katastralna z 1880-1890 (?) pokazuje ukształtowany obrys budynku obecnego dworu, do którego od dawnej drogi dojazdowej odchodzi nowa, zataczająca podjazd przed elewacją frontową. Grupa drzew na wcześniejszych planach usytuowana na wschód od starego dworu, obecnie znalazła się na froncie, otoczona półkoliście podjazdem. Dawne zadrzewienie przed starym budynkiem uległo likwidacji w związku z rozbiórką dworu. Od wschodu, południa i północy zakreślony został duży teren przygotowany pod planowany park z wytyczoną drogą obiegającą ten teren. Kontynuowanie jego (obecnie aleja grabowa, ścieżki, zadrzewie-

nie) musiało nastąpić później.

Dwór zbudowano około połowy XIX w. (lata 1849-1852) jak wynika z analizy planów katastralnych. Na katastrze z 1849 r. nie ma rzutu obecnego dworu, natomiast istnieje rzut murowanego dworu w formie prostokąta z ryzalitem środkowym przy boku wzdłużnym usytuowanym bliżej budynków folwarcznych (dzisiaj znajdowałby się na zachodniej granicy parku) i otoczony parkiem od strony wschodniej (granica wschodnia parku kończyłaby się dzisiaj na wysokości obecnego dworu). Na litografii katastru z 1852 r. istnieją rzuty dwóch dworów. Do rzutu z dzisiejszego dworu brakuje podjazdu. Na katastrze z 1880-1890 r. nie ma już prostokątnego rzutu dworu, pozostała po nim drewniana oficyna. Zaś rzut dworu w kształcie litery „L”

posiada ryzalit przy wschodnim boku, od strony zachodniej podjazd prawie prostokątnie ukształtowany, łączący się z aleją biegnącą od strony północno-zachodniej. Na tym planie istnieje już większy obszar parkowy, tak jak obecnie. Dwór pozostawał w dobrym stanie do 1939 r.

Jest on obiektem parterowym, murowanym z cegły, otynkowany. Częściowo podpiwniczony – w piwnicach sklepienia żaglaste. Dach 4-spadowy, kryty blachą. Ma układ dwutraktowy wewnątrz. Fasada zwrócona na południe, siedmioosiowa, w części centralnej posiada ganek – loggię wspartą dwiema kolumnami. Do ganku prowadzą murowane schody. Elewacja północna ma wydatny ryzalit-korpus, skrajny od strony wschodniej. Elewacja wschodnia z otworami okiennymi i płyciznami różnej wielkości. Pierwotnie posiadała ganek murowany. Elewacja zachodnia z drzwiami, do których prowadzą murowane schody.

Do dworu w XIX w. należała karczma. Do dziś nie pozostał po niej żaden ślad.

Rudna Wielka przez lata przynależała do parafii w Świleczy. Usamodzieliła się dopiero na początku XX w.

Monika PIĘKOŚ  
Barbara STOPYRA